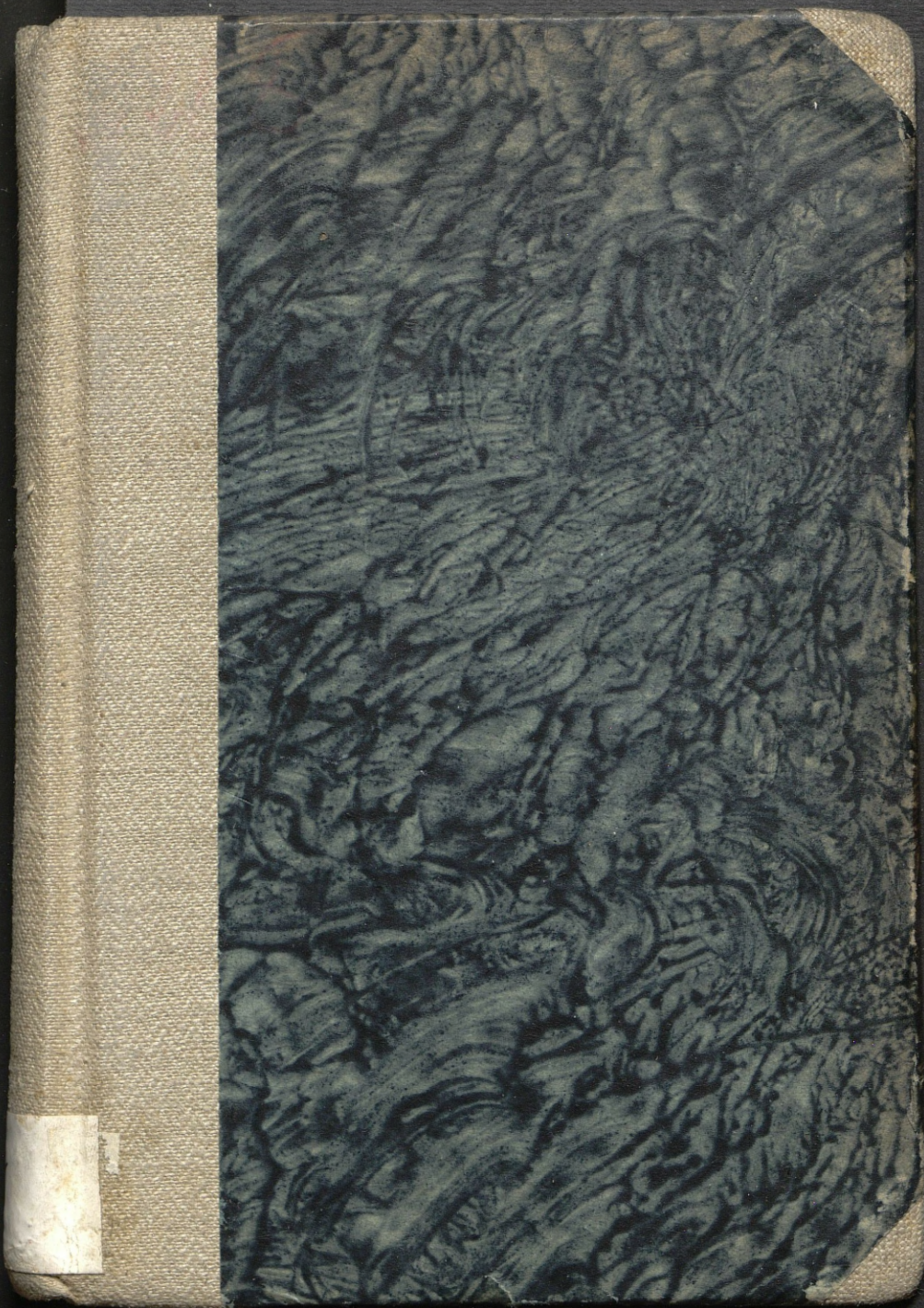


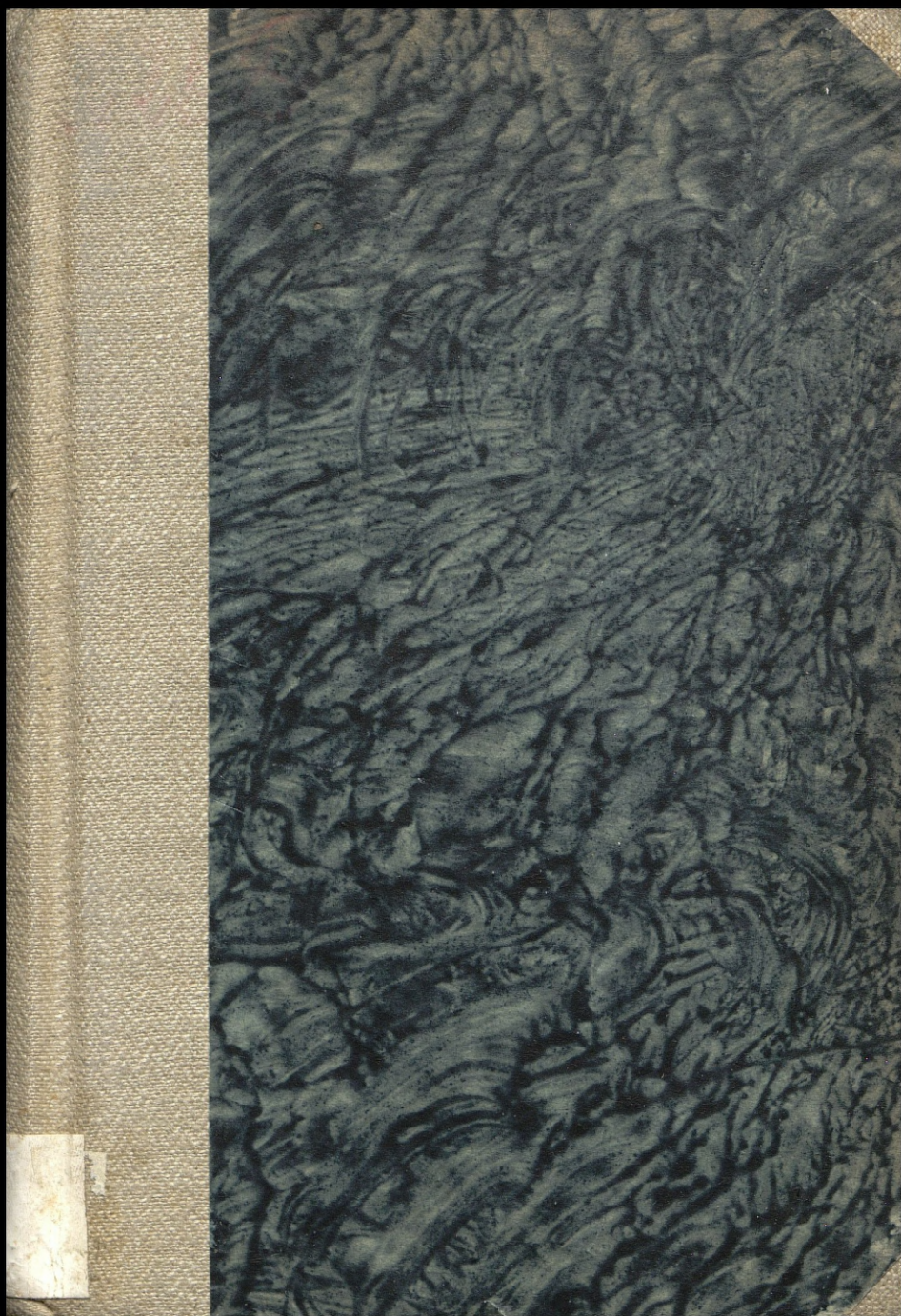
Grey Scale #13



DANES-PICTA .COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





910
R. ŁOMNICKI

PROLETARJAT kolorowy W KOLONJACH

WARSZAWA 1934

Nakładem księgarni „T O M” Leszno 77

ok 3.20 0

323.2; 327.2

6154/1



WSTĘP.

Strumienie srebra i złota, płynące do Europy z rabunku ludów kolonialnych w w. XVI, VXII i XVIII, stanowiły potężny czynnik w powstaniu i rozwoju współczesnego kapitalizmu. Prowadzenie w koloniach jest i obecnie warunkiem koniecznym istnienia tego ustroju. Imperjalistyczna polityka dzisiejszych państw burżuazyjnych to w znacznej mierze walka o możliwość wyzysku kolonii. To jedno już wystarcza, aby uwypuklić całą wagę zagadnienia kolonialnego.

Olbrzymi przewrót gospodarczy, który obecnie zachodzi, musi znaleźć swe odbicie i w koloniach. Wyzwolenie ludów kolonialnych nie będzie polegać na ich powrocie do dawnych form życia. Królik, kacyk i czarownik nie wrócą już na swe miejsce, zajęte obecnie przez gubernatorów, żandarmów i misjonarzy. Zbyt bowiem mocno są wciągnięte kolonie w orbitę międzynarodowej produkcji i wymiany, zbyt wielkie przekształcenia zaszły w strukturze społecznej ich ludności, aby był możliwy powrót do dawnych form gospodarczych wraz z odpowiadającymi im postaciami panowania klasowego. Gospodarka światowa nieodłącznie zrosnięta jest z koloniami, ale i w interesie ludów kolonialnych również nie leży zer-

wanie kontaktu z krajami o wyższej kulturze ekonomicznej.

Wtargnięcie nowoczesnych form gospodarki do najodleglejszych zakątków kuli ziemskiej, rozbicie skamieniałej organizacji społecznej, w której żyły ludy kolonjalne, oderwanie „dzikiego“ murzyna, lub pogrążonego w barbarzyństwie Malajczyka, Hindusa i t. p. od jego prymitywnych środków produkcji i rzucenie go na wielkie plantacje, do kopalń i fabryk — oto historyczna rola kapitalizmu w kolonjach, którą spełnia z właściwym mu w tej dziedzinie mistrzostwem.

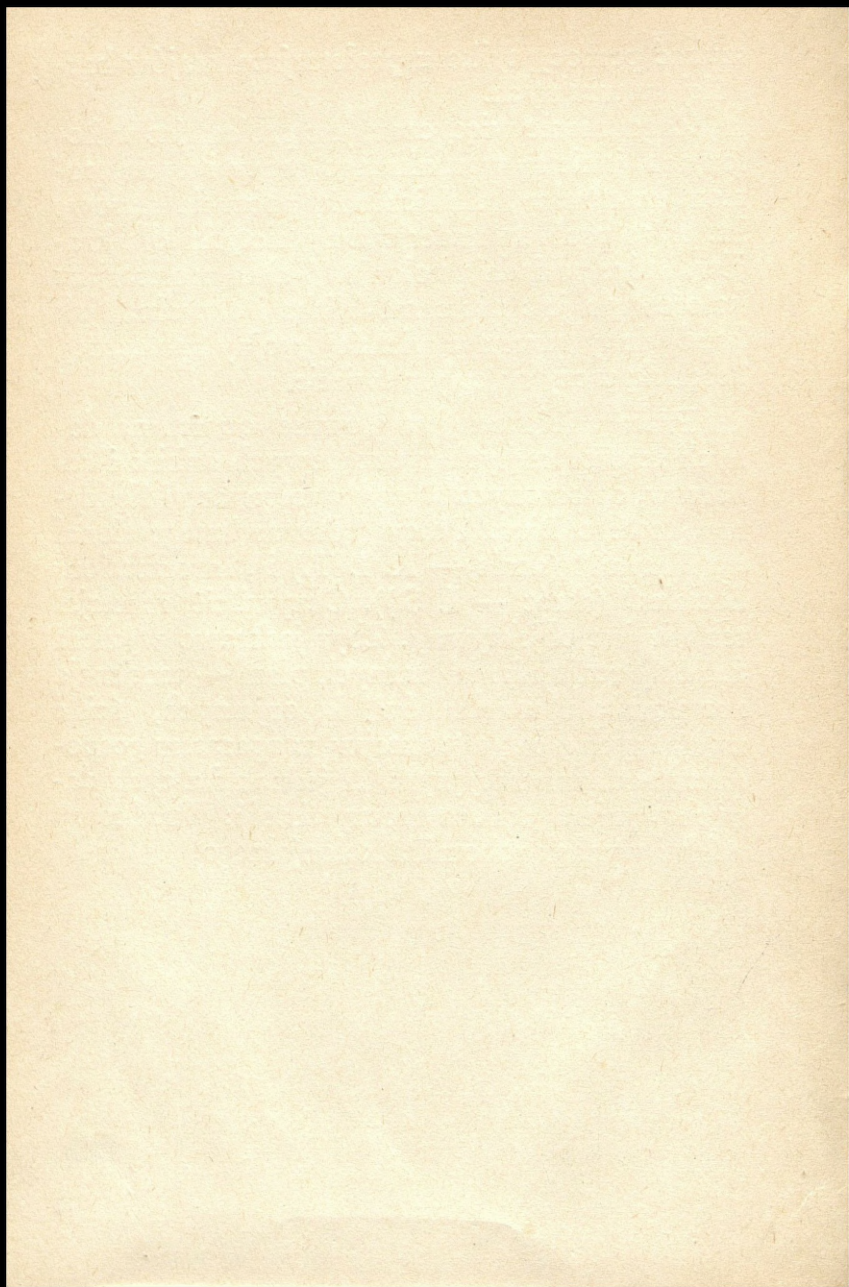
W kolonjach można obserwować tworzenie się nowoczesnego proletariatu na różnych stopniach rozwoju zależności klasowej, począwszy od wyraźnego niewolnictwa, aż do form typowej wolnej pracy najemnej. Kolonie przeżywają dzisiaj w pewnym sensie to, co Europa przechodziła w okresie „pierwotnej akumulacji kapitału“. Tylko, że ewolucja ta odbywa się teraz znacznie szybciej.

Proletariat kolorowy ma już zamknięty powrót do dawnych warunków gospodarki quasi-naturalnej. W pracy nad wielką przebudową społeczną staje się on więc sojusznikiem proletariatu wielkich krajów kapitalistycznych. Pracująca ludność kolonii jest wyzyskiwana nie tylko przez obcych kapitalistów, lecz również i przez rodaków: książąt, arystokrację, lichwiarzy, kler, naczelników wiosek, kułaków i czarowników. Jest to wyzysk i ucisk może jeszcze brutalniejszy niż tamten. W walce z nim ludność kolonii może

szukać pomocy tylko u proletariatu krajów bardziej kulturalnych.

Zagadnienie więc, czym jest proletarijat w kolonjach, jakie są warunki jego pracy i życia, poziom kulturalny, siła liczebna, poczucie klasowe i t. p., to problem nader ważny nie tylko dla krajów, które posiadają kolonie. Walka proletariatu kolorowego jest tak samo bliska i aktualna, jak każdy inny przejaw wielkiej wojny społecznej, która się toczy na całym świecie.

Praca niniejsza jest głównie oparta na danych, zaczerpniętych z urzędowych ankiet i raportów, ogłoszonych w wydawnictwach Międzynarodowego Biura Pracy („Revue International du Travail“ (skrót — R. I. T.) i „Informations Sociales“ (skrót — I. S.)). Oczywiście, materiał ten nie jest obiektywny. Zbyt jaskrawo wyziera zeń chęć rozjaśniania czarnych plam — tendencja zrozumiała u urzędników kolonialnych, ściśle związanych z całym tamtejszym aparatem gospodarczo-administracyjnym. A jednak i z tych danych wyziera ponura rzeczywistość: krańcowy ucisk i wyzysk robotnika kolonialnego.



R o z d z i a ł I.

ZNACZENIE KOLONJI W GOSPODARCE KAPITALISTYCZNEJ.

Wobec wielkiej różnorodności form politycznego i gospodarczego panowania w kolonjach, podanie ścisłej definicji nazwy „kolonia“ nie jest rzeczą łatwą. Wyrazu tego nie tylko potocznie, ale i w literaturze naukowej, używa się często zarówno do oznaczania krajów pozbawionych jakiejkolwiek samodzielności politycznej, zamieszkałych przez ludność kolorową, stojącą na niskim poziomie kultury i eksploatowaną bez ograniczeń przez metropolję (np. Kongo, Nowa Gwinea), jak i krajów z szerokim samorządem, ludnością białą, wysoko cywilizowaną, z własnym rozwiniętym przemysłem i handlem, a nawet własnymi kolonjami (np. Australia lub Nowa Zelandja¹).

Takie jednak szerokie stosowanie tego terminu należy odrzucić. Istota bowiem zależności kolonii od metropolji polega na uprzywilejowanej eksploatacji ludności kolonjalnej przez metropolję

¹) Traktat wersalski oddaje Australji mandat nad dawną niemiecką kolonią w Nowej Gwinei, a Nowej Zelandji — nad częścią wysp Samoahńskich.

(ściśle — przez jej burżuazję). Kraj, który przedstawia być obiektem wyzysku kolonialnego, traci charakter kolonii we właściwym, t. j. gospodarczym tego słowa znaczeniu. Tak się właśnie rzecz przedstawia z większością dominjów angielskich. Kanady, Australji, Nowej Zelandji nie należy zaliczać do kolonii. Chociaż kapitał angielski (z metropolji) „pracuje“ w tych krajach, jednak nie panuje on tutaj. Przeważnie decydują raczej interesy kapitału miejscowego. Kapitałisci tych krajów są dość silni, aby na własną rękę prowadzić eksploatację swych ojczyzn. Inaczej nieco przedstawia się sprawa z Południową Afryką (Union of South Africa), opanowaną przez Anglię ostatecznie w końcu XIX stulecia. Kapitał angielski eksploatuje tutaj największe bogactwa (kopalnie złota i djamentów). Pozatem jest jeden jeszcze wzgląd, który każe inaczej traktować ten kraj. W innych bowiem dominjach mieszka prawie wyłącznie ludność biała, natomiast w Afryce Poł. 80% stanowią mieszkańcy kolorowi (w tem 68% — tubylcy, resztę mulaci oraz imigranci z Azji); ludność kolorowa jest tu wyzyskiwana w sposób typowo kolonialny.

Naogół jednak można uznać, że dominja stanowią samodzielne państwa, pozostające w związku z Anglią w celu wyzyskiwania olbrzymich obszarów kolonialnych oraz korzystania z potęgi imperjum brytyjskiego w walce konkurencyjnej z innemi państwami.

Do cech istotnych kolonii nie należy położenie poza granicami państwa władającego kolonją.

Wszak Turkiestan, Chiwa, Bucharą lub Obwód Jakucki stanowiły kolonje carskiej Rosji, pozostając w terytorjalnym z nią związku.

Z ekonomicznego punktu widzenia kolonją jest kraj utrzymywany przez jakieś państwo przemocą w zależności politycznej, w celu umożliwienia klasie rządzącej w tem państwie wyłącznej (monopolistycznej) lub uprzywilejowanej eksploatacji ludności i bogactw tego kraju.

Zależność polityczna może przybierać najróżniejsze formy (np. kolonja koronna, protektorat, kraj mandatowy, koncesja, sfera wpływów). Zależność taka zawsze jednak opiera się na przemocy, a celem jej jest zawsze eksploatacja kraju przez obcy kapitał.

Od kolonji należy odróżniać t. zw. półkolonje, t. j. kraje formalnie niepodległe, w których jednak wszystkie decydujące gałęzie gospodarki znajdują się w rękach obcego kapitału, podporządkowującego swoim interesom politykę rządów takich krajów. Typowymi przykładami półkolonji są Chiny, Egipt, Irak, Kuba, Peru i t. p.

Jak widać z podanej wyżej definicji, nie jest cechą istotną kolonji cywilizacyjne i kulturalne zacofanie ludności¹⁾. Kolonje angielskie w Półn. Ameryce do czasu oderwania się od Anglii są typowym przykładem, obalającym takie definicje.

¹⁾ „Mamy do czynienia z istotną kolonją wtedy, gdy ludy niecywilizowane są poddane przemocą suwerennej władzy kraju panującego“. Werner Sombart „Der moderne Kapitalismus“, T. III, str. 64.

A i dzisiaj liczne państwa traktują swe obszary kresowe, zamieszkałe przez ludność białą, jak terytorja kolonialne.

Praca niniejsza uwzględnia jednak tylko te kolonje, których ludność tubylcza należy do t. zw. ras kolorowych. Kraje bowiem z taką ludnością stanowią olbrzymią większość posiadłości kolonialnych, mają one też specyficzne znaczenie w gospodarce światowej (monopol na różne ważne surowce), a ludność kolorowa tych krajów, stojąca doniedawna na bardzo niskim poziomie kultury, przechodzi właśnie obecnie szybką i bardzo ciekawą ewolucję w kierunku europeizacji i proletaryzacji. Jest rzeczą oczywistą, że do kolonji nie można zaliczyć tych krajów, zamieszkałych przez ludność kolorową, które wchodzą w skład Z. S. S. R. Struktura bowiem społeczna i polityczna tego państwa wyklucza możliwość utrzymywania przez nie kolonji: Turkiestan czy Azerbejdżan sowiecki są członkami federacji Związku S. S. R. a nie jego kolonjami.

Rozmiary posiadłości kolonialnych „*stricto sensu*“ oraz ich ludność są wykazane w tablicy na str. II-ej.

Jak widać z tej tablicy, tylko 9 państw posiada kolonje. Wśród nich znajdują się największe potęgi imperjalistyczne (Niemcy, jak wiadomo, straciły wszystkie kolonje wskutek przegranej wojny), ale również i niektóre małe i słabe państewka, np. Hiszpanja i Portugalja. Minjaturowa Holandja zajmuje nawet trzecie miejsce jako pań-

(Powierzchnia w mln. km.², ludność w milionach)

Metropolja ¹⁾	Ludność metro- polji	P O S I A D Ł O Ś C I K O L O N J A L N E									
		Ogółem		w Azji		w Afryce		w Ameryce		W Australji i Oceanji	
		Pow.	Ludn.	Pow.	Ludn.	Pow.	Luon.	Pow.	Ludn.	Pow.	Ludn.
Anglja ²⁾	45,3	15,74 ³⁾	392,6 ³⁾	6,08	340,7	8,69 ⁴⁾	45,7 ⁴⁾	0,68	2,2	0,29	0,8
Belgia	7,9	2,44	13,9	—	—	2,44	13,9	—	—	—	—
Francia	40,7	11,40	58,8	0,85	22,4	10,44	35,8	0,09	0,5	0,02	0,1
Hiszpanja	21,3	0,34	1,0	—	—	0,34	1,0	—	—	—	—
Holandja	7,6	2,03	52,1	1,48	51,7	—	—	0,13	0,2	0,42	0,2
Japonja ⁵⁾	59,7	0,30	24,8	0,30	24,8	—	—	—	—	0,06 ⁶⁾	0,0 ⁷⁾
Portugallja	6,0	2,43	8,8	0,02	1,0	2,41	7,8	—	—	—	—
St. Zjednoczone	118,6	0,33	12,2	0,30	10,3	—	—	0,01	1,5	0,02	0,4
Włochy	40,6	2,25	1,8	—	—	2,25	1,8	—	—	—	—

¹⁾ Drobne kolonie posiada również Chile: Wyspy Wielkanocne, Sala y Gomez — 122 km.², 300 mieszkańców.

²⁾ Bez dominjów; dominja liczą 19.084,1 tys. km.² pow. i 24,9 milj. mieszkańców, z czego na Afrykę przypada 1.222,2 tys. km.² i 6,9 milj. mieszkańców, na Amerykę — 9.653,7 tys. km.² i 9,9 milj. mieszkańców i na Australję — 8.208,2 tys. km.² i 8,1 milj. mieszkańców.

³⁾ W tem kolonie w Europie: 69,2 tys. km.² i 3,2 milj. mieszkańców.

⁴⁾ W tem Sudan, będący formalnie kondominjum anglo-egipskiem o pow. 2,619,1 tys. km.² i 6,5 milj. mieszkańców.

⁵⁾ Bez Mandżurji. ⁶⁾ 2,1 tys. km.². ⁷⁾ 48,5 tys.

stwo kolonjalne. Otóż ten stan rzeczy wynika wyłącznie z rywalizacji wielkich potęg, wzajemnie sobie przeszkadzających w zdobyciu kolonii należących do państw słabych, które niegdyś w okresie dawnej potęgi zdobyły olbrzymie obce terytorja.

O wielkiem znaczeniu posiadłości kolonjalnych mówi dostatecznie to, że ich powierzchnia jest czterokrotnie większa od powierzchni całej Europy, a ludność również znacznie (przeszło 1,5 raza) przekracza liczbę mieszkańców metropolji. Jest to prawie wyłącznie ludność kolorowa. Nieliczna więc burżuazja państw imperjalistycznych wyzyskuje 600-miljonową masę kolorowej ludności kolonji.

Brak naogół pewnych aktualnych danych o inwestycjach kapitałów w kolonjach. Kapitały angielskie, zaangażowane w eksploatacji kolonji szacowano w r. 1890 na 800.000.000 funtów szterl.¹⁾ Kapitał akcyjny ulokowany w plantacjach pólń. Indji wynosił w r. 1928/9 — 515,9 milj. rupji (ok. 1100 milj. zł.)²⁾. Kapitał w kopalniach stanowił poważną sumę 5,3 miljarda zł. Wartość wszystkich inwestycji angielskich w Indjach i Cejlonie w końcu 1928 r. szacowano na 495 milj. funtów szterl., w Poł. Afryce — na 424 milj. f. szt., w Chinach — na 54 milj. f. szt.

1) „Nouveau Dictionnaire d'Economie Politique“, Paris 1891. — Art. J. Chailley „Colonies“, str. 438.

2) R. I. T. Nr. 4, paźdz. 1931, art. Rajani Kanta Des „Le travail des femmes dans l'Inde“.

O tem, jak szybko rosną inwestycje w koloniach świadczy fakt, że w okresie 1925—8 r. angielskie emisje kapitału dla kolonii w Azji i Afryce wyniosły 128 mili. f. szt. W ciągu kilkunastu lat powojennych lokaty angielskie w jednej niewielkiej kolonii Tanganajce (dawne terytorjum niemieckie) wyniosły 2.750.000 funtów szt.¹⁾ (t. j. ok. 84 milj. zł.), a przecież kryzysowy czas powojenny nie sprzyjał zbytnio większym inwestycjom.

W ekonomice kapitalistycznej kolonie posiadają ogromne znaczenie. Pod względem gospodarczym stanowią one: 1) teren intensywnej eksploatacji bogactw i pracy ludów kolorowych, a więc i inwestycji kapitału wywożonego z metropolii; 2) rynek zbytu dla towarów metropolii; 3) źródło nadzwyczaj ważnych surowców (monopole surowcowe) i produktów (np. złoto, kauczuk, nafta, bawełna, cukier, herbata i t. p.). Pod względem politycznym kolonie zwiększają moc metropolii w stosunku do innych państw oraz, co może najważniejsze, potęgują ogromnie siłę burżuazji względem własnej klasy robotniczej. Wyciągając z kolonii olbrzymie zyski dodatkowe, pochodzące głównie z monopolistycznego wyzysku miliardowej masy chłopskiej w koloniach i półkoloniach, kapitaliści mogą nie tylko wzmacniać swą potęgę militarną i represyjną, ale również osiągać wpływ na część proletariatu i stwarzać w ten sposób pod-

¹⁾ Oświadczenie sekretarza stanu dla kolonii sir Philipa Cunliffen Listera w Izbie Gmin z dn. 24 marca 1933 r.

stawę dla oportunizmu w łonie samej klasy robotniczej. „Imperjalizm, oznaczając podział świata..., oznaczając monopolistycznie wysokie zyski garstki najbogatszych krajów, wytwarza ekonomiczną możliwość przekupywania górnych warstw proletariatu“.¹⁾

Naiwny więc jest pogląd, że posiadanie kolonii naogół nie opłaca się, ponieważ metropolie bardzo często muszą dokładać do kosztów zarządu kolonjami. O ile nawet jakieś państwo ponosi pewne koszty na utrzymanie kolonii, to wydatki te są przecież pokrywane z dochodów podatkowych, a podatki nie obciążają kapitalistów, którzy z eksploatacji kolonii ciągną ogromne zyski dla siebie.

Współczesne kolonie tworzą tereny monopolistycznej eksploatacji i najważniejsze źródło monopolistycznych zysków dodatkowych dla kapitału metropolji. Zrozumiałe jest więc, dlaczego kolonie stanowią jeden z najpotężniejszych filarów obecnego ustroju. Panowanie w kolonjach decyduje obecnie o panowaniu burżuazji na świecie.

Poziom rozwoju gospodarczego, społecznego i kulturalnego poszczególnych kolonii i półkolonii jest bardzo rozmaity. Należy tu odróżniać dwa zasadniczo odmienne typy takich krajów: kolonie o dość rozwiniętym przemyśle przetwórczym, w których istnieją większe skupienia pro-

¹⁾ W. I. „Imperjalizm jako najnowszy etap w rozwoju kapitalizmu“, str. 92.

letarjatu fabrycznego i gdzie już jest rodzima burżuazja oraz inteligencja (np. Chiny, Indje, Indochiny, Jawa, Afryka Południowa, Egipt, Algier); 2) kolonje o gospodarce plantacyjno-surowcowej, w których pracuje tylko kapitał obcy, gdzie istnieje prawie wyłącznie proletarijat rolny lub zatrudniony przy wydobywaniu surowców (np. w kopalniach). Do takich krajów należą liczne kolonje w centralnej Afryce (Kongo, Angola, Mozambik, Uganda, Kenja, Tanganjka, Rodezja i t. p.) oraz szereg innych (np. Surinam, Nowa Gwinea, Wyspy Salomona, wyspa Mauritius i t. p.).

Dzisiejsze posiadłości kolonjalne zaczęły się tworzyć od końca XV stulecia, gdy walczący zwycięsko z Maurami Hiszpanie i Portugalczycy przystąpili do zdobywania wybrzeża Afryki oraz opanowali wyspy Azorskie i Kanaryjskie. Lecz dopiero odkrycie Ameryki i drogi morskiej do Indji było początkiem powstania olbrzymiej potęgi kolonjalnej Hiszpanji i Portugalji. W walce z temi państwami zaczęły powstawać w w. XVII i XVIII kolonjalne państwa Holandji i Anglii. W drugiej połowie XIX stulecia Stany Zjednoczone zabrały Hiszpanji ostatnie jej większe kolonje (Filipiny, Kuba, Portorico). Wielkie wojny XVII i XVIII stulecia były w znacznej mierze walką o kolonje. Opisywana przez poetów, „bohaterska“ wojna Holendrów „o wyzwolenie z pod jarzma hiszpańskiego“ jest właściwie walką o prawo do wyzysku kolonji w Indjach Wschodnich oraz wojną korsarską o zdobycie drogocennych

metali, przewożonych przez flotę hiszpańską z Ameryki.

Walka o kolonie trwała również przez całe XIX stulecie, ulegając silnemu zaostreniu od czasu przystąpienia Niemiec do czynnej polityki w tej dziedzinie (1884 r.). Jest to okres imperjalizmu par excellence, który doprowadził do podziału całego świata między decydujące państwa kapitalistyczne i w następstwie do wielkiej wojny o nowy podział. I znowu pod maską świętej walki, tym razem z barbarzyństwem „Hunnów“, toczył się bój zawzięty, w którym interesy kolonialne grały pierwszorzędą rolę. Obecny podział kolonii uwidocznił w podanej wyżej tablicy jest wynikiem traktatu wersalskiego oraz traktatu w Sévres (z Turcją). Posiadłości niemieckie i część Turcji zostały podzielone w postaci mandatów Ligi Narodów między zwycięskie państwa koalicji.

Już piąty wiek toczy się więc walka o kolonie — od zarania kapitalizmu aż do dzisiejszego jego schyłku. Najnowszym jej epizodem jest zajęcie Mandżurji przez Japonję. Sama długotrwałość tej walki oraz jej ogromne koszty wskazują na decydujące znaczenie kolonii w gospodarce kapitalistycznej. Wprawdzie nie jest potrzebne dla rozwoju tego lub innego państwa posiadanie własnych kolonii, ale ustrój kapitalistyczny bez kolonii istnieć nie może, tak jak nie mógłby istnieć bez wyzucia dostatecznej liczby chłopów z ziemi i przetworzenia ich w proletariuszy. Dwa bowiem są główne źródła gospodarcze panowania bur-

zuazji: 1) zabieranie wartości dodatkowej z nieopłaconej pracy robotników w ojczyźnie i 2) wyzysk innych ludów, a zwłaszcza bezbronnych ludów kolonialnych. Wydaje się rzeczą prawdopodobną, że to drugie źródło zysków i nadzysków kapitalistycznych ma już obecnie większe znaczenie niż pierwsze.

Formy eksploatacji pracy w kolonjach ulegały długiej ewolucji, zbliżając się coraz bardziej do zwykłego wyzysku pracy najemnej. Zmniejszyło się tam już znacznie, niecelowe nawet z punktu widzenia rozumnego kapitalisty, marnowanie tubylczego materiału ludzkiego, obliczone na osiągnięcie doraźnego jaknajwiększego zysku (np. wytępienie w XVI wieku ludów indyjskich na Antyllach lub w w. XIX szczepów australijskich i tasmańskich; wymarcie ok. 13 milj. Murzynów w Kongo w czasie 30-letniej gospodarki belgijskiej w końcu XIX i na początku XX w.; zmniejszenie się ludności na Nowych Hebrydach¹⁾ z 600 tys. w r. 1882 do 65 tys. w 1911). Kapitał chce mieć obecnie pewne i stałe źródło taniej pracy w kolonjach. Wymaga to jakiej takiej „opieki” nad tubylcami. To też od końca XIX w. widzimy starania rządów, aby podnieść zdrowotność ludów kolonialnych, a nawet dać im pewną ochronę pracy (p. Rozdz. IV). Przemawiają za tem również względy podatkowe.

Widzimy tu zasadniczo taką samą ewolucję, jak w przemyśle futrzanym, który zamiast nie-

¹⁾ Kondominjum anglo-francuskie.

ograniczonego tępienia zwierząt, zaczyna je hodo-
wać, aby tem łatwiej zedrzeć z nich skórę.

Wiek XVI, XVII i XVIII — to okres two-
rzenia się kapitalizmu. Niewielka i nieznacznie
zróżnicowana ówczesna produkcja, oparta prawie
wyłącznie na pracy ręcznej, potrzebowała małej
tylko ilości surowców z kolonji (głównie baweł-
ny). Kolonje dostarczały przedewszystkiem arty-
kułów luksusowych (korzenie, cukier, tkaniny)
oraz drogocennych metali. Merkantylistyczna po-
lityka państw ówczesnych patrzyła na kolonje
przedewszystkiem jako na źródło złota i srebra.

Tej polityce odpowiadała dzika, rabunkowa
gospodarka w kolonjach. Kraje zdobyte łupiono
niemiłosiernie. Podbite ludy obkładano wszelkie-
go rodzaju daninami i podatkami, wyciskając
z nich ostatnie okrucy złota i srebra.

Zresztą ten rabunek kolonji odbywał się nie-
tylko w sposób tak bezpośredni. Jedną z łagod-
niejszych, lecz niemniej skutecznych postaci, był
handel zamienny, często przybierający formy
przymusowe¹⁾. Za rzeczy bezwartościowe (np.
starzyzną ściaganą z Europy) musieli „poganie“
dawać cenne metale, tkaniny, korzenie, kość sło-
niową i t. p. W krajach o wyższej kulturze, jak
np. Indjach, na wyspach Zundskich i t. d. rabusie
europejscy łupili ludność, dopuszczając do spółki
miejscowych potentatów.

Można śmiało powiedzieć, że długotrwały ra-

¹⁾ „Cały handel z indyjskimi ludami cywilizowanymi jest
rabunkiem, oszustwem i kradzieżą“. W. Sombart op. cit. str. 689.

bunek pozbawił ludy kolonjalne prawie całych bogactw, nagromadzonych przez długie wieki do czasu przybycia „rycerzy wiary chrześcijańskiej“ z za morza.

Lecz oprócz złota, korzeni i t. p. cennych rzeczy, kolonie posiadają jeszcze jedno bogactwo o specjalnem znaczeniu. Bogactwem tem są ich mieszkańcy. Kapitalista, który w w. XVI, XVII i XVIII we własnym kraju korzystał z prawie niewolniczej pracy swych ziomków, nie liczył się tembardziej z ludnością „dziką, pogańską“. Państwo zaś, które utrzymywało robotników siłą w posłuszeństwie wobec przedsiębiorców, nie mogło być obrońcą ludów kolorowych, przeciwnie, cały jego represyjny aparat stał do dyspozycji łupieżcy kolonjalnego.

Wyzysk pracy w kolonjach przybierał dwójaką formę: pośrednią i bezpośrednią. Zmuszając ludność kolorową do płacenia olbrzymich stosunkowo danin i podatków, lub do dostarczania produktów po cenach niezmiernie niskich, przedsiębiorca kolonjalny zmuszał pośrednio ludność do pracy na swoją korzyść.

Bezpośredni wyzysk polegał na wpędzaniu mieszkańców kolonji w jarzmo pracy przymusowej i niewolnictwa. Do połowy XIX stulecia niewolnictwo było jedyną prawie formą pracy w kolonjach. W r. 1830 liczone ok. 6,8 milj.¹⁾ zarejestrowanych niewolników, z czego na kolonie

¹⁾ Conajmniej drugie tyle było w różnych państwach egzotycznych.

państw europejskich przypadało ok. 1,5 milj., na St. Zjednoczone 2,4 milj. i na Brazylię 1,9 milj.¹⁾. A dzisiaj, choć formalnie dawno zniesione (w kolonjach angielskich w 1883 r., francuskich — w 1848 r., holenderskich — w 1863 r., w St. Zjednoczonych — w 1864 r., w Brazylii — w 1888 r., w Egipcie w 1895 r.), niewolnictwo faktycznie istnieje jeszcze w wielu miejscach, nieraz nawet w swej dawnej, nieosłoniętej niczem postaci, lub też najczęściej w różnych formach pracy przymusowej.

„Niewolnictwo jest jedyną naturalną podstawą bogactwa kolonialnego“ — powiada Marks²⁾. Praca niewolników dostarczała Europie przez kilka stuleci złota, srebra, korzeni, cukru, tytoniu, kawy, kakao, bawełny, indyga i t. p. Olbrzymia część bogactwa dzisiejszej burżuazji pochodzi z krwi i potu kolorowego niewolnika. Bogactwa naturalne kolonji bez pracy tubylców nie miałyby żadnej wartości. Wiedział o tem już Kolumb, który pisał w swym memorjale z r. 1505 „*Los Indios desta isla Espanola eran y son la riqueza della*“. (Indjanie z wyspy Hispanjoli byli i są jej bogactwem“).

Jest to zrozumiałe, ponieważ warunki klimatyczne i brak wszystkiego, do czego przywykł biały robotnik, nie pozwalają na masowe zastosowanie pracy imigrantów z metropolji. Zresztą, nie to jest jedyną przyczyną. Rządy kapitalistycz-

¹⁾ W. Sombart, op. cit., T. I str. 701.

²⁾ K. Marks, „Kapitał“, t. I.

ne same nie chcą, aby do kolonji o licznej ludności tubylczej emigrowali robotnicy z metropolji. Walka klasowa między białymi w kolonjach wnosiłaby zbyt wielki ferment do masy tubylczej, a biali robotnicy mogliby się stać organizatorami ruchu robotników kolorowych. Aby tego uniknąć, musianoby białym przyznać bardzo dobre warunki pracy, (podobna sytuacja jest, a przynajmniej była w Pol. Afryce). Lecz to zbyt drogo kosztuje i jest zbędne wobec dostatecznej liczby robotników tubylców, którzy się dają wyzyskiwać do granic możliwości.

Biali (zresztą od czasu, gdy Japonja również się stała państwem kolonialnem — nietylko biali) w kolonjach — to panowie, którzy pracą fizyczną się nie zajmują, ba, którym nawet często zakazano się nią zajmować, aby nie psuć prestiżu rasy panującej.

Materiał ludzki, który rasa ta dostarcza kolonjom, składa się z wojskowych, urzędników, agentów towarzystw przemysłowych i handlowych, plantatorów, oraz w nieznacznej tylko mierze osadników. Są to ludzie, których jedynem dążeniem jest jaknajszybsze zubożenie się. Obecnie kolonie nie mają już znaczenia terenów osadniczych. Kraje bowiem nadające się do masowego osadnictwa zostały już skolonizowane w XVIII i XIX stul. Kolonie zaś podzwrotnikowe i zwrotnikowe do masowego osadnictwa się nie nadają. Dzisiejsze kolonie są więc wyłącznie terenem eksploatacji wielkiego kapitału, a zwłaszcza wielkich towarzystw plantacyjnych i kopalnianych.

Praca ludności kolorowej jest koniecznym czynnikiem tej eksploatacji.

To też liczba ludności białej w kolonjach jest znikoma i to nie tylko w krajach niedawno zdobytych ale i w posiadłościach zajętych już oddawna. Oto przykłady:

	Ogólna liczba ludności	% ludności białej
Cejlon	5.288.792 (1927)	0,2
Malakka	1.027.753 (1927)	0,9
Indochiny	19.843.137 (1924)	0,1
Indje Holend.	51.883.000 (1926)	0,4
Madagaskar	3.621.342 (1926)	0,6
Kongo	8.966.000 (1920)	0,2
Nigerja	18.765.690 (1921)	0,03
Mozambik	3.500.000 (1930)	0,5

Nawet taki Algier, będący już przeszło 100 lat w rękach Francji, którego klimat niewiele się różni od klimatu Prowancji i Languedocu, który administracyjnie stanowi część metropolji, liczył w r. 1926 na 6.1 milj. mieszkańców zaledwie 833 tys. białych.

Rozwój gospodarki kapitalistycznej w kolonjach doprowadził do powstania tutaj półproletariatu i proletariatu, który mógł zastąpić niewolników. Związana z powyższem ewolucja pracy w kolonjach od niewolnictwa w kierunku wolnego najmu jest tematem rozdziału następnego.

R o z d z i a ł I I.

POWSTANIE PROLETARJATU W KOLONJACH.

Rozwój gospodarki kapitalistycznej doprowadził do powstania i coraz większego wzrostu liczby proletariatu kolorowego w kolonjach. Jest to ten sam proces, który w XV — XVIII stul. trwał w Europie i polegał na ruinie biednego chłopca i rzemieślnika oraz pozbawieniu go własnych środków produkcji. Jednocześnie w rękach nielicznej grupy społecznej gromadził się kapitał pochodzący głównie z lichwy, oszukańczego handlu, wyzysku kolonji, wywłaszczenia chłopca, odkupu podatków i t. p. Jest to złoty okres t. zw. pierwotnej akumulacji kapitału, która również i w Europie przyniosła szerokim masom ludności bezmiar cierpień i krzywd, ale bądź co bądź wyrastała tam w sposób „naturalny“ na podłożu samodzielnego rozwoju gospodarczego i społecznego tej części świata. Natomiast kapitalistyczne formy gospodarki zostały ludom kolonialnym narzucone gwałtem przez najeźdźców. Kapitał przybył tam zzewnątrz, przeważnie z metropolji. Odrywanie mas pracujących od własnych środków produkcji odbywa się więc tutaj jeszcze bardziej brutalnie, niż w Europie.

Praca przymusowa, osiągnana zapomocą represji i kar była jedyną postacią pracy we wszystkich kolonjach od początku ich istnienia aż do ostatnich prawie czasów.

Już w kilka lat po odkryciu Ameryki cała ludność indyjska zdobytych krajów została wpędzona w jarzmo poddaństwa. Conquistadorzy (zdobywcy) otrzymywali z nadania królewskiego olbrzymie latyfundja w zawojowanych krajach. Rozpoczęła się tu na wielką skalę uprawa tytoniu i trzciny cukrowej. Równocześnie zaczęto rabunkową eksploatację kopalń srebra i złota (np. w Potosi).

Całą pracę na plantacjach i w kopalniach wykonywali pierwotnie Indjanie jako pańszczyznę (8—9 miesięcy w roku dla białych panów, resztę dla siebie). Znane są powszechnie straszne warunki tej pracy. W krótkim też czasie (w ciągu kilkudziesięciu lat) pierwotni mieszkańcy Wielkich Antyllów wymarli, a ich miejsce zajęli niewolnicy z Afryki.

System pańszczyźniany zaprowadzili również Portugalczycy w swych kolonjach afrykańskich. Naogół jednak Afryka (poza północną i południową jej częścią) była doniedawna raczej terenem bezpośredniego rabunku bogactw i ludzi oraz oszukańczego handlu, niż wyzysku pracy na miejscu. Był to skutek szczególnie ciężkich warunków klimatycznych w Afryce podzwrotnikowej oraz trudności przeniknięcia w głąb tego lądu. Przeshkody te zostały usunięte dopiero w 2-ej połowie XIX w. dzięki rozwojowi środków komunikacji oraz powstaniu medycyny i higieny kolonjalnej.

W Indjach Holenderskich rozwinęła się szczególnie forma niewolnictwa — przymusowe dostarczanie przez ludność określonej ilości pewnych

produktów, (zwłaszcza różnych korzeni). Były to jakby podatki w naturze, ale nakładane w takiej wysokości i ściągane przy pomocy tak brutalnych środków represyjnych, że cała ludność żyła również w stanie wyraźnego poddaństwa. Podobny system stosowała kompanja „Angielskie Towarzystwo Wschodnich Indji“, z tą różnicą, że podatki ściągano w pieniądzu.

Wyraźne niewolnictwo rozwinęło się w kolonjach w w. XV i XVII, a istniało, jak wiemy, prawie do połowy XIX w. Kolonje angielskie, hiszpańskie i portugalskie (Brazylja) w Ameryce korzystały prawie wyłącznie z pracy czarnych niewolników. Podobna sytuacja była w kolonjach holenderskich w Poł. Afryce. W Indjach i na wyspach malajskich kwitło niewolnictwo żółte. Wyzysk ludności wysp Oceanji rozpoczął się na dobre dopiero w w. XIX, praca przymusowa miała więc tutaj odrazu postać bardziej nowoczesną, a mianowicie t. zw. pracy na kontrakt, o czem będzie mowa dalej.

Kapitał zdobywczy nie mógł używać w kolonjach zwykłych najemników, ponieważ nie było tam rąk roboczych do wynajęcia. Kolonje w okresie ich zdobywania żyły w warunkach własnej gospodarki mniej lub więcej prymitywnej, lecz wystarczającej do utrzymania ludności. Pierwotne pasterstwo, rolnictwo lub rzemiosło oraz myśliwstwo dawało mieszkańcom dostateczne środki utrzymania przy niewielkiej ilości pracy. Warunki ekonomiczne nie zmuszały więc ludności do szukania stałego zarobku z pracy najemnej.

Tubylcy, przyzwyczajeni naogół do pracy jednostkowej, rodzinnej, z najwyższą niechęcią odnosili się do surowej dyscypliny, niezbędnej przy pracy większej liczby ludzi na plantacjach czy w kopalniach. Nienawistna była im też potrzeba stałego wysiłku przy takiej pracy. Najbardziej jednak odstraszał ich bezwzględny wyzysk i okrutne obchodzenie się dozorców.

Dobrowolna podaż rąk roboczych w koloniach nie istniała więc pierwotnie, ale i popytu na „wolną“ pracę najemną też nie było. Należy bowiem pamiętać, że wieki XVI, XVII i XVIII — to jeszcze i w Europie okres półniewolnictwa i pańszczyzny, okres przymusowego „wychowywania“ robotnika. Ówczesne prawodawstwo krajów europejskich roi się od ustaw zwalczających „lenistwo, nieróbstwo, włóczęgostwo“ i inne t. p. objawy. Człowiek z gminu bez pracy był ścigany jak dzikie zwierzę. Za włóczęgostwo groziła kara śmierci. Domy pracy przymusowej (working houses) były postrachem gorszym, niż więzienia. Temi środkami starano się wepchnąć tłumy złumpenproletaryzowanego chłopstwa i drobnomieszczactwa do warsztatów kapitalisty, pomagając w ten sposób procesowi ekonomicznemu, który i tak kierował we wrota fabryczne ludzi pozbawionych wszelkich własnych środków do życia. Jeszcze w połowie XVIII stul. można było znaleźć w angielskich gazetach ogłoszenia o nagrodach za odszukanie zbiegłych robotników. Tylko straszny wyzysk pracy, panujący w tym okresie kapitalizmu, wyjaśnia, że robotnik ówczesny tak

bardzo się ociągał przed wkroczeniem na drogę życia wolnego najmity. Nie było wtedy żadnej ochrony pracy; 18-godzinny dzień roboczy stanowił rzecz zwykłą. Nie istniał wówczas również żaden zorganizowany ruch robotniczy. Nic nie krępowało kapitału w jego naturalnem dążeniu do wyciśnięcia jaknajwiększej wartości dodatkowej.

Korzystanie z pracy przymusowej i niewolnictwa w kolonjach nie było więc dla kapitalisty europejskiego żadną nowością. Przymus pozwalał na wzmożony wyzysk, znacznie utrudniony przy systemie wolnego najmu, zwłaszcza wobec braku dostatecznej liczby robotników.

Niewolnictwo i praca przymusowa przestają się opłacać wtedy, gdy istnieje dostateczna podaż tanich rąk roboczych, zdolnych do dobrowolnej, dyscyplinowanej pracy. Ewolucja od niewolnictwa do pracy wolnej rozpoczęła się w kolonjach w wieku XIX i trwa nadal w całej pełni, jako skutek głębokich zmian ekonomicznych.

Dawne podstawy gospodarcze istnienia ludności tubylczej zostały zniszczone lub conajmniej mocno naruszone.

Główna masa tej ludności utrzymywała się z drobnej gospodarki rolnej lub prymitywnego rzemiosła (np. w Chinach, Indjach, Egipcie). W Afryce poważną rolę odgrywało również pasterstwo, myśliwstwo; na wyspach Polinezji — rybołówstwo. Oczywiście, wszystkie te zajęcia uprawiano w sposób prymitywny. Nawet intensywna uprawa działek chłopskich w Chinach od-

bywała się i odbywa dotychczas bez pomocy jakichkolwiek maszyn.

Rozwój kapitalizmu w kolonjach działa niszcząco na wszystkie te pierwotne formy ekonomiczne. Prymitywna gospodarka przestaje się opłacać z tą chwilą, gdy wielcy wytwórcy mogą dostarczać produkty rolne po niższej cenie. Intensywna gospodarka rolna zabija ekstensywną. Zjawisko to można było dokładnie obserwować w Algierze, gdzie w ciągu ostatnich dziesiętków lat powstała liczna tubylcza klasa robotnicza, licząca ok. 500,000 głów (bez rodzin). Rolnictwo tubylcze opierało się na uprawie zbóż i hodowli. Koloniści europejscy wprowadzili intensywną uprawę szlachetniejszych kultur (wina, owoców, jarzyn, olejków i t. p.). W tych warunkach kryzys rolny z końca XIX w. był początkiem likwidacji samodzielnego rolnictwa tubylców i tworzenia się proletariatu¹). Zbiedniały chłop musi jakoś żyć i płacić ogromne podatki. Staje się więc dlań rzeczą konieczną korzystanie z usług lichwiarza, co szybko prowadzi do tego, że samodzielny gospodarz staje się proletariuszem. W każdym razie koniecznością dlań jest poszukanie dodatkowych zarobków na plantacji kapitalisty lub w jego fabryce czy kopalni.

Kłęski żywiołowe — tak częste w krajach o niskiej kulturze — oraz wojny ogromnie przyspieszają ten proces, wyrzucając za każdym ra-

¹) R. I. T. Nr. 4, październik 1930 r. „Le problème de la main d'oeuvre agricole en Algérie“.

zem tłumy proletariuszy ze wsi. Ziemia chłopą przechodzi w ręce kapitalisty, lichwiarza i kułaka. Proces ten zachodzi obecnie ze szczególną wyrazistością w Chinach, Indochinach, Indjach i na wyspach Malajskich.

Wywłaszczenie krajowców z ziemi odbywa się również wprost przez zajęcie terenów na rzecz państwa zaborczego, które oddaje następnie wielkie terytorja prywatnym kapitalistom na plantacje lub kopalnie. Takie wywłaszczenie w olbrzymiej skali zachodziło np. w Poł. Afryce¹⁾. Również Kenia jest — mówiąc słowami urzędowego raportu — krajem, gdzie wielkie terytorja należą do Europejczyków, lecz całą pracę wykonywują tubylcy.

Krajem, w którym to wywłaszczenie przybrało formy może najbardziej brutalne jest Kongo belgijskie, które konferencja berlińska 14 państw oddała w r. 1885 Leopoldowi II w osobiste władanie „w celu poparcia cywilizacji i handlu w Afryce“. Już w l. 1890-93 władze kolonialne zaczęły wprowadzać w życie zasadę, że krajowcy nie mają żadnych praw do ziemi oraz jej produktów. „Tubylcy nie mają prawa do niczego; co im się daje jest tylko łaską“ — oświadczył p. Smet de Nayer — premier belgijski²⁾. Odebrano kra-

1) Raport Komisji do spraw tubylców, wyłonionej przez rząd poł.-afrykański w 1930 r., stwierdza, że ograniczenie terenów hodowli bydła i uprawy roli (co stanowiło główny sposób utrzymania krajowców), przy prymitywnej gospodarce rolnej, zmusza tubylców do emigracji do miast. R. I. T. Nr. 4, paźdz. 1932.

2) J. Harris, „A Century of Emancipation“, London 1933. S. 207/8.

jowcom dotychczasowe środki utrzymania, aby zmusić ich do pracy na plantacjach (zwłaszcza kauczuku). „Kauczuk to śmierć“ — powstało wtedy przysłowie murzyńskie. W ciągu kilku dziesiątków lat ludność Konga zmniejszyła się o 13 milionów, lecz Leopold II oraz jego wspólnicy zarobili na czysto tylko w okresie 1896 — 1905 — 3 miliony funtów.

Jedną z przyczyn tej polityki wywłaszczeniowej w kolonjach jest dążenie do zapewnienia przedsiębiorcom rąk roboczych. Wyraził to jasno przywódca 3 tys. osadników angielskich w Kenii: „Jeżeli się będzie nadal prowadzić politykę zmierzającą do tego, aby każdy krajowiec był właścicielem dostatecznej ilości ziemi, wtedy sprawa wystarczającej podaży rąk roboczych nigdy nie będzie załatwiona“¹⁾.

Polityka wywłaszczeniowa znajduje swój ustawowy wyraz w tworzeniu t. zw. rezerwatów, t. j. terenów przeznaczonych wyłącznie dla tubylców. Reszta należy do białych plantatorów i osadników oraz państwa. W Poł. Rodezji rezerwat przyznany 1 milionowi tubylców wynosi 22 miliony akrów; natomiast 50 tys. białych osadników posiada już teraz około 33 milionów akrów, a 15 milionów akrów czeka na nowych przybyszów; reszta należy do państwa. Komisja lorda W. Beaumonta ustaliła następujący podział ziemi w Unji Poł.-Afrykańskiej: 40 miln. akrów dla 5 miln. tubylców, 260 miln. akrów dla 1 miln. bia-

¹⁾ J. Harris, str. 146

łych. W Kenii z 245 tys. mil. kwadr. wyznaczono rezerwat dla 2,5 milj. tubylców tylko 47 tys. mil. kwadr.¹⁾

Nie należy zresztą mniemać, że rezerwaty są rzeczywiście zabezpieczone przed dalszą inwazją białych. Wywłaszczenie odbywa się nadal. Najlepszym dowodem tego jest petycja krajowców z Kavirondo (Kenia) do parlamentu angielskiego, złożona w maju 1933 r. w sprawie zajęcia ich terenów na kopalnie złota.²⁾

Różne zarządzenia administracyjne przyczyniają się także do sproletaryzowania mas ludności tubylczej. Wystarczy tu powiedzieć o nadmiernych podatkach (powszechnie wprowadzone po główne)³⁾, zakazach polowania (w Afryce), zakazach zyskowniejszych upraw (np. w Kenii krajowcom nie wolno uprawiać kawy⁴⁾), w kolonji Njassa plantatorzy sprzeciwiają się rozwojowi uprawy tytoniu przez tubylców, przyznając, że boją się braku rąk roboczych⁵⁾).

Jedną z ważnych przyczyn powstania proletariatu w kolonjach jest i to, że dawna ludność nie-

1) Dane o podziale ziemi zaczerpnięte od J. Harrisa, op. cit., rozdz. 13.

2) „Manchester Guardian“ z 2 maja 1933 r.

3) Raport Komisji Rolnej (R. I. T. Nr. 2, sierpień 1930 r.) stwierdza, że sezonowi robotnicy krajowcy przybywają do miast poł.-afrykańskich głównie po to, aby zarobić na spłatę podatków.

4) R. I. T. Nr. 2, sierpień 1932 r., art. „L'agriculture au Kénia“.

5) R. I. T. Nr. 5, maj 1930, art. „Les chemins de fer et le développement économique de Nyassaland.“

wolnicza lub pańszczyźniana nie mogła po zniesieniu niewolnictwa czy pracy przymusowej wrócić do dawnych środków utrzymania i była zmuszona, już pod wpływem presji gospodarczej, szukać zarobków w pracy najemnej.

Można więc ustalić następujące ważniejsze przyczyny odrywania masy ludności tubylczej w kolonjach i półkolonjach od własnych środków produkcji i przetwarzania jej w proletarijat: 1) upadek prymitywnej gospodarki rolnej; 2) wywłaszczenie bezpośrednie z ziemi; 3) zakazy przechodzenia do wyższych form upraw; 4) wysokie podatki; 5) przymus pracy i niewolnictwo; 6) klęski naturalne.

Te oto przyczyny wytwarzają w mniejszym lub większym stopniu dobrowolną podaż tanich rąk roboczych, a więc i podstawę właściwej gospodarki kapitalistycznej w kolonjach. „Kapitalistyczny system produkcji i akumulacji, a więc i kapitalistyczna własność prywatna powodują zniszczenie własności prywatnej opartej na własnej pracy“¹⁾ — to prawo ustalone przez Marksa działa w kolonjach z całą rzeczywistością.

Rozwój gospodarki kapitalistycznej doprowadził jednocześnie i do powstania popytu na wolnego robotnika w kolonjach. Ostateczną przyczyną tego zjawiska jest powstanie wielkiego przemysłu maszynowego i masowej produkcji, obliczonej na rynek światowy, niezwykle rozwój środków komunikacji, wielki wzrost zapotrzebowania na

¹⁾ K. Marks, „Kapitał“, t. I.

produkty kolonialne, emigracja kapitałów do kolonji i powstawanie tam przedsiębiorstw nie tylko plantacyjnych i kopalnianych, lecz nawet i przemysłowych. Ważną przyczyną inwestycji kapitału w przedsiębiorstwa przemysłowe w koloniach jest naturalne dążenie do większych zysków przez potaniecie produkcji, praca bowiem robotnika kolonialnego jest znacznie tańsza niż w krajach Zachodu. W krajach kolonialnych będących poważnym rynkiem zbytu na towary przemysłowe odgrywa rolę również i wzgląd na koszty przewozu. Zamiast wozić bawełnę indyjską do Manchesteru, a stamtąd gotowe towary do Indji, wygodniej jest założyć fabrykę w samych Indjach. Ten powód przyczynił się m. in. do powstania wielkiego przemysłu włókienniczego w Indjach i Chinach.

Eksploatacja plantacji i kopalni sprzyja również powstaniu pomocniczego przemysłu (maszyny rolnicze, narzędzia i t. p.).

W krajach kolonialnych, gdzie istnieje miejscowy kapitał handlowy i lichwiarski, rozwój gospodarczy stworzył nawet warunki dla powstania krajowego kapitału przemysłowego (np. w Indjach, Chinach, Egipcie).

Kapitał przemysłowy zaczął się tworzyć w koloniach w II-ej połowie XIX w., lecz ruch w tym kierunku przybrał wielkie rozmiary dopiero w w. XX. Nie tylko zresztą w przemyśle i kopalniach, ale i na plantacjach technika nowoczesna zmusiła do wprowadzenia urządzeń mechanicz-

nych¹⁾). Obecnie istnieją w kolonjach olbrzymie przedsiębiorstwa kapitalistyczne, zatrudniające masę robotników tubylczych. Liczne linje kolejowe poprzecinały dzikie dotychczas kraje.

O szybkim rozwoju uprzemysłowienia w kolonjach świadczą następujące przykłady. Pierwsze przędzalnie bawełny i juty powstały w Indjach w 1851 wzgl. 1854 r., w r. 1879 było 58 przędzalń bawełny i 22 — juty, w r. 1928 — 293 i 93. Liczba wszystkich fabryk wynosiła w r. 1892 — 656, w 1928 — 7.863; robotników było w tych fabrykach odpowiednio: 314 tys. i 1,5 miln. Kopalnie węgla w r. 1895 wydobywały zaledwie 3 miln. ton, w 1928 — 22,5 miln. ton. Wydobywanie rudy żelaznej wzrosło od 1918 do 1929 r. pięciokrotnie (w r. 1929 — 1,1 miln. ton).

W Chinach pierwsza nowoczesna fabryka włókiennicza powstała w 1890 r. W 1921 r. istniały już 63 fabryki z 1.745.000 wrzecion. Znaczna część kapitału ulokowanego w tej gałęzi przemysłu znajduje się w rękach burżuazji chińskiej.

Kopalnie złota w Transwaalu (Rand) zatrudniały w r. 1895 — 60 tys. robotników, w 1932 — 218 tys.

Wielkie kopalnie miedzi w Katandze (Kongo) i Rodezji są też dziełem ostatnich czasów.

¹⁾ J. Harris pisze w kilkakrotnie cytowanym tu dziele (str. 63): „Zniesienie niewolnictwa... dało bardzo potrzebny impuls do wprowadzenia maszyn“. W rzeczywistości było wprost odwrotnie: możliwość stosowania tanich maszyn była jedną z przyczyn zniesienia niewolnictwa.

Mówiąc o uprzemysłowieniu kolonji, należy podkreślić, że rozwój ten jest nader jednostronny. Kolonje i półkolonje stanowią dotychczas przede wszystkim monopolistyczną bazę surowcową i rynek zbytu dla metropolji, której wcale nie zależy na popieraniu ogólnego rozwoju przemysłu przetwórczego w kolonjach i krajach zależnych. Kapitał wywożony do kolonji lokuje się przede wszystkim w plantacjach, kopalniach, środkach komunikacyjnych, a w najmniejszym stopniu w przemyśle przetwórczym. To też przemysł ten rozwija się z trudem i jednostronnie. Ma on dotychczas charakter raczej pomocniczy (dla plantacji, kopalni, kolei i t. p.). Jedynym poważniejszym wyjątkiem jest przemysł włókienniczy w Indjach i Chinach, co się tłumaczy olbrzymią pojemnością tych rynków, wielkimi kosztami przewozu tanich artykułów masowego spożycia z metropolji przy jednocześnie niezmiernie niskich płacach w kolonjach, a wreszcie również ostrą konkurencją zagranicznych kapitalistów między sobą oraz walką z powstającym kapitalizmem rodzimym w tych krajach.

Naogół więc biorąc, chociaż proces uprzemysławiania się kolonji jest szybki, jednak bardzo jednostronny i uzależniony od interesów metropolji. Dlatego też spotykamy czasami pogląd stwierdzający, że obecnie zachodzi wielki proces „odkolonizowywania” kolonji przez ich uprzemysłowienie, jest niesłuszny.

Nowoczesne przedsiębiorstwo o delikatnej strukturze mechanicznej nie może się opierać na

pracy niewolnika zmuszanego do tej czynności przy pomocy represji. Robotnik w takim zakładzie powinien sam chcieć posłusznie pracować, aby nie niszczył urządzeń, nie marnował materiału ani czasu. Już nie bat, lecz głód stał się głównym środkiem przymusu do pracy w koloniach. Jest to ten sam środek, który tak pewnie funkcjonuje i w krajach Zachodu. Doświadczenie nabyte nauczyło kapitalistów, że nie potrzeba używać kosztownych środków represyjnych, aby zdobyć robotnika, jeśli głód pcha go do „dobrowolnej“ podaży swych rąk.

Niewolnika trzeba było zdobyć, przewieźć, utrzymać siłą w posłuszeństwie, pomagać mu podczas choroby lub starości (choć niewolnicy rzadko dochodzili do późnego wieku, znane bowiem były sposoby zapracowywania ich na śmierć przed okresem starczego zniedołężnienia). To wszystko kosztowało, a chociaż niewolnikowi nie trzeba było płacić, lecz płaca wolnego najmity nie przekracza zbytnio kosztów utrzymania niewolnika.

Nie niewolnik lecz wolny najmity jest dla kapitalisty ideałem robotnika. Praca jego jest najbardziej wydajna, koszt jej najmniejszy. Trzeba tylko, aby była pod ręką tanio i w dostatecznej ilości. Doskonale oświecla tę sytuację raport A. Vreedego, urzędnika wysłanego przez gubernatora Indji Holenderskich do kolonii angielskiej Straits Settlements i sfederowanych Państw Malajskich (na półwyspie Malakka) w celu zbadania skutków zniesienia pracy przymusowej w tych

kolonjach. Vreede stwierdził¹⁾, że plantatorzy są zadowoleni z reformy, ponieważ „posiadają tyle rąk roboczych, ile pragną, po cenie zupełnie niewygórowanej“. Jako przyczynę tego stanu rzeczy sprawozdawca podaje nieopisaną nędzę w Madrasie i przeludnienie w Indjach, skąd właśnie przybývają robotnicy do kolonji malajskich.

Nie należy mniemać, że proces historyczny przechodzenia od niewolnictwa i pracy przymusowej do wolnego najmu jest już w kolonjach zakończony. Przeciwnie, trwa on w całej pełni. W różnych krajach widoczne są wszystkie stadja tego procesu, poczynawszy od całkiem wyraźnego niewolnictwa, a skończywszy na zupełnie znów typowej wolnej pracy najemnej. Tam bowiem, gdzie kapitał nie znajduje dobrowolnej i dostatecznej podaży tanich rąk roboczych, stosuje on nadal przymus, którego stopień zależy wyłącznie od mniejszego lub większego braku sił roboczych, a nie od względów humanitarnych lub zakazów prawnych²⁾.

Niewolnictwo w rozumieniu prawnem tego

1) R. I. T. Nr. 3, z marca 1930 r. „Les conditions de travail et les méthodes de recrutement de la main d'oeuvre en Malaisie“.

2) Porywanie wyspiarzy polinezyjskich i wywożenie ich na plantacje Queenslandu (Austr.) zaczęło się rozwijać w latach 60-ych ub. stulecia. Już po kilku latach ukazały się ustawy wymierzone przeciwko temu procederowi. Jednak władze patrzyły przez palce na ten handel ludźmi. Dopiero w końcu XIX w. handel ten zaczął znikać, lecz nie wskutek zakazu, a ze względów gospodarczych. Niewolnicy polinezyjscy stali się zbyt kosztowni.

słowa nie istnieje już oddawna w kolonjach. Natomiast spotyka się je dotychczas, jako rzecz zwykłą, w różnych krajach egzotycznych formalnie niepodległych. Liczbę niewolników szacuje się dzisiaj na 5 do 6 miln.¹⁾ Tak więc połowę ludności Zanzibaru (protektorat angielski) stanowią niewolnicy, chociaż dekret sultański zniósł niewolnictwo już w r. 1897. W Liberji, Abisynji²⁾, w Omanie, Bachreidzie, Hedżasie sprzedaje się jeszcze i kupuje w najlepsze niewolników. W Nepalu zniesiono ustawowo niewolnictwo w r. 1924, w Afganistanie — dopiero w r. 1931; w praktyce istnieje ono nadal w obydwu tych krajach.

Polowania na niewolników oraz ich wywóz istnieją i dzisiaj, gdyż towarzyszą one nieodłącznie samej instytucji niewolnictwa. Wiadomo, że małe statki arabskie często odbywają przeprawy przez Morze Czerwone do Afryki, skąd wracają do ukrytych zatoczek z ładunkiem ludzkim. Nic też dziwnego, że na rynkach sultanatów arabskich można łatwo nabyć czarnego niewolnika. W Mecce handel ten odbywa się zupełnie jawnie na jednej z ulic. „Niewolnictwo istnieje w całej Arabji jako normalna instytucja społeczna“ — mówi podróżnik angielski E. Butter („The holy cities of Arabia“).

Chociaż prawnie zakazane, w rzeczywistości jawne niewolnictwo istnieje i w kolonjach, a nawet w państwach, które się uważają za kulturalne.

¹⁾ J. Harris, op. cit., str. 94.

²⁾ R. I. T. Nr. 4, luty 1931, art. „Le travail en Abissynie“.

Tak oto wedle doniesień z Nicaragui jest rzeczą zwykłą, że przedsiębiorstwa leśne kupują Indjan od tamtejszych kacyków. Znaną jest np. transakcja z kacykiem plemienia Mosquitos, który sprzedał pewnemu przedsiębiorstwu 400 Indjan po 40 pesów od sztuki¹⁾.

Niewolnictwo istnieje również w Liberji, jakby na urągowisko nazwie tej „cywilizowanej“ republiki murzyńskiej, będącej domeną amerykańskiego kapitału. Komisja Ligi Narodów, wysłana do tego kraju w r. 1931, stwierdziła, że 12.000 potomków wyzwolenców amerykańskich utrzymuje w stanie poddaństwa ludność tubylczą w liczbie ok. 1 milj. głów. Rząd republiki w najlepszej handluje jej obywatelami. Największe przedsiębiorstwo miejscowe — plantacje kauczuku Tow. Firestone (kapitał amerykański), otrzymało kontrakt na 99 lat na 1 milion akrów, wzamian za pożyczkę w sumie 5 milj. dolarów, przy czem rząd zobowiązał się dostarczyć robotników na plantacje. Ponieważ zaś warunki pracy są tam niebywale ciężkie, więc trzeba stosować przymus.

Najwięksi dygnitarze tego państwa sami również się zajmują dostarczaniem robotników na wyspę hiszpańską Fernando Po. Sposób rekrutacji rąk roboczych opisał wymownie jeden z takich robotników, o czem mówi raport wspomnianej Komisji: „Kuia, tubylec z Grebo de Biabo, który

¹⁾ R. I. T. Nr. 4—5, paźdz., list., 1928 r. „Les conditions de travail dans certaines exploitations forestières de l'Argentine, du Brésil...”.

wrócił z Fernando Po, stanął przed Komisją i stwierdził pod przysięgą, że w marcu 1929 r. oddział wojska przybył w nocy do wsi Suke, za-aresztował wszystkich mężczyzn i kobiety. Wielu mężczyzn zdołało uciec do lasu, wrócić jednak, dowiedziawszy się, że uwięziono ich kobiety¹⁾. Mężczyzn zabrano do obozu w Cap Palma, gdzie ich oddano w ręce p. Yanga (wiceprez. Republiki). Za próbę ucieczki zagrożono spaleniem wioski. Wprost z więzienia zaprowadzono ich na parowiec i wywieziono na Fernando Po. Po 14 miesiącach Kuia zdołał się wydostać i wrócił z czekiem na 1 tunt, 12 szyl. i 3 pensy (ok. 50 zł.)²⁾. W podobny sposób wysłano od kwietnia 1928 — do grudnia 1929 r. — 2.431 osob. Należy zaznaczyć, że płaca na Fernando Po wynosi 1 tunt 10 szyl. miesięcznie i nędzne wyżywienie, lecz zato werbownicy otrzymują po kilka tuntów za każdego dostarczonego robotnika.

Handel niewolnikami kwitnie w Liberji zupełnie jawnie, a pewna jego postać jest uznawana nawet legalnie. Mowa tu mianowicie o t. zw. „oddaniu w zastaw“, polegającym na tem, że głowa rodziny za pewną sumę pieniędzy oddaje członka swej rodziny (głównie dzieci i młodzież) w służbę na czas nieograniczony i bez wynagrodzenia dla pracującego. W wykupienie zastawu jest w praktyce

¹⁾ System brania zakładników stosowano doniedawna na szeroką skalę w Kongo: więziono kobiety, dzieci i starców, aby wymusić na mężczyznach bezpłatną pracę w puszczy przy zbieraniu kauczuku.

niemożliwością. W ten więc sposób odbywa się legalna sprzedaż ludzi.

Oddawanie w zastaw jest znane nietylko w Liberji; sposób ten stosuje się i w innych krajach Afryki (np. w Nigerji¹⁾) i Azji. Znają go dobrze w całych Indjach. Dopiero w r. 1932 rząd indyjski wniosł projekt ustawy²⁾, zabraniającej oddawania w zastaw dzieci poniżej 15 lat. Dzieci tych używa się do pracy w rolnictwie, do usług domowych, a nawet i do pracy w przemyśle. Niczem też się nie różni od opisywanego tu sposobu system wprowadzony przez producentów batikow na Jawie³⁾. Udzielają oni pożyczek głowom rodzin pod warunkiem, że kobiety będą przychodzić bezpłatnie do pracy. Kary, stosowane za najdrobniejsze przekroczenia, są doliczane do długu. Następnie zawiera się kontrakt, na mocy którego pracownicy zamieszkują przy warsztacie i stają się faktycznie niewolnicami. Przedsiębiorca nie pozwala im wychodzić z domu i stosuje brutalny terror w celu wymuszania posłuszeństwa. W razie ucieczki policja sprowadza siłą zbiegłe robotnice. Zresztą, przedsiębiorcy posiadają własną organizację policyjną („*bai-kian*”), która teroryzuje ludność i nie cofa się przed zabijaniem opornych. Administracja holenderska patrzy na to przez pal-

¹⁾ R. I. T. Nr. 4, kwiecień 1931 r., art. „*Les problèmes indigènes dans la Nigéria méridionale*”.

²⁾ I. S. Nr. 8, listopad 1932 r.

³⁾ R. I. T. Nr. 4, październik 1932 r. „*Les conditions du travail dans l'industrie du batik à Java*”.

ce. Nic zresztą dziwnego, gdyż nawet raport Biura Pracy w Batawji, które badało te stosunki, zaleca wprowadzenie odpowiednio giętkich przepisów, aby władze mogły pobłażliwie i z cierpliwością postępować wobec przedsiębiorców działających z dobrą wiarą, stosując rygory tylko wobec złych pracodawców. Oczywiście, że dla miejscowych władz wszyscy przedsiębiorcy są dobrzy, którzy dobrze płacą podatki i dają łapówki.

Specyficzną postać legalnego niewolnictwa tworzy instytucja t. zw. „mui-tsai“ (wyraz chiński znaczy „małe siostry“) w kolonjach angielskich na półwyspie Malakka, w Hong-Kongu i całych Chinach. Mui-tsai są to dziewczęta chińskie, oddane formalnie pod opiekę osób trzecich drogą kupna, daru, zapisu i t. p. Dziewczynki te, bezpłatne służące i nalożnice, stanowią przedmiot legalnego handlu lub zamiany. Władze kolonialne dopiero w r. 1932 opracowały projekt ustawy, znoszącej instytucję „małych sióstr“¹⁾). Liczbę takich niewolnic w Chinach szacuje się na przeszło 2 miliony²⁾).

Od „poetycznych“ mui-tsai przejdziemy teraz do nieszczęśliwych niewolników zatrudnionych w puszcach Sumatry na t. zw. „panglongach“³⁾), czyli koncesjach leśnych, wydawanych przedsiębiorcom chińskim przez władze holenderskie. Po-

¹⁾ I. S. Nr. 2 z 11 kwietnia 1932 r. „La protection légale de mui-tsai“.

²⁾ J. Harris, op. cit., str. 237.

³⁾ R. I. T. Nr. 6, czerwiec, 1928. „Les conditions de travail dans les „panglongs“ ...“

nieważ angażowanie robotników z wolnego najmu do tej ciężkiej pracy jest niemożliwe, więc stosuje się bardzo skomplikowany system przymusu z zachowaniem pozorów legalności. Bezrobotni Chińczycy otrzymują w Singapore na kredyt mieszkanie i wyżywienie w t. zw. kadehnasi, których właściciele są w zмовie z przedsiębiorcami leśnymi. Gdy dług dojdzie do pewnej wysokości, zmusza się dłużnika do przyjęcia pracy na „panglongu“. Robotnik otrzymuje zaliczkę, która idzie na spłatę części długu w „kadehnasi“; z tą chwilą nieszczęśliwiec staje się niewolnikiem. Żaglowiec koncesjonariusza zabiera go na Sumatrę, gdzie robotnicy odcięci od świata są zdani na łaskę i niełaskę „kapalów“, czyli miejscowych kierowników robót, którzy są jednocześnie jedynymi dostawcami produktów potrzebnych do życia. Opieki lekarskiej brak zupełny; ciężko chorych porzuca się w puszczy. Zbiegów ściga specjalna straż i zabija, aby steroryzować pozostałych robotników. Takich panglongów było w 1929 r. 379, pracowało tam około 2.200 robotników. Władze holenderskie patrzą na te stosunki pobłaźliwie, ponieważ w inny sposób byłoby trudno wydostać cenne drzewo z dziewiczych puszczy Sumatry.

Z podanych przykładów półlegalnego niewolnictwa możnaby wnioskować, że stosują je głównie rasy kolorowe. Lecz tak nie jest. Oto zachowane dotychczas w centralnych i północnych prowincjach „kulturalnej“ Australji mizerne resztki dawnej ludności tubylczej żyją w stanie faktycznego niewolnictwa. Farmerzy mają prawo za

opłatą podatku w wysokości 10 szyl. rocznie zatrudniać przymusowo i bezpłatnie nieograniczoną liczbę tubylców. Dotyczy to wprawdzie tylko robotników niestałych (stały robotnik ma otrzymywać 5 szyl. tygodniowo)¹⁾.

Gorzej jest jeszcze w Unji Poł. Afrykańskiej, gdzie żyje kilkumilionowa ludność tubylcza. 9 maja 1932 r. parlament tamtejszy przyjął ustawę, która zezwala opiekunom i rodzicom dzieci do lat 18 oddawać je na mocy kontraktu do pracy poza miejscem zamieszkania opiekunów, nawet na trzyletni termin. Młodociany niewolnik nie otrzymuje żadnej zapłaty. Wykroczenia przeciwko pracodawcy mogą być karane chłostą. Jeden z mówców opozycji w parlamencie stwierdził, że istotnym celem tej ustawy jest dostarczyć farmom bezpłatnych rąk roboczych. Ta sama ustawa nakłada podatek w sumie 5 funtów na każdą osobę, posiadającą pod swoją opieką krajowca mężczyznę od 18—60 lat, który mieszka poza miastem lub rezerwatem i nie przepracował przynajmniej 3—6 miesięcy w ciągu roku na podstawie kontraktu.

Należy zaznaczyć, że w rządzie Unji, który wniósł projekt tej ustawy zasiadało 2 członków Partji Pracy.²⁾

W tejsze Unji zdarzają się liczne wypadki uprowadzania młodzieży tubylczej do pracy

¹⁾ R. I. T. Nr. 4, kwiecień, 1930. „La condition des aborigènes en Australie“.

²⁾ I. S. Nr. 3, sierpień 1932.

przymusowej. Stwierdziła to komisja rządowa, wyłoniona w celu zbadania warunków życia krajowców¹⁾. Autor burżuazyjny lord Olivier pisze w r. 1927 w swej książce p. t. „The Anatomy of African Misery”: „Poł. Afryka jest, mówiąc krótko,... dotychczas państwem niewolniczem”.

W protektoracie angielskim Sierra Leone (Afr.) zniesiono legalne niewolnictwo dopiero w 1924 r., uwalniając 214 tys. krajowców²⁾.

W kolonii włoskiej Cyrenajce całe plemiona zostały zapędzone w niewolę po nieudanym powstaniu, któremu przewodził Omar i Mouktar. W czasie rozpraw w parlamencie rzymskim minister kolonii³⁾ przyznał, że ok. 55 tys. tubylców (z koczowniczych plemion beduińskich) osadzono przymusowo w 5 obozach otoczonych zasiekami z drutu kolczastego. Osoby zdolne do pracy muszą wykonywać różne roboty wewnątrz obozu, lub też pracować przy budowie dróg na wybrzeżu. Obozy w Cyrenajce — to jeden z licznych typów kolonialnych „szkół pracy” dla „leniwych i krnąbrnych” tubylców.

Rząd belgijski przyznał oficjalnie przed Komisją Ligi Narodów, że niewolnictwo istnieje dotychczas w niektórych częściach Konga⁴⁾.

Czemże, jeżeli nie niewolnictwem, jest poło-

¹⁾ R. I. T. Nr. 4, paźdz. 1932. „Le rapport de la commission économique des indigènes de l'Union Sud-Africaine”.

²⁾ J. Harris, op. cit., str. 234.

³⁾ R. I. T. Nr. 3, wrzesień 1932. „La situation de la main d'oeuvre indigène concentrée en Cyrenaïque”.

⁴⁾ J. Harris, op. cit., str. 166.

żenie robotników na wyspach portugalskich Św. Tomasza i Principe (Afryka), przewiezionych tam z Angoli na plantacje orzechów kokosowych? Robotników werbowano na oszukańcze 3-letnie kontrakty, zapewniając dobre płace, żywność, mieszkanie oraz powrót do kraju. Lecz od połowy XIX w., kiedy zaczęto tu sprowadzać robotników z Afryki, aż do 1908 r. nie wrócił nikt do kraju, a tylko w ciągu 20 lat (od 1888—1908 r.) wywieziono 67 tys. osób na te wyspy. Ten handel niewolnikami skończył się tutaj dopiero po wojnie i to jedynie skutkiem silnej zarazy, która zniszczyła większą część plantacji kokosowych. Lecz nie przyniosło to żadnej ulgi niewolnikom. Jako niepotrzebnych, rzucono ich na pastwę losu, przewóz bowiem na ląd stały kosztowałby zbyt drogo¹⁾.

Przechodzimy teraz do łagodniejszych form pracy przymusowej, które zasadniczo tem się różnią od niewolnictwa, że pracujący otrzymują wynagrodzenie.

Na pierwszym miejscu należy tu wymienić szarwarki, które w kolonjach stosuje się w bardzo szerokim zakresie. System szarwarkowy polega w zasadzie na tem, że wszyscy mieszkańcy (tubyłcy mężczyźni) są obowiązani pracować określoną liczbę dni w roku na robotach publicznych (przeważnie budowa dróg i transport).

W kolonii angielskiej Tanganajce²⁾ transport

¹⁾ J. Harris, op. cit., str. 187.

²⁾ R. I. T. Nr. 2—3, sierpień—wrzesień 1931 r., „La main d'oeuvre au Tanganyika en 1929“.

rzeczy rządowych stanowi obowiązek tubylców. O wielkości tej pracy świadczą liczby następujące: w r. 1929 21.368 tragarzy przymusowych przepracowało 137.409 dni, podczas gdy cała praca tragarzy (również dobrowolnych) wyraża się liczbą 281.959 dni. Szarwarki spadają swym ciężarem na ludność najbiedniejszą, gdyż władze biorą do robót przede wszystkim osoby zalegające z podatkami. Zasadniczo do takiej pracy może być pociągnięty każdy zdrowy krajowiec w wieku 18—45 l. na 60 dni w roku. Robotnicy przymusowi otrzymują zapłatę niższą niż normalna, dlatego też unikają prac dla rządu¹⁾.

W kolonii afrykańskiej Kenii (ang.) w r. 1929 pociągnięto do pracy przymusowej 9.663 osoby na 64.657 dni, w r. 1930 — 9.098 osób (37.475 dniówek).

Według ustawy z 1931 r., przyjętej przez władze w Ugandzie (Afryka), wszyscy mężczyźni od 18 lat, zdolni do pracy, muszą przebyć co najmniej 30 dni w roku na robotach publicznych (można się od tego wykupić, płacąc podatek 10 szyl. rocznie). Ta sama ustawa przewiduje natomiast zniesienie pracy przymusowej jako kary kolektywnej. Należy zaznaczyć, że ten system karania jest naogół jeszcze bardzo rozpowszechniony w kolonjach. Stosuje się go również w posiadłościach portugalskich, gdzie władze mogą pociągać krajowców do robót przymusowych w następują-

¹⁾ R. I. T. Nr. 3, wrzesień 1926. „Les conditions du travail dans la Tanganyika“.

cych wypadkach: 1) na roboty publiczne, 2) do prac przynoszących korzyść dla innych pracujących (sic!), 3) za karę i 4) za niezapłacenie podatków.¹⁾

Dekret rządu francuskiego z 31 sierpnia 1930 r. reguluje sprawę stosowania pracy przymusowej na robotach publicznych w koloniach i stanowi podstawę odpowiednich przepisów, wydawanych przez poszczególnych gubernatorów. Rozporządzenie gubernatora Indochin²⁾ z dn. 5 lutego 1932 r. zezwala na zarekwirowanie do pracy $\frac{1}{4}$ całej ludności męskiej (od 18 do 45 lat) w danej miejscowości, wyłączając jednak ludzi zamożnych (notablów, duchowieństwo, kupców opłacających za patent pewne minimum i t. p.). Praca przymusowa może trwać najwyżej 60 dni w roku (zgodnie z międzynarodową konwencją). Dzień roboczy wynosi 9 godzin; płace według stawek przyjętych w danej okolicy. Podobne przepisy wprowadzono w maju 1932 r. również w Nowej Kaledonii, w r. 1933 zaś w Francuskiej Afryce Zachodniej.

Szeroko stosowane są szarwarki w Indiach Holenderskich (zewnętrznych), gdzie wszyscy mężczyźni od 18—45 lat są obowiązani do przymusowej bezpłatnej pracy na robotach publicznych.³⁾

Kraiowcy wysp Polinezji też muszą odrabiać szarwarki. Mieszkańcy wysp Fidżi dopiero

¹⁾ I. S. Nr. 11, marzec 1933 r.

²⁾ I. S. Nr. 2, październik 1932 r.

³⁾ I. S. Nr. 6, listopad 1932 r.

w 1932 r. zostali zwolnieni od niektórych obowiązków szarwarkowych (np. transportu urzędników, chorych, pracy przy wytyczaniu granic poszczególnych terytoriów).

Tak więc szarwarkowy system wyzyskiwania pracy tubylców jest bardzo często używanym sposobem pracy przymusowej w koloniach. Wobec tego, że władze kolonjalne są w ścisłym porozumieniu z pracodawcami, a funkcjonariusze kolonjalni nader często są sami jednocześnie przedsiębiorcami, więc praca szwarkowa staje się źródłem ciągłych nadużyć, polegających na tem, że przymusowych robotników używa się do celów prywatnych. Kontrola jest tu prawie niemożliwa. Wieści o tem nie wychodzą nazewnątrz, chyba że wybuchnie jakaś krwawa rewolta tubylców, jak to np. było w Kongo Belgijskiem w r. 1931. P. Vandervelde stwierdził w parlamencie¹⁾, interpelując ministra kolonji w sprawie wypadków w okręgu Kiru i Kwango, że w Kongo stosuje się na szeroką skalę pracę przymusową na korzyść osób prywatnych. Krajowców odrywa się od rodzin na szereg miesięcy i zmusza do pracy przy pomocy represji i gwałtów za śmiesznie niskie płace. Jednocześnie gnębi się ludność wysokimi podatkami, aby ją zmusić do pracy w celu zarobienia na zapłacenie podatków. Jest to również jeden z szeroko stosowanych sposobów kolonjalnej szkoły pracy.

¹⁾ I. S. Nr. 3, 18 lipca 1932 r. „Un débat à la chambre des représentants de Belgique“.

W odpowiedzi na interpelację minister kolonii przyznał, że działały się liczne nadużycia, że jednakże rewoltę należy zapewne przypisać „propagandzie podburzającej”. Jednocześnie minister oświadczył, że Belgja nie może przystąpić do konwencji uchwalonej przez Międzynarodowe Biuro Pracy w 1930 r. i zakazującej (w art. 12) zatrudniać przymusowo krajowców w kolonjach więcej niż 60 dni w roku¹⁾. Widzimy więc, że nawet M. B. P. uznaje oficjalnie niewolnictwo krajowców w ciągu 1/6 roku. Jest to jednak zbyt wielki postęp dla kapitału belgijskiego w Kongo, kolonii, gdzie, jak się zdaje, wyzysk tubylców dochodzi do najwyższego stopnia.

Jedną z postaci tego wyzysku jest również system upraw lub dostaw obowiązkowych, który doszedł do wielkiego rozkwitu od 1830 r. w Indjach Holenderskich (system van der Boscha) i Kongo.

„Wprowadzono zmienione niewolnictwo, ludzi się zmusza do sprzedaży kauczuku lub kości słoniowej państwu po cenie, którą mu się podoba ustalić. Ziemię krajowców dołączono do domen państwowych. Krajowcy są zdani na łaskę i niełaskę Europejczyków, którzy się uważają za wła-

¹⁾ Vandervelde — wódz socjalistów belgijskich — przyjął odpowiedź ministra w sprawie wypadków w Kongo do wiadomości „z zadowoleniem”. P. Vandervelde jest niepoprawnym optymistą, który już w 1911 r. stwierdzał publicznie, że najtrudniejsza praca nad emancypacją ludności Konga jest już zrobiona, chociaż praca przymusowa istniała wtedy — wedle jego własnych słów — conajmniej w połowie Konga.

ścicieli całej kości słoniowej, kauczuku lub innych produktów dostarczanych przez tubylców zmuszanych do tego wszelkimi środkami — pisze John B. Murphy¹).

Do jakich okrucieństw prowadzi ten system wskazuje przykład postępowania angielskiego towarzystwa plantacji kauczuku w basenie rzeki Putumayo w Peru (Peruvian Amazon Rubber Company zał. w 1908 r.). W lasach nad Putumayo rosną dzikie drzewa kauczukowe. Aby zmusić naiwnych Indian do zbierania kauczuku, dawano im na kredyt różne towary europejskie, jako zaliczki spłacane kauczukiem. Kompanja określała należne kwoty zupełnie dowolnie, Indianie nie mogli więc nigdy spłacić długu. Za próby ucieczki bito, a nawet zabijano. W posłuszeństwie utrzymywały Indian uzbrojone bandy (w jednym 1910 r. Towarzystwo wydało 1700 funtów na zakup karabinów). Tortury były stosowane powszechnie. Oto, jak opisuje te metody redaktor pisma angielskiego „Truth“: „Bito ich niehumanie, aż mięso odpadało od kości; nie dawano im żadnej pomocy lekarskiej, zostawiając umierających na pastwę robactwa; zwłoki rzucano psom na pożarcie; kaleczono ich, obcinając im uszy, palce, ręce i nogi; torturowano ogniem i wodą, podwieszaniem i krzyżowaniem głową nadół“. Ludność indyjską w liczbie około 60 tys. pozbawiono całej własności. Był to sposób gorszy od niewolnictwa.

¹) Cyt. u Sombarta „Das Wirtschaftsleben im Zeitalter des Hochkapitalismus, 1928, str. 330.

W niektórych kolonjach istnieje legalny system całkiem wyraźnego poddaństwa i pańszczyzny. Jest to t. zw. „squatting“, stosowany zwłaszcza w Poł. Afryce i Kenii a polegający na tem, że tubylcy otrzymują od farmerów mały kawałek gruntu z prawem zamieszkania i wypasu, wzamian zaś muszą pracować za drobnem wynagrodzeniem określoną liczbę dni (np. w Kenii 180 dni w roku) na gruncie właściciela. Popelniane są przytem liczne nadużycia. Skwatterzy żyją prawie w niewoli; do pracy dla siebie zostają im mizerne resztki czasu. W 1930 r. w Kenii liczone jednak aż 119 tys. skwatterów. Przyczyna tego zjawiska jest wyzucie krajowców z ziemi (ogromne plantacje i fermy).

Najbardziej rozpowszechnioną, choć zwolna zanikającą postacią pracy przymusowej w kolonjach, jest praca na kontrakt pod sankcjami karnymi. Przy tym systemie pracodawca odpowiada za naruszenie kontraktu cywilnie (oczywiście tylko w teorji), robotnik — natomiast karnie (kara więzienia, chłosta). Kontrakty są z reguły długoterminowe. Na czas trwania „umowy“ robotnik staje się prawie niewolnikiem przedsiębiorcy, który ma do dyspozycji cały publiczny aparat policyjno-administracyjny i sądowy przeciwko swym kolorowym pracownikom. Zmiana miejsca pracy jest utrudniana wszelkimi sposobami; wolność osobista znacznie ograniczona. Długość dnia pracy i wysokość płac jest w zasadzie regulowana przez władze.

Pracę na kontrakt stosowano sporadycznie na

wyspach Mauritius i Réunion już na początku XIX stul., sprowadzając robotników z Indji. Na dobre jednak rozwinął się ten system dopiero po zniesieniu niewolnictwa w 1833 r. Do wielkiego rozkwitu doszedł on w połowie XIX w. na wyspach polinezyjskich, gdzie specjaliści werbownicy zapomocą obietnic, przekupywania naczelników, wódki, a często zwykłego porywania, zmuszali tubylców do zawierania długoletnich kontraktów na pracę na plantacjach lub w kopalniach¹⁾ (Któż nie zna opowieści J. Londona na ten temat!). Jeszcze i teraz na Nowej Gwinei wolno legalnie werbować krajowców w wieku od 14 lat (do 1932 r. — nawet od 12 lat) na 2 lata, przyczem za opuszczenie pracy grozi im kara więzienia.²⁾

Znawca spraw kolonialnych w w. XIX Del Mar stwierdza, że „system kontraktowego zatrudniania robotników Hindusów, Chińczyków, Malajów, Kanaków i Murzynów... panuje dziś we wszystkich prawie kolonjach brytyjskich...”³⁾ System ten jest rozpowszechniony i teraz w kolonjach nietylko angielskich, ale również francuskich, holenderskich (na samej półn. Sumatrze

1) Na wyspy Fidżi sprowadzano robotników z Indji na kontrakt 5-letni, lecz po tym terminie zmuszano ich do pozostania jeszcze na 5 lat; podobny system stosowano w wielu innych kolonjach (np. na Jamajce, w Gujanie ang.) do ostatnich prawie czasów. Portugalczycy, wywożący krajowców z Angoli na wyspę Św. Tomasza na okres 3-letni, trzymali ich tam, jak wiemy, dożywotnio.

2) I. S. Nr. 2, styczeń 1933 r.

3) Cyt. u Sombarta „Das Wirtschaftsleben im Zeitalter des Hochkapitalismus“, str. 328.

było w r. 1930 przeszło 287 tys. robotników pracujących na kontrakt pod sankcjami karnymi¹⁾). portugalskich i t. p. Kary za naruszanie kontraktów są przewidziane w kodeksach karnych, np. w Tanganjce — kara więzienia; w Malajskich Państwach Sfederowanych (kol. ang.) robotnik zakontraktowany, który nie przepracuje conajmniej 20 dni w miesiącu, ulega karze 7 dni więzienia; kto podpisze kontrakt i nie uda się na miejsce pracy, zostaje skazany na grzywnę w wysokości 75 dol. lub 3 mies. więzienia; kara za niewykonanie rozkazu pracodawcy wynosi 50 centów, a przy recydywie — 7 dni aresztu; pracodawca może sam aresztować dezterterów²⁾). Znacznie surowsze sankcje stosuje się w koloniach francuskich. Dekret z 2 kwietnia 1932 r.³⁾ wprowadza do kodeksu karnego przepisy, na mocy których ten, kto zawarł kontrakt i otrzymał zaliczkę, lecz wydał ją, nie stawiając się do pracy, jest karany więzieniem od 2 mies. do 2 lat i grzywną od 25 fr. do 3.000 fr. Podobna kara grozi robotnikowi krajowemu, który podróżuje do miejsca zatrudnienia na koszt przedsiębiorcy i nie chce później u niego pracować. Sankcje karne za naruszenie kontraktu pracy stosowano również w Hong-Kongu do 1932 r.

Istnienie sankcji karnych za naruszenia kon-

1) I. S. Nr. 12, czerwiec 1932 r.

2) R. I. T. Nr. 2, luty 1928. „Le régime de travail en Malaisie“.

3) I. S. Nr. 9, sierpień 1932 r.

traktów prowadzi do wielkich nadużyć, które polegają na tem, że przedsiębiorcy pod byle pozorem oskarżają swych robotników o łamanie umów w celu zmuszania ich do pracy u siebie na najgorszych warunkach. W r. 1907—8 w sądach Gujany ang. toczyły się sprawy przeciwko 3.835 rob. (na ogólną ich liczbę 9.784) za naruszenie prawa o pracy. Na wyspie Trinidad z 11.506 rob. 1869 miało wyroki więzienne. Z 11.689 rob. kontraktowych na Fidżi 2.291 pociągnięto przed sądy. Więzienie stało się środkiem wywierania presji na robotników dla osiągnięcia większego zysku. E. Bateson, długoletni sędzia w Indjach, przyznawał szczerze: „Byłem maszyną do wysyłania ludzi do więzienia“¹⁾).

Ustawy znoszące pracę na kontrakt pod karą są omijane skutecznie przez przedsiębiorców również w Indjach angielskich. W r. 1931 liczone w samej prowincji bengalskiej ok. 40 — 50 tys. rob. kontraktowych²⁾. Przedsiębiorcy twierdzą, że niska kultura robotników uniemożliwia im przejście do wolnego najmu. Władze tolerują ten stan rzeczy. W tychże Indjach dopiero w 1925 r. zniesiono artykuły kodeksu karnego, grożące więzieniem za opuszczenie pracy przez robotnika. W t. zw. niezależnych państwach indyjskich kary te istnieją dotychczas (np. w Mysore dopiero w 1932 r. rząd wniósł projekt ich zniesienia³⁾).

1) J. Harris, op. cit., str. 72.

2) I. S. Nr. 2, październik 1932 r.

3) I. S. Nr. 10 z 5 grudnia 1932 r.

Praca na kontrakt jest również masowo stosowana w Afryce Południowej przez wielkie kopalnie złota i diamentów, które zatrudniają przeszło 250.000 kolorowych robotników.

Z systemem pracy na kontrakt wiąże się nieodłącznie rekrutacja robotników. Instytucja zawodowych werbowników istnieje prawie w każdej kolonii i jest oficjalnie uznawana. Dochody werbowników w postaci premii od każdego zwербowanego robotnika są dość duże. Tak np. werbownicy, angażujący robotników filipińskich do pracy na plantacjach trzciny i ananasów na wyspach Hawajskich, otrzymują 5 — 7 pesów (1 peso = 0,50 dol.) za każdego kawalera, a 20 pesów — za rodzinę¹⁾. Działalność werbowników podlega często reglamentacji, lecz brak dostatecznej kontroli czyni wszelkie przepisy iluzorycznymi. To też raporty urzędowe wciąż wspominają o licznych nadużyciach. Aby je wytepić, należałoby wprowadzić surowy zakaz akcji werbunkowej, lecz to znów jest niemożliwe, ponieważ często trzeba sprowadzać ręce robocze zdaleka, a tego się nie da zrobić bez zdolnego werbownika, któremu jeszcze nieraz trzeba dodawać do pomocy energicznego policjanta.

Rekrutacja robotników odbywa się naogół według dwóch systemów: 1) agitacji i zadłużania, 2) przymusu. Pierwszy system polega na zachwalaniu warunków pracy i namowie do pod-

¹⁾ R. I. T. Nr. 4, kwiecień 1927 r. „La main d'oeuvre philippine aux Iles Hawaï”.

pisania kontraktu; niezwykle skutecznym sposobem jest tu udzielanie zaliczek (często w postaci wódki) na rachunek płacy. Zbiedniałemu krajowcowi trudno się oprzeć pokusie. Z chwilą zaś otrzymania zaliczki kłamka zapada. Teraz bowiem naruszenie kontraktu stanowi już przestępstwo karne. System zadłużania robotnika panuje zarówno w koloniach afrykańskich, jak i azjatyckich czy polinezyjskich; wszędzie prowadzi do istnienia quasi-niewolnictwa. Stwierdzają to raporty z Tanganajki, Indji, Cejlonu, Rodezji i t. p.

Werbownicy nie zawsze bawią się w takie ce-regiele. Przychodzą do wiosek tubylczych w towarzystwie siły zbrojnej i wydają naczelnikom rozkaz dostarczyć tylu a tylu robotników. Często przytem taki naczelnik otrzymuje łapówkę w postaci premji od każdej pary rąk roboczych. O ile władza naczelnika nie wystarcza, zmusza się ludzi wprost do zawarcia kontraktu. Wiemy już, jak się odbywa taka rekrutacja w Liberji. Nielepiej jest w Kongo belgijskiem, gdzie nawet Komisja dla ochrony tubylców uznaje¹⁾, że można stosować represje policyjne w tych okęgach, gdzie pewne metody przymusu są jeszcze konieczne dla wychowania (formation) tubylców. Komisja uznaje jednak za pożądane, aby zaprzestać wypłacania premji naczelnikom plemion.

Trzeba tu podkreślić, że wszelkiego rodzaju kacykowie, wodzowie i naczelnicy wiosek i ple-

¹⁾ I. S. Nr. 12 z marca 1932 r.

mion są z reguły sprzymierzeńcami przedsiębiorców i władz kolonialnych w akcji werbowania robotników. Ci kolonjalni handlarze żywym towarem sprzedają swych rodaków bez żadnych skrupułów. Stosunek samych robotników do pracy na kontrakt i werbunku jest, oczywiście, wrogi. Tam, gdzie krajowcy już mają nieco doświadczenia, wolą pracę z wolnego najmu, chociaż warunki pracy wtedy są znacznie trudniejsze do skontrolowana przez władze, niż przy pracy kontraktowej. To jednak nie odgrywa roli w oczach robotników, ponieważ opieka władzy jest czysto teoretyczna. W praktyce władze są zawsze po stronie przedsiębiorcy, zwłaszcza władze lokalne, z którymi jedynie ma do czynienia robotnik tubylczy. Wszędzie więc, gdzie istnieje dla robotników możliwość dostania się do miejsca pracy na własną rękę, widzimy zjawisko zgłaszania się dobrowolnego. Stwierdzają to np. raporty urzędowe z Tanganjki i Rodezji Północnej. Na 126.000 robotników w r. 1925 w Tanganjce tylko 9 tys. pracuje na kontrakt, reszta zaś z wolnego najmu, przyczem 92.000 robotników pracuje w miejscu swojego zamieszkania, a około 25.000 przybyło na własną rękę z innych stron¹⁾.

Tam, gdzie jest mała podaż pracy, stosuje się przymus i podstęp. W tych zaś krajach, gdzie rąk roboczych jest dużo, a tylko brak środków nie pozwala robotnikom na osobiste poszukiwania pracy (koszt przejazdu), widać sytuację odwrot-

¹⁾ R. I. T. Nr. 3, wrzesień 1926 r., art. cyt.

ną: robotnicy płacą werbownikom za otrzymanie zajęcia, często w postaci stałej prowizji od zarobków. Zjawisko to jest np. powszechne w Indjach, gdzie ludność wiejska cierpi nędzę, a nie ma pieniędzy, aby opłacić przejazd do ośrodków przemysłowych. Werbownicy (t. zw. kangani lub sardarowie) za udzieloną zaliczkę lub majstrowie fabryczni za przyjęcie do pracy pobierają później haracz od robotników.

Z powyższego przedstawienia różnych systemów przymusu widać, że kolonialna szkoła „wychowywania krajowców do pracy” rozporządza licznymi i urozmaiconymi środkami budzenia niechęci do lenistwa. Niewolnictwo półlegalne i faktyczne, porywanie ludzi i wywożenie ich na całe lata, zapędzanie do szarwarków, podatki nadmierne¹⁾, kary kolektywne i indywidualne „do odrobienia”, przymus upraw i dostarczania określonych produktów (system Van der Boscha), peonaż (system z Putumayo), squatting, ograniczenie wolności migracji, zakaz bardziej korzystnych upraw, oszukańczy werbunek, wreszcie praca na kontrakt z sankcjami karnymi — oto bogaty arsenał sposobów mających wzbudzić zamiłowanie do pracy wśród ludów kolonialnych.

Potrzeba stosowania przymusu pracy jest uznawana dotychczas dość powszechnie przez

¹⁾ Znosząc w 1901 r. pracę przymusową w kolonjach na potrzeby publiczne, rząd francuski podniósł jednocześnie ogromnie podatek pogłówny, opłacany przez mężczyzn od 16 do 60 roku życia.

władze kolonjalne. Co więcej, pogląd ten podziela nawet Komisja międzynarodowa do badania niewolnictwa i pracy przymusowej w Liberji. Raport Komisji powiada: „Chociaż z jednej strony trzeba uznać, że w państwach i kolonjach Afryki podzwrotnikowej, gdzie się styka cywilizacja wysoka z pierwotną, praca przymusowa przynosi pewne korzyści z punktu widzenia wychowawczego, to należy też stwierdzić jednocześnie, że działa się tutaj przeciwko zamierzonemu celowi i że praca przymusowa może się przerodzić w coś podobnego do niewolnictwa, jeśli się nie stosuje ścisłych zasad postępowania¹⁾). Jak widać z tego, Komisja nie jest przeciwniczką zasadniczą przymusu pracy, chciałaby tylko, aby przymus stosowano zgodnie z zasadami (jakimi?). Oczywiście, jest to tylko pobożne życzenie, ponieważ w warunkach życia kolonjalnego żadna rzeczywista kontrola nie jest możliwa, a administracja zawsze staje po stronie białych przedsiębiorców, m. in. dlatego, aby nie narażać na szwank autorytetu wyższej rasy.

Konwencja Ligi Narodów w sprawie niewolnictwa, zawarta w 1926 r., dopuszcza całkiem wyraźnie stosowanie pracy przymusowej „dla celów publicznych“ (art. 5, p. 1). Co do korzystania z takiej pracy „dla innych celów“ (czytaj: dla potrzeb prywatnych), to „wysokie strony zawierające umowę“ wyraziły jedynie życzenie,

¹⁾ R. I. T. Nr. 3, marzec 1931 r. „L'esclavage et le travail forcé au Liberia“.

aby dążyć do możliwie szybkiej likwidacji tego systemu (art. 5 p. 2).

Na sesji Międzynarodowego Biura Pracy w 1930 r. przyjęto konwencję w sprawie stosowania pracy przymusowej w kolonjach. Otóż i tutaj uznano za dopuszczalne przymusowe pociąganie krajowców w wieku od 18 do 45 lat (wyłączając kobiety) do robót publicznych, ustalając jedynie maksymalny okres takiej pracy na 60 dni w ciągu roku.

Należy zaznaczyć, że kryzys obecny pociągnął za sobą znaczne zmniejszenie popytu na pracę przymusową. Wywołał on bowiem nieopisaną nędzę wśród ludności tubylczej, a wraz z tem dobrowolną obfitą podaż rąk roboczych. W kolonjach zjawilo się masowe bezrobocie. Oczywiście w tych warunkach kontrakty stały się zbędne, a wraz z tem i rekrutacja. Tak np. w Rodezji Półn.¹⁾ zwerbowano na wyjazd w r. 1928 — 9,198 rob., w 1929 — 8,709, w 1930 — 4,492, w 1931 — tylko 1,762, nie dlatego, aby robotnicy unikali wyjazdu, ale wobec dostatecznej wolnej podaży pracy. W sierpniu 1930 r. wstrzymano zupełnie rekrutację Hindusów na Malakę²⁾.

W kopalniach złota w Półn. Afryce (Rand) zaangażowano z wolnego najmu w r. 1932 — 83 tys. rob. (na 218 tys. wogóle), czyli o 16 tys.

¹⁾ R. I. T. Nr. 2, luty 1933 r.

²⁾ R. I. T. Nr. 3, marzec 1933 r. „Le travail en Malaisie Britannique“.

więcej niż w r. 1931, ogólny zaś przyrost wynosił 9,5 tys.¹⁾).

Przymus gospodarczy — głód — jest więc obecnie już czynnikiem najważniejszym w dostarczaniu rąk roboczych w kolonjach. On to zniewala liczne rzesze tubylców do dobrowolnego wkładania jarzma pracy dla plantatora czy właściciela fabryki lub kopalni. Praca tubylcza w miastach i ośrodkach przemysłowych jest już z reguły „wolna“. Przymus stosuje się głównie na terenach pierwotnej eksploatacji oraz w rolnictwie.

W Chinach lub Indjach proletarijat przemysłowy, pracujący z wolnego najmu, liczy się na miliony. Na Filipinach praca najemna nie była prawie znana jeszcze przed 25 laty, obecnie jest to system tam panujący²⁾).

Nawet w czysto plantacyjnych kolonjach, np. w Tanganjce, liczba robotników wolno-najemnych jest znacznie większa (p. str. 58), niż pracujących na kontrakt.

O tem, że obecnie główną przyczyną, pchającą krajowców do „dobrowolnego“ ofiarowania swych rąk, są czynniki gospodarcze, świadczy ogromny ruch emigracyjny.

W r. 1927 z Północnej Rodezji wyemigrowało w poszukiwaniu zarobku ok. 42 tys. robotników, z czego tylko ok. 10 tys. z werbunku, reszta na

¹⁾ I. S. Nr. 12, grudzień 1932 r.

²⁾ R. I. T. Nr. 3, marzec 1928 r. „Les conditions de travail dans les Iles Philippines“.

własną rękę. Również z Nyassalandu corocznie emigruje do Południowej Rodezji około 20 tys. osób. Robotnicy ci porzucają swe wioski na kilka lat. To zjawisko jest tak masowe, że wywołuje poważne skutki demograficzne (zmniejszenie się liczby urodzeń i ludności).

Liczba emigrantów Azjatów (przeważnie Hindusi) w Afryce Południowej wynosiła w 1921 roku około 168 tys. Na terytorjum Unji przebywało w r. 1926 również około 128 tys. emigrantów z innych krajów afrykańskich, w tem 94 tys. z Angoli i Mozambiku. Na Kubę przybywa corocznie około 40 — 50 tys. sezonowych robotników z Haiti, Jamajki i t. d. do pracy na plantacjach trzciny cukrowej. Gujana angielska ściąga robotników aż z Chin i Indji Wschodnich. W r. 1926 do kolonii Straits Settlements przybyło z Indji około 175 tys. robotników, a z Chin aż 349 tys.; jednocześnie wróciło do kraju 66 tys. Hindusów i 120 tys. Chińczyków.

Spis ludności przeprowadzony 1 kwietnia 1931 r. w brytyjskich kolonjach na półwyspie Malakka stwierdził, że mieszka tam 624 tys. Hindusów (z czego 190 tys. na plantacjach kaczuku, 304 tys. na innych plantacjach) i 1,7 milj. Chińczyków (w tem 184 tys. przy uprawie kaczuku, 72,7 tys. w kopalniach cyny)¹⁾.

Przeludnione Indje dostarczają masowo robotników również i na Cejlon, gdzie w końcu 1928 r. na 5.250 tys. ludności było ok. 900 tys.

¹⁾ R. I. T. Nr. 3, marzec 1933 r., art. cyt.

Hindusów, z czego 742 tys. pracowało na plantacjach¹⁾).

Na wyspach Hawajskich pracowało w r. 1925 przeszło 39 tys. Filipińczyków, w tem 25 tys. na plantacjach trzciny cukrowej (prawie połowa ogólnej liczby pracujących tam robotników). Imigracja z Filipin zaczęła się od 1906 r. Od 1909 do 1925 przybyło tam 74,5 tys. Filipińczyków.

Migracje ludności tubylczej w Kongo belgijskiem prowadzą do rozbicia dotychczasowych form życia plemiennego i powstania nowego typu osiedli tubylczych pozaplemiennych (t. zw. „centres extra coutumiers“). Osiedla te powstały przeważnie obok większych miast. Dekret z 23 listopada 1931 r. zalegalizował istnienie takich ośrodków. Mogą tam mieszkać tubylcy zaopatrzeni w specjalne paszporty; jednak opuścić osiedle wolno im tylko za specjalnem pozwoleniem władz²⁾. Zarządzenie to ma na celu zmniejszenie wólczegostwa.

Na północy Sumatry (kolonja holenderska) w 1930 r. było przeszło 287 tys. imigrantów z Jawy i Chin, pracujących na kontrakt (robotników wolnonajemnych — ok. 46 tys.). W Indiach brytyjskich i Chinach widzimy masowy ruch emigracyjny ze wsi do miast. Głód i długi

¹⁾ R. I. T. Nr. 3, marzec 1931 r. Nieprawdą jest więc twierdzenie J. Harris'a, jakoby od 1 stycznia 1920 r. wstrzymano wszelką emigrację z Indji do innych kolonji angielskich (J. Harris, op. cit., str. 73).

²⁾ I. S. Nr. 11, marzec 1932 r.

pchają masy do miast — stwierdza raport Komisji królewskiej do zbadania stosunków pracy w Indjach¹⁾. 75% robotników w kopalniach w Iharia i 50% w Ranigandź pochodzi z innych prowincji. Emigracja krajowców do miast jest zjawiskiem powszechnem również w Afryce Południowej, gdzie ograniczanie wolnych terytoriów przeszkadza tubylcom prowadzić dawną gospodarkę pasterską i ekstensywną, a jednocześnie brak kultury rolnej nie pozwala na intensywniejsze wyzyskanie posiadanych gruntów. Sproletaryzowani Murzyni wędrują więc do miast w poszukiwaniu zarobku. Nic też dziwnego, że 35% ludności miejskiej stanowią w tym kraju tubylcy. Spis z 1921 r. stwierdził wzrost miejskiej ludności tubylczej w Unji w porównaniu z r. 1911 prawie o 80 tys. (z 508,2 tys. do 587,0 tys.). Spis z r. 1926 wykazał w miastach większy przyrost ludności tubylczej niż ludności pochodzenia europejskiego²⁾.

Ruch migracyjny odbywa się zawsze w kierunku lepszych warunków pracy, a więc z krajów względnie przeludnionych do krajów o słabem zaludnieniu, z terenów rolniczych do ośrodków uprzemysłowionych, ze wsi do miast. Wszystkie te kierunki obserwujemy i w kolonjach, jak to widać z podanych wyżej przykładów.

Kryzys obecny pociągnął za sobą znaczne

¹⁾ „Report of the Royal Commission on Labour in India” 1931 r. — dane w R. I. T. Nr. 2, luty 1932 r.

²⁾ R. I. T. Nr. 4, październik 1932 r.

zmniejszenie ruchów migracyjnych. W całym szeregu kolonji wprowadzono ograniczenia dla emigrantów. Jak znacznie zmniejszyła się emigracja w okresie kryzysu, świadczą następujące dane¹⁾ dla krajów malajskich o emigracji chińskiej:

Rok	Przybyło	Odjechało
1929	293.167	139.397
1930	242.149	167.903
1931	79.025	213.992
1932	32.925	282.779

Wstrzymano zupełnie rekrutację Hindusów do Malakki. Na własną rękę przybyło ich w r. 1931 około 12 tys., powróciło natomiast do kraju 103tys.²⁾.

Ruchy migracyjne są ważną przyczyną ostatecznego oderwania wielkich mas krajowców od prymitywnych form gospodarki naturalnej i przetrzucenia ich do aparatu gospodarki kapitalistycznej. Chociaż bowiem część emigrantów wraca na wieś, jednak znaczna ich liczba osiada na stałe w nowych miejscach, już w charakterze typowych proletariuszy.

Migracje prowadzą do skupiania się w jednym miejscu ludzi pochodzących z różnych stron świata i z najrozmaitszych plemion, mówiących różnymi językami. Wyzysk kapitalisty kolonial-

¹⁾ „China Weekly“ w Szanghaju, cytowane w „Lu“, Nr. 26, r. 1933.

²⁾ R. I. T. Nr. 3, marzec 1933 r., art. cyt.

nego i ucisk władz zmusza te tłumy robotników kolorowych do znalezienia wspólnego języka. Tak oto kolonialna „szkoła pracy“ staje się jednocześnie szkołą solidarności klasowej dla kolorowego proletariatu, lecz cel ten nie był zamierzony przez kapitalistycznych pedagogów.

R o z d z i a ł I I I .

CHARAKTERYSTYKA PROLETARJATU RAS KOLOROWYCH

Proletariat kolorowy w koloniach jest, naogół biorąc, obecnie na tym stopniu rozwoju, na którym znajdowała się klasa robotnicza Europy we wczesnym okresie istnienia kapitalizmu. Charakteryzują ten poziom następujące cechy: 1) niewielki stosunek liczby proletariatu do ogółu ludności; 2) silne jeszcze związki ze wsią; 3) szerokie stosowanie przymusu pracy; 4) niska kultura.

Jest jednak jedna bardzo ważna różnica. Niższy poziom rozwoju proletariatu europejskiego odpowiadał takiemuż poziomowi środków produkcji. Wprowadzenie maszyn i rozkwit produkcji maszynowej były przyczyną stopniowego utworzenia się klasy robotniczej w jej obecnym charakterze, t. j. klasy wolnych pracowników najemnych, nader licznej, wyraźnie odgraniczonej od ludności chłopskiej i drobnomieszczańskiej; klasy, której los jest jaknajsilniej związany z koniunkturą gospodarczą i która uświadamia sobie

swą zasadniczą wrogość w stosunku do dzisiejszego ustroju; klasy wreszcie, której kultura ogólna, a zwłaszcza polityczna, jest dość wysoka, w porównaniu np. z chłopstwem.

Ewolucja europejskiego proletariatu w tym kierunku odbywała się powoli wraz z rozwojem środków produkcji. Odpowiedni rozwój proletariatu kolorowego idzie znacznie szybciej, ponieważ kapitalizm wkroczył do kolonii uzbrojony w całą swą technikę. Nawet w rolnictwie kolonialnem stosuje się obecnie najnowocześniejsze środki mechaniczne. Stwierdzają to np. doniesienia z Indji Holenderskich, Filipin, wysp Hawajskich oraz reszty Polinezji¹). Jednocześnie na robotników kolorowych działa przykład walki proletariatu krajów bardziej zaawansowanych w rozwoju.

Jedną z najpoważniejszych cech stopnia rozwoju proletariatu jest jego liczebność, ilość bowiem jest tu wprost przyczyną zmiany jakości (klasa robotnicza może uświadomić sobie swą specjalną sytuację, rolę w społeczeństwie oraz swą siłę wtedy, gdy jest dostatecznie liczna, przynajmniej w niektórych ośrodkach).

Brak odpowiedniej statystyki rąk roboczych w kolonjach uniemożliwia ścisłą analizę. Tak więc trzeba pominąć zupełnie sprawę liczbowego przedstawienia podziału pracowników najemnych na stałych i sezonowych, t. j. na proletariata właści-

¹) R. I. T. Nr. 6, czerwiec 1930 r., art. „L'industrialisation des Pays du Pacifique“.

wy i półproletariat. Nie można też oświecić liczbowo roli, którą odgrywa zarobek z pracy najemnej w dochodach ogólnych robotników sezonowych, a więc — i stopnia proletaryzacji tej kategorii najmitów. W każdym razie i te dane, które są zamieszczone poniżej, posiadają dużą wartość informacyjną.

Posiadłości kolonjalne w Afryce należą — z wyjątkiem położonych na północy i południu — do najmniej rozwiniętych pod względem gospodarczym i kulturalnym. A jednak i tu proletaryzacja poczyniła wielkie postępy. W takim Nyassalandzie, którego ludność liczyła ok. 1,3 milj. w 1929 r., sami nietubylcy zatrudniali przeszło 83.000 zarejestrowanych robotników, jednocześnie zaś corocznie emigrowało do Rodezji ok. 20.000 par rąk roboczych. Śmiało można więc przyjąć, że co najmniej 10% całej ludności zajmowało się pracą najemną.

Podobna sytuacja istnieje w Kenii¹⁾ (liczącej ok. 2,6 milj. mieszkańców — tubylców), gdzie było w końcu 1930 r. 126,3 tys. robotników zarejestrowanych (z tego 112,1 tys. zatrudniali Europejczycy); jeśli dodać do tego ok. 120 tys. squatterów oraz robotników niezarejestrowanych i emigrantów, to otrzymamy również ok. 10% najemników. Dodać należy, że z owych 126,3 tys. robotników 82,6 tys. pracowało w rolnictwie, 25,4 tys. w przemyśle i handlu, 16,7 tys. należało do kategorii służby.

W Tanganajce w r. 1925 było zarejestrowa-

¹⁾ I. S. Nr 13, marzec 1932 r.

nych 126,5 tys. robotników, co w stosunku do ludności stanowi 3%. W Rodezji Północnej przeciętna liczba robotników w r. 1930 wynosiła ok. 77 tys. (przyrost o 15 tys. w porównaniu z r. 1929), czyli 6% ludności.

Ludność kolorowa w miastach Unji Półn. Afrykańskiej wynosi około 960 tys. (na 1,9 milj. całej ludności miejskiej), z czego samych czarnych jest około 640 tys.)¹⁾. Prawie cała ta masa należy do proletariatu. Kolorowi robotnicy spełniają w miastach wszystkie prace „niższego” rodzaju. W Afryce istnieją również potężne skupienia robotników kolorowych przy kopalniach. Wystarczy wymienić kopalnie miedzi w Katandze (Kongo), Rodezji, a zwłaszcza kopalnie złota i djamentów w Transwalu. Kopalnie miedzi w Rodezji zatrudniały ok. 50 tys. robotników (1930); w kopalniach południowo-afrykańskich pracowało w 1930 r. 315 tys. rob., z czego na same kopalnie złota w Witwatersrand przypada przeszło 20 tys. O szybkości wzrostu tej armii robotników kolorowych świadczy to, że w 1887 r. kopalnie złota w Afryce Pół. zatrudniały 1.000 rob., w 1890 — 15 tys., w 1899 — 100 tys.

W Algierze ludność tubylcza liczyła w r. 1926 5,1 milj. głów, z tego na samych fermach należących do Europejczyków pracowało 350 tys., w przemyśle zaś 64 tys. (na 160 tys. wszystkich robotników). O ileby dodać robotników zatrud-

¹⁾ R. I. T. Nr. 1, lipiec 1927 r. „Le travail indigène en Afrique du Sud”; Nr. 3, marzec 1926 r. „La nouvelle loi sur les salaires en Afrique du Sud”.

nionych przez tubylców, to otrzymałoby się na pewno stosunek znacznie przekraczający 10%.

O wiele większą proletaryzację wykazują kolonie azjatyckie, chociaż brak danych nie pozwala na oddanie ścisłego obrazu tej sytuacji. Największe skupienia robotnicze w Azji znajdują się w koloniach Holenderskich (zwłaszcza na Jawie), w Indjach, Chinach i na wyspach Filipińskich. W tych krajach spotyka się już wielkie masy kolorowego proletariatu przemysłowego.

O szybkim wzroście liczby proletariatu fabrycznego w Indjach świadczą następujące liczby:¹⁾ w 1892 r. pracowało w fabrykach 316,8 tys. rob., w 1912 — 869,6 tys., w 1922 — 1,361,0 w 1928 — 1,520,3 tys. Większa część proletariatu hinduskiego pracuje jednak w rolnictwie. Wystarcza zaznaczyć, że same plantacje herbaty w Assamie zatrudniały ok. 1,088 milj. robotników (w r. 1877 pracowało tu zaledwie 157 tys. w 1901 — 662 tys. rob.¹⁾). Spis z 1921 r. wykazał w całych Indjach 29,9 milj. robotników (a więc też ok. 10% całej ludności), w czym było 18,4 milj. robotników rolnych, 5,8 milj. służby domowej, reszta przypada na przemysł, handel i rzemiosło. Samych robotników fabrycznych jest ok. 2 milionów. Należy zaznaczyć, że klasa wolnych najemników zaczęła się tutaj tworzyć zaledwie w latach 70-ych ubiegłego stulecia.

Podobną sytuację stwierdzić można w Chi-

¹⁾ R. I. T. Nr. 4, październik 1931 r., art. cyt. Rajani Kanta Des.

nach. Ankieta¹⁾), przeprowadzona w r. 1929/30 przez rząd nankijski w 9 prowincjach Chin, wykazała 1,2 milj. rob. zatrudnionych w średnim i wielkim przemyśle, z czego na sam Szanghaj przypada 362,9 tys., na Kanton 239 tys., Han-kou — 169,9 tys. W kopalniach chińskich pracowało w r. 1930 około 2,3 milj. rob. Są to liczby nieduże, jak na olbrzymie Chiny, lecz trzeba pamiętać, że: 1) znacznie więcej robotników pracuje w drobnym przemyśle i handlu; 2) ankieta nie objęła wszystkich robotników przemysłowych (tylko 29 miast w 9 prowincjach); 3) olbrzymią część proletariatu chińskiego stanowią robotnicy rolni.

Za przykład wysokiego stopnia proletaryzacji ludności kolonji azjatyckich mogą służyć Filipiny, gdzie na 12,1 milj. ludności w 1926 r. zarejestrowano około 3 milj. osób pracujących najemnie, a w tem 2,5 milj. w rolnictwie, 116 tys. w przemyśle. Razem więc z rodzinami conajmniej połowa ludności tej kolonji amerykańskiej należy do klasy robotniczej. O szybkości rozwoju proletaryzacji w tym kraju świadczy najlepiej wspomniany już fakt, że przed okupacją amerykańską (1898 r.) praca najemna była tu zupełnie nieznana.

Poza wielkimi miastami największe skupienia proletariatu przemysłowego istnieją w Azji, podobnie jak w Afryce, w kopalniach. Np. ko-

¹⁾ R. I. T. Nr. 5, maj 1933 r. „Les conditions de travail en Chine“.

palnie cyny w Straits Settlements zatrudniały w 1926 r. 116,2 tys. rob. kolorowych. W kopalniach węgla w Iharia i Ranigandż (Indje) pracowało w 1929 r. 160 tys. robotników.

Jak widać z powyższych przykładów, proletarijat przemysłowy w kolonjach jest jeszcze względnie nieliczny, chociaż tworzy on w wielu tych krajach już bardzo poważne skupienia. Trzeba zaś pamiętać, że waga polityczna proletariatu zależy nietylko od jego liczebności wogóle (a więc od stosunku do całej liczby mieszkańców kraju), ile od istnienia wielkich skupisk robotniczych w najważniejszych ośrodkach kraju (tak np. było w Rosji). Takie bowiem zbiorowiska proletariatu przemysłowego stają się w pewnych warunkach ośrodkiem ruchu klasowego, mogącego przewodzić ruchom agrarnym wielkich mas zbiedniałego chłopstwa, które w kolonjach tworzy decydującą pod względem liczby masę ludności.

W związku z niskim jeszcze stopniem rozwoju proletaryzacji w kolonjach pozostają dwa charakterystyczne objawy, a mianowicie sezonowość pracy oraz silna więź robotnika przemysłowego ze wsią.

Robotnicy nader często uważają jeszcze pracę najemną za dorywczą, uciekając się do tego środka zarobku tylko z braku dostatecznych dochodów z pracy na roli. To jest przyczyną stałej fluktuacji podaży rąk roboczych. Np. w kopalniach poł.-afrykańskich podaż ta jest zawsze największa pod koniec lata, gdy żniwa są już skoń-

zione; przyczem, o ile zbiory są dobre — podaż jest mała. Na wiosnę następuje znowu odpływ robotników na wieś. Naogół tubylcy pracują na kopalniach okresami po 10 miesięcy, poczem wracają na 8 miesięcy do siebie na wieś.

To samo zjawisko istnieje w Indjach, gdzie znaczna część robotników przemysłowych stanowi dotychczas żywioł wędrowny, pozostający w ścisłym kontakcie ze wsią. Robotnicy ci wracają na wieś w okresie pilnych robót, a również znajdują tam schronienie w razie bezrobocia w miastach. Jednak istnieje już i proletarijat czyisto miejski, zwłaszcza w Bombaju, Ahmedabadzie, Kalkucie, Cawnpore, Iharia i Ranigandź. Według przybliżonych obliczeń w takim np. Bombaju 20% robotników straciło już zupełnie kontakt ze wsią¹⁾.

Chociaż sezonowość pracy oraz silna więź ze wsią wskazuje na niedawny początek rozwoju proletaryzacji w kolonjach, ma to jednak w obecnych przełomowych warunkach duże znaczenie kulturalne, gdyż robotnik wracający z miasta staje się zwiastunem nowych idei, nowych potrzeb i szerszych horyzontów.

Wciągając do pracy najemnej również kobiety i dzieci, gospodarka kapitalistyczna przyczynia się do zwiększenia poziomu kultury i tych najbardziej zaściankowych części ludności tubylczej. Praca kobiet i dzieci jest zjawiskiem występującem powszechnie w kolonjach. Ustawodaw-

¹⁾ R. I. T. Nr. 4, październik 1931. r., art. cyt.

stwo pracy wprowadza pod tym względem nieznaczne tylko ograniczenia, a praca ta, jako tańsza i posłuszniejsza, znajduje stałych nabywców. Kobiety i dzieci są zatrudniane nietylko na plantacjach ale również w przemyśle i na kopalniach.

Gospodarka kapitalistyczna rujnuje w ten sposób rodzinę tubylczą, już nietylko w takich krajach, jak kolonie afrykańskie, gdzie więź rodzinna nie odznacza się szczególną siłą, ale nawet i tam, gdzie tysiącletnie tradycje i cała dotychczasowa struktura społeczna czyniły z rodziny fundament porządku socjalnego. Typowym przykładem są tu Indje. Spis z 1921 r. wykazał, że wśród 29,4 milj. robotników jest 13,0 milj. kobiet (t. j. około 44%), z czego 8,9 mil. przypada na proletarjat rolny i 1,9 milj. na służbę domową. Znaczna liczba kobiet pracuje też w przemyśle: 26% liczby robotników przemysłowych w 1921 roku stanowiły kobiety. W przedsiębiorstwach bawełny i juty było 18% kobiet. Jest to odsetek jeszcze niewielki (np. w Japonji wynosi on 81%, w Polsce — ok. 50%). Praca dzieci jest również rozpowszechniona, zwłaszcza w rolnictwie i drobnym przemyśle, niepodlegającym kontroli inspekcji pracy (zakłady z silnikiem, zatrudniające mniej niż 20 robotników i zakłady bez silników). Praca dzieci poniżej lat 10-ciu jest tu zjawiskiem powszechnym. Nawet na kopalniach podległych kontroli pracują dzieci od lat 13-tu. Według danych urzędowych w r. 1930¹⁾ na 1,5 milj. ro-

¹⁾ R. I. T. Nr. 3, wrzecień 1932 r., art. „La main d'oeuvre dans les fabriques et les mines de l'Inde en 1930”.

botników fabrycznych, podlegających inspekcji pracy, było 254,9 tys. kobiet oraz 38,0 tys. dzieci, w kopalniach pracowało 56,913 kobiet (na 261,7 tys. rob.), z czego 18,684 pod ziemią.

Pomimo więc zacofanych obyczajów panujących w Indjach i stanowiących wielką przeszkodę dla pracy kobiet (wczesne małżeństwa, zupełny brak samodzielności kobiet i t. p.), praca ich w przemyśle jest już zjawiskiem masowym.

Należy zaznaczyć, że w latach kryzysu daje się zauważyć w przedsiębiorstwach indyjskich tendencja do ograniczenia pracy kobiet, a zwłaszcza dzieci, znaczniejszego niż redukcja ogólna robotników. Np. w Bengalu¹⁾ ogólna zniżka liczby robotników fabrycznych w r. 1931 w porównaniu z r. 1930 stanowi 14,8%, kobiet zaś — 16,2%, a dzieci — aż 52% (w r. 1929 pracowało w fabrykach w Bengalu 23,0 tys. dzieci, w 1930 — 16,6 tys., w 1931 — 7,3 tys.). Przyczyną tego zjawiska jest kryzys, który doprowadził do takiego spadku płac robotników dorosłych, że fabrykantom wcale się nie opłaca brać dzieci, których praca jest mniej wydajna.

Do znacznie większego rozwoju doszła praca kobiet i dzieci w przemyśle chińskim. Tak np. ankieta przeprowadzona w 1931 r.²⁾ w Szanghaju wykazała, że w 252 zbadanych fabrykach pracowało na 171,2 tys. robotników 104,1 tys. kobiet. Włókienniczy przemysł chiński opiera się prawie

¹⁾ I. S. Nr. 2, październik 1932 r.

²⁾ R. I. T. Nr. 4, kwiecień 1932 r. „Les conditions de travail en Shanghai“.

wyłącznie na pracy kobiet i dzieci (ta sama sytuacja panuje w Japonji). Przeciętnie wypadło na jedną fabrykę włókienniczą: robotników mężczyzn 257, kobiet 743, dzieci 121. W fabrykach należących do chińskich kapitalistów pracuje wiele dzieci w wieku 8 i 9 lat.

To samo zjawisko spotykamy w kolonjach angielskich na półw. Malakka, gdzie nawet przy ciężkiej pracy w kopalniach cyny są zatrudnione liczne dzieci w wieku poniżej 10 lat. Praca kobiet i dzieci jest również rozpowszechniona na Filipinach (na 2.857 tys. robotników zarejestrowanych w 1926 r. było 619.3 tys. kobiet oraz 643.8 tys. dzieci). Kobiety i dzieci pracują wyłącznie w rolnictwie; na rzemiosło i przemysł przypada zaledwie 11.6 tys. robotnic oraz około 2 tys. dzieci.

Nawet i w głębi Afryki zaczynają już kobiety pracować w przemyśle, np. w r. 1931 powstała w Mombasie (miasto w Kenii) oczyszczalnia kawy, w której pracowało 200 kobiet¹⁾.

Tak więc system kapitalistyczny okazał się mocniejszy, niż najtrwalsze tradycyjne obyczaje. Wciąga on do pracy najemnej na roli i w przemyśle liczne rzesze kobiet i dzieci. I pod tym względem rozwój proletaryzacji w kolonjach jest podobny do ewolucji na Zachodzie. Kolorowa proletarijuszka staje się nietylko „towarzyszką życia” mężczyzny, ale również i towarzyszką walki. Fakt ten odgrywa olbrzymią rolę w dziele oba-

¹⁾ R. I. T. Nr. 2, luty 1933 r. „Les conditions de travail au Kénia en 1931.”

lania przestarzałych form życia rodzinnego u ludów kolonialnych. Wciągnięcie kobiety kolorowej z ludu w jarzmo pracy najemnej w fabryce czy kopalni staje się przyczyną wyzwolenia jej z jarzma niewoli domowej, w której dotychczas przebywała. Nawet w krajach Afryki Centralnej (np. w Rodezji Półn.) istnieje już wyraźne niezadowolenie młodzieży i kobiet z tradycyjnych warunków życia wioskowego i rodzinnego. Młodzież ciągnie do miast i kopalń. Wśród kobiet istnieje tendencja do większej samodzielności.¹⁾

Kultura proletariatu kolorowego jest obecnie jeszcze naogół bardzo niska, chociaż poziom jej szybko wzrasta w odpowiednich warunkach. Najniższą kulturę wykazują, rzecz prosta, robotnicy przybywający bezpośrednio ze wsi i robotnicy sezonowi. Panuje tu zupełny analfabetyzm, alkoholizm, wszelkiego rodzaju przesady, brak zainteresowań ogólniejszych, tryb życia odbiegający krańcowo do europejskiego. Wystarczy jednak, aby robotnik tubylczy przebył pewien czas w nowych warunkach, a ta dawna skorupa zaczyna pękać; zjawiają się nowe tendencje, które początkowo wyrażają się w śmiesznym nieraz dążeniu do zewnętrznej europeizacji (zmiana odzieży, nowe rozrywki i t. p.). Tubylcy osiedli na stałe w miastach o licznej ludności europejskiej zaczynają prowadzić tryb życia białych robotników. Zjawisko to daje się zwłaszcza zaobserwować w miastach

¹⁾ R. I. T. Nr. 2, luty 1933 r. „La main d'oeuvre indigène en Rhodésie du Nord en 1933”.

Unii Poł.-Afrykańskiej, gdzie sposób życia czarnych, stale osiadłych robotników jest znacznie bardziej zbliżony do trybu życia białego proletariatu, niż sezonowych robotników tubylców¹⁾. Szczególnie w Kapsztadzie i całej Prowincji Przyładkowej tubylcy i mieszkańcy wykazują wielki postęp w kierunku cywilizacji europejskiej.

Należy podkreślić, że pracodawcy umyślnie podtrzymują niski poziom kultury robotników kolorowych, upatrując w tem środek do łatwiejszego utrzymywania ich w posłuszeństwie. Te właśnie sfery uparcie głoszą teorię zasadniczej niezdolności ras kolorowych do osiągnięcia europejskiego poziomu cywilizacji, co z wielką usługą potwierdzają liczni „uczeni” białej rasy.

Fakty mówią jednak co innego. Młodzież kolorowa uczy się niegorzej od białej. Stwierdzono to zarówno co do Murzynów, potomków niewolników amerykańskich, jak i Hindusów — zaśniedziałych w tradycjach kastowych, a nawet i Maorysów z Nowej Zelandji. Za jedną z najprymitywniejszych ras ludzkich uważa się autochtonów Australii. Otóż nawet i tutaj badania wykazały, że nietyle braki rasowe, ile stanowisko przedsiębiorców, jest przyczyną niskiego poziomu kultury tych ludzi. Stwierdza to wyraźnie ankieta przeprowadzona na zlecenie rządu w 2-iej połowie 1928 r. w Australji Centralnej i Północnej²⁾. „Do-

1) R. I. T. Nr. 4, październik 1932 r. „Le rapport de la commission économique des indigènes de l'Union sud-africaine”.

2) R. I. T. Nr. 4, kwiecień 1930 r. „Les conditions des aborigènes en Australie”.

wiedziono z całą oczywistością — mówią autorzy opracowania ankiety — że większa część młodzieży chętnieby się przystosowała do lepszych warunków życia, gdyby jej dano tylko środki dla zapewnienia sobie tych lepszych warunków. Tymczasem biali hodowcy, którzy głównie zatrudniają tubylców, zupełnie nie dążą do podniesienia kultury robotnika, pomimo to, że od niego głównie zależy powodzenie hodowli, gdyż tylko on potrafi dać sobie radę w stepie australijskim". Raport domaga się nawet urzędowej akcji w kierunku polepszenia warunków bytu i kultury krajowców. Była już mowa w rozdz. II-im, że tubylcy ci są faktycznie niewolnikami. Ten przykład wskazuje jasno, gdzie jest właściwa przyczyna niskiego poziomu kultury proletariatu kolorowego. Zresztą dotyczy to nie tylko białych przedsiębiorców. W Indjach bowiem lub Chinach jest już wielu kapitalistów pochodzenia krajowego. Otóż warunki pracy i życia ich robotników są z pewnością jeszcze gorsze, niż w zakładach europejskich.

Komisja królewska, badająca w r. 1929/30¹⁾ położenie robotników w Indjach, stwierdziła, że poziom kultury robotników jest nader niski: panuje prawie kompletny analfabetyzm²⁾; sposób życia jest nadzwyczaj prymitywny. Jednocześnie jednak stwierdzono zupełną obojętność przedsię-

¹⁾ R. I. T. Nr. 2, luty 1932 r. „Une enquête sur le travail dans l'Inde“.

²⁾ W Indjach dotychczas 98% kobiet nie umie czytać.

biorców co do położenia swych robotników. Wy-
zyskiwani przez pracodawców, majstrów, lich-
wiarzy i duchownych, żyją więc ci robotnicy czę-
sto w stanie półdzikości. Dlatego też w Indjach
istnieje dotychczas zupełna przepaść towarzyska
między robotnikiem zwykłym, a wykwalifikowa-
nym lub majstrem, czego naogół nie widać w
Europie.

Bardzo charakterystycznym przykładem sto-
sunku przedsiębiorców do kultury robotników
tubylczych jest wyraźne unikanie angażowania
pracowników umiejących czytać i pisać do za-
kładów przemysłowych w Soerabai (Jawa) po
wielkim ruchu strajkowym w 1925 r.¹⁾

Tak więc, jeśli niska początkowa kultura pro-
letariatu kolorowego w kolonjach tłumaczy się
napół chłopskim charakterem znacznej części tego
proletariatu, to — słaby wzrost poziomu tej kul-
tury należy w całości zapisać na rachunek złych
warunków pracy i świadomej dążności przedsię-
biorców do utrzymywania mas pracowniczych
w ciemnocie i możliwie prymitywnych warun-
kach życia. Jest to zwykła „międzynarodowa“
logika kapitalisty, mającego do czynienia z nie-
zorganizowanym, „pierwotnym“ proletariatem.
Tak było i w Europie (ustawy antykoalicyjne
zniesiono w Anglii dopiero w 1825 r., w Rosji —
w 1917). Tak jest obecnie i w kolonjach, chociaż
już i tutaj daje się czasami zauważyć tendencja

¹⁾ R. I. T. Nr. 6, czerwiec 1927 r. „Les conditions du travail
dans métallurgie à Sourabaya“.

odmienna. Praca bowiem kulturalnego robotnika jest znacznie wydajniejsza, niż prymitywnego „dzikusa“. Zjawia się też coraz silniejsze zapotrzebowanie na wykwalifikowanego robotnika kolorowego, a to już wymaga dość dużego poziomu jego kultury. To tłumaczy odzywanie się coraz liczniejszych głosów, domagających się wprowadzenia oświaty dla krajowców, ochrony pracy i lepszego traktowania robotników (o tem będzie mowa w następnym rozdziale).

Pewnego oświecenia wymaga rola misji w dziele cywilizowania kolonii. Misjonarze uczą tubylców rzemiosł, prowadzą często szkoły, w których uczą dzieci czytać i pisać (w języku zaborcy), jednakże nauka ta to tylko środek do wykształcenia pokornych „współpracowników“ administracji kolonjalnej i przedsiębiorców, którzy nie mogą się obyć bez pomocy tubylców przy utrzymaniu w posłuchu ludności. Pomocnicy ci spełniają rolę tłumaczy, policjantów, żołnierzy, majstrów i t. p. Przygotować ich oto zadanie misji. Nauka więc w tym wypadku jest tylko jednym ze środków utrzymania ludności tubylczej w posłuszeństwie. To, że czasem znajdzie się misjonarz, który występuje w imię „miłości bliźniego“ w obronie krajowców, w niczem nie zmienia postaci rzeczy, tak jak nie zmienia jej i to, że czasami, któryś z pupilów misyjnych skorzysta z umiejętności czytania i kształci się dalej na rewolucyjnej literaturze.

Mała wydajność pracy tubylców jest podawana przez przedsiębiorców i władze kolonjalne za

przyczynę niezmiernie niskiego poziomu płac, długiego dnia roboczego i konieczności silnego nadzorowania robotników (co, jak wiemy, graniczy z niewolnictwem). Tymczasem w rzeczywistości sytuacja przedstawia się odwrotnie. Złe warunki pracy są przyczyną małej jej wydajności. Stwierdzają to raporty urzędowe nawet w stosunku do murzynów, którym się szczególnie zarzuca skłonność do lenistwa i nieróbstwa.

Tak np. Komisja Rolna w Kenii wyraża w swym raporcie opinię, że z krajowców można stworzyć doskonałych pracowników¹⁾. Badania nad przyczyną słabej wydajności pracy tubylców w Nyassalandzie stwierdziły, że imigranci z Nyassy w Rodezji, gdzie płace są wyższe, pożywienie lepsze, a dzień roboczy krótszy, pracują o wiele wydajniej. Bardzo ciekawe jest spostrzeżenie dokonane w więzieniach Nyassalandu²⁾. Zauważono tu mianowicie, że stan fizyczny i psychiczny tubylców poprawia się znacznie po kilkutygodniowym pobycie, a wydajność pracy wzrasta, co wynika tylko z tego, że więźniów żywi się lepiej, niż wolnych robotników. W związku z tem wśród plantatorów panuje nawet przekonanie, że zamiast kary więzienia należałoby raczej wprowadzić kary pieniężne, cielesne i roboty przymusowe.

1) Colony and Protectorate of Kenya. Report of the Agricultural Commission, October 1929, Nairobi, 1929.

2) R. I. T. Nr. 5, maj 1930 r. „Les chemins de fer et le développement économique en Nyassaland“.

Podobne stanowisko zajęła również Komisja rządowa do spraw tubylców w Rodezji Poł. Komisja uznała, że kara zwykłego więzienia lub aresztu jest mało skuteczna; należałoby wprowadzić system celkowy, pozbawiać jedzenia na krótki czas, wprowadzić umiarkowane kary cielesne, a zamiast kar administracyjnych za przekroczenia przy pracy stosować pracę dla przedsiębiorcy do wysokości nałożonej kary¹⁾). Jak widać z tego, przedsiębiorcy chętnieby wrócili do systemu, który stosowano szeroko w kolonjach angielskich po zniesieniu niewolnictwa. Polegał on na masowem skazywaniu byłych niewolników na roboty bezpłatne na plantacjach byłych właścicieli niewolników.

Żadne teoretyczne dowody niezdolności krajowców do wytężonej pracy, ich lekkomyślnego usposobienia i potrzeby „wychowania do pracy” nie mogą obalić wniosków wynikających z obserwacji dozorców więziennych w Nyassalandzie. Jednak tylko wtedy, gdy praca krajowców, dzięki małej wydajności staje się zbyt droga, zaczyna się myśleć o środkach zaradczych. Tak jest np. w kolonji Njassa: raport komisji rządowej z 1926 r. podnosi, że trzeba poprawić żywność, wprowadzić pomoc lekarską i dać pewną opiekę robotnikowi krajowemu²⁾). Podobną opinię spotykamy

¹⁾ R. I. T. Nr. 5, maj 1927 r. „Le travail indigène en Rhodésie du Sud”.

²⁾ Nyassaland Protectorate. Report of the Census of 1926, Zomba, 1926.

w raporcie Komisji do spraw pracy tubylców w Poł. Rodezji¹⁾).

Przejdziemy teraz do kolonii o znacznie wyższym poziomie kultury ludności tubylczej. Przykładem niech tu będą robotnicy przemysłu metalowego z Soerabaji. Przemysłowcy skarżą się i tutaj na słabą wydajność, częste opuszczanie dni pracy, lenistwo robotnika i t. p. Gdyby tak było naprawdę, nie możnaby się dziwić, wobec tego, że w Soerabaji panuje stały system długiej pracy pofajerantowej (praca w ciągu 24 godzin zdarza się często), zarobki są nader niskie, a pomocy lekarskiej prawie niema. Stanowisko przedsiębiorców streszcza się w poglądzie, że tylko niskie płace, duże podatki i długi obciążające krajowca mogą z niego uczynić dobrego robotnika. Ciągły głód, wielkie podatki i lichwa mają być tym biczem, który napędza krajowców do fabryk i każe im pilnie pracować. Takie stanowisko kapitalisty kolonialnego jest zrozumiałe tam, gdzie podaż rąk roboczych jest duża, ustawowa ochrona pracy nie istnieje, a robotnik niezorganizowany zawodowo — stanowi łatwy obiekt nieograniczonego wyzysku; słowem tam, gdzie jest możliwa rabunkowa gospodarka pracą ludzką.

Jak żywo przypominają przemysłowcy z Soerabaji przedsiębiorców z okresu wczesnego kapitalizmu w Europie. „Ociężałość i niechęć do pracy wielkich mas stwierdzają współcześni z rzadką jednomyślnością we wszystkich krajach ówczesnej

1) R. I. T. Nr. 5, maj 1927 r., art. cyt.

kultury kapitalistycznej. Te poglądy formułują się następnie w teorii ekonomicznej..., że tylko niskie płace mogą skłonić ludzi do pracy¹⁾). Dalszy rozwój kapitalizmu w kierunku mechanizacji, silny popyt na pracę, zorganizowanie się robotników i skuteczna ich walka o poprawę bytu mas, a w związku z tem wszystkim — polepszenie warunków pracy i podniesienie kultury mas przekonały naogół ekonomistów, że dobre warunki pracy zwiększają jej wydajność. Trzeba jednak zaznaczyć, że dziś, w okresie wszechświatowego kryzysu, przy istnieniu wielomilionowych rzesz bezrobotnych, a więc niczem nieograniczonej podaży pracy za każdą cenę, zjawily się znów warunki dla rabunkowej gospodarki w dziedzinie pracy ludzkiej. Obecne położenie proletariatu krajów cywilizowanych zaczyna więc zbliżać się coraz bardziej do położenia kolorowych mas robotniczych w kolonjach.

R o z d z i a ł IV.

WARUNKI PRACY ROBOTNIKA KOŁOROWEGO.

W rozdziale niniejszym nie będziemy się zajmować warunkami pracy niewolników, ci bowiem nie należą jeszcze do właściwego proletariatu, tworząc raczej typ zanikający. Właściwy proletariąt kolonji formalnie pracuje na podstawie

¹⁾ W. Sombart, „Der moderne Kapitalismus“, T. I., str. 802.

własnej zgody i dobrowolnej umowy. Odróżnić tu trzeba dwie zasadnicze kategorie robotników: 1) pracujących na kontrakt i 2) pracujących z wolnego najmu. Robotnik zakontraktowany traci na czas trwania umowy wolność dysponowania swą osobą. To właśnie oraz długoterminowy charakter kontraktu różni prawnie jedną grupę robotników od drugiej.

Terminy kontraktów są rozmaite w różnych koloniach. Pracodawcy naogół dążą do możliwie długich okresów, gdyż przy kontraktach krótkoterminowych przedsiębiorca musi się bardziej liczyć ze swymi robotnikami. W razie bowiem szczególnie złego traktowania groziłby mu brak rąk roboczych. Władze kolonialne naogół popierają system kontraktowy, ponieważ ułatwia to nadzór nad tubylcami i walkę z „włóczęgostwem“. Maksymalna długość terminu kontraktów jest często określona przez ustawy, aby utrudnić powstanie ukrytego niewolnictwa. W Tanganjce np. ustawowy termin nie może przekraczać roku; w praktyce kontrakty są zawierane przeważnie na 180 dni. W 1929 r. zawarto tu 21,771 kontraktów, podczas gdy z wolnego najmu zaangażowano prawie czterokrotnie większą liczbę robotników. W Kenii obecnie obowiązują terminy nie dłuższe niż na 1 miesiąc, zarówno przy umowach pisanych jak i ustnych¹⁾. Również w północ. Borneo wprowadzono w końcu 1932 r. ustawowo jednomiesięczny termin kontraktów²⁾. W Afryce

¹⁾ R. I. T. Nr. 2, luty 1933, art. cyt.

²⁾ I. S. Nr. 11, marzec 1933 r.

Południowej od 1924 r. ustalono termin kontraktów na 270 dni pracy. System kontraktowy panuje tu głównie w kopalniach i w rolnictwie; natomiast w miastach istnieje wyłącznie wolny najem. Z wolnego najmu angażują kopalnie robotników na okres od 1—6 miesięcy. Robotnikom kontraktowym wypłacało się doniedawna premje, o ile pracowali dłużej niż 270 dni.

Długość terminu kontraktu pozostaje w związku z kosztami transportu robotnika. Robotnicy z Filipin muszą zawierać 3-letnie kontrakty, wyjeżdżając do pracy na Hawaje. Na tyleż lat angażują się Chińczycy do kopalń cyny na wyspach Banka i Billiton (Indje Holenderskie). Na termin kontraktów wpływa jednak głównie brak rąk roboczych oraz ciężkie warunki pracy. Im większy brak robotników na miejscu, im cięższe warunki pracy, im droższy koszt przewozu, tem dłuższe terminy kontraktów. Dlatego w Afryce, gdzie nie odczuwa się braku rąk roboczych, a transport nie jest kosztowny, kontrakty są naogół krótkoterminowe. Natomiast na różnych zapadłych wyspach Azji i Pacyfiku terminy są długie (np. na Nowej Gwinei — 2 lata).

Tam, gdzie robotnicy sami się zgłaszają do pracy, panuje naogół system wolnego najmu i ustnych umów. Ten sposób daje największą swobodę przedsiębiorcy, który bierze robotników, kiedy mu są potrzebni i zwalnia ich w każdej chwili — w razie przeciwnym.

Wogóle należy stwierdzić, że istnieje wyraźna tendencja do zaniku kontraktów długotermino-

wych, co odbija się również w ustawodawstwie. Kryzys wzmocnił ogromnie tę tendencję. Kontrakty długoterminowe stały się obecnie często niewygodne dla przedsiębiorców, zarówno ze względu na zobowiązanie zatrudnienia zakontraktowanego robotnika przez określony czas, jak i na ustalenie płacy. Jaskrawym przykładem tego jest jednostronna decyzja plantatorów tytoniu na Sumatrze, którzy postanowili w końcu 1932 r. zrezygnować z pracy na kontrakt pod sankcjami karnymi i dać wolność około 20 tys. Chińczyków, zwalniając jednocześnie i siebie z zobowiązań kontraktowych¹⁾. Nawet w dzikiej Nowej Gwinei, gdzie do roku 1933 istniała tylko praca na kontrakt, w tym roku ukazało się rozporządzenie zezwalające na wolny najem tubylców bez określenia terminu i z prawem dla każdej strony rozwiązywania stosunku najmu bez wypowiedzenia²⁾.

System wolnego najmu widzimy we wszystkich prawie kolonjach afrykańskich, (zresztą wraz z systemem kontraktowym i innymi postaciami pracy przymusowej), a tembardziej oczywiście w krajach o znacznie większym uprzemysłowieniu, jak Indie, Chiny, Jawa i t. p.

Przykładem tej najbardziej kapitalistycznej formy najmu mogą służyć stosunki w przemyśle metalowym w Soerabaji (Jawa). Robotników niewykwalifikowanych (t. zw. kulisów) angażuje się tutaj tylko na jeden dzień wprost z przed bramy

1) I. S. Nr. 8, luty 1933 r.

2) I. S. Nr. 11, czerwiec 1933 r.

fabryki. W każdej chwili można ich też odprawić bez żadnych zobowiązań.

W kopalniach poł.-afrykańskich, gdzie znaczna liczba robotników pracuje z wolnego najmu, terminy pracy są jednak określone (jeden, dwa, trzy, cztery miesiące) w umowie. Robotnicy w ten sposób zaangażowani mają prawo wyboru miejsca pracy, co nie przysługuje pracownikom kontraktowym.

Po zniesieniu w r. 1932 kontraktów na półwyspie Malakka robotnicy mogą opuszczać miejsce zatrudnienia, wymawiając pracę na miesiąc naprzód¹⁾.

System wolnego najmu panuje powszechnie w przemyśle chińskim, który ma obfitość rąk robotnych.

Zawieranie umów zbiorowych jest dotychczas w kolonjach zjawiskiem wyjątkowym, spotykaniem tylko w krajach o dość wysokim stopniu uprzemysłowienia, gdzie już istnieje wyraźny ruch robotniczy (związki zawodowe). Tak np. umowy zbiorowe spotyka się na Filipinach, w niektórych fabrykach w wielkich miastach Chin (np. w Szanghaju w 1931 r. na 252 zbadane fabryki, w 16 zawierano umowy zbiorowe²⁾). Również w Indjach zdarzają się wypadki umów kolektywnych.

Warunki pracy robotnika kolorowego są bar-

¹⁾ R. I. T. Nr. 3, marzec 1933 r., art. cyt.

²⁾ R. I. T. Nr 4, kwiecień 1932 r. Dane z ankiety dr. Ta Chena.

dzo ciężkie pod każdym względem. Niezmiernie niskie płace, długi dzień roboczy, brak dni wypoczynkowych, urządzeń higienicznych i opieki lekarskiej, opóźnione wypłaty i t. p. klęski życia proletarjackiego są zjawiskiem powszechnem w kolonjach. Najgorsze warunki pracy spotyka się w krajach, gdzie ogólna nędza pędzi tłumy robotników do fabryk, kopalń, lub plantacji, gdzie głód i nadmierna podaż rąk roboczych zmusza masy do zdania się na łaskę i niełaskę przedsiębiorcy. Sytuacja materialna tych ludzi jest gorsza nawet niż niewolników. Typowym krajem, gdzie panuje najskandaliczniejszy wyzysk pracy, są Chiny. Ruina ludności wiejskiej napelnia miasta tłumami nędzarzy gotowych pracować na każdych warunkach. Nic też dziwnego, że przeciętne płace dorosłego robotnika w przemyśle chińskim wynoszą miesięcznie 10—15 dolarów chińskich (od 3—4½ dol. amerykańskich), a dzieci — 5—10 dol. (1½—3 dol. amer.). Za kilkanaście lub najwyżej 30—40 złotych miesięcznie pracują tam ludzie dziennie 12, 15 (np. w Amoy), a często jeszcze więcej godzin. W przedsiębiorstwach Szanghaju (najbardziej uprzemysłowione miasto Chin) płacono w 1931 r. za 11,3 godzin pracy (przeciętnie) dniówki: mężczyz. 0,70 centów chińskich, kob. — 0,50, dzieciom — 0,36 centów. W zakładach chemicznych, gdzie praca trwa około 10 godzin, płacono jeszcze mniej (odp. 0,63, 0,47, 0,28 centów chińskich, czyli w złotych 1,70, 1,20 i 0,75). W rzeczywistości warunki pracy są jeszcze gorsze, gdyż dane powyższe opierają się na

informacjach dostarczonych przez samych przedsiębiorców, którzy z pewnością chcieli nieco upiększyć istotne stosunki¹⁾.

Podobną sytuację spotyka się na przeludnionej Jawie, o czym wymownie świadczą dane o płacach w przemyśle metalowym (a więc takim, gdzie warunki są naogół lepsze, niż w innych gałęziach) w Soerabaji. Robotnik wykwalifikowany otrzymuje tam przeciętnie 136 centów dziennie, kulis — zaledwie 82 centy. Zarobki faktyczne są jeszcze mniejsze, ponieważ panuje tam system kar pieniężnych, nakładanych za najmniejsze przekroczenia. Potrącenia wynoszą przeciętnie jedną dniówkę na tydzień. Dzień roboczy trwa naogół 9—10 godzin pracy efektywnej. Warunki pracy są znacznie gorsze na plantacjach lub w przemyśle cukrowniczym, nader rozwiniętym na Jawie.

Nieinaczej jest w zgłodniałych Indjach, skąd liczne tłumy emigrantów wędrują w różne strony świata w poszukiwaniu pracy. Jakież płace musi otrzymywać zwykły robotnik przemysłowy, nie mówiąc już o pracujących na plantacjach, jeśli zarobek miesięczny 54% kolejarzy — tej arystokracji proletarjackiej — wynosi mniej niż 20 rupii (około 57 złotych)²⁾.

Należy zaznaczyć, że w Indjach dopuszczalny jest ustawowo od 1930 r. 60-godzinny tydzień roboczy w wielkim przemyśle (w kopalniach pod powierzchnią — 54 godz.). W drobnym przemy-

¹⁾ R. I. T. Nr. 4, kwiecień 1932 r., art. cyt.

²⁾ R. I. T. Nr. 2, luty 1932 r., art. cyt.

śle niema ograniczeń. Na sąsiednim Cejlonie, dokąd się kieruje liczna emigracja z Indji, płace są również bardzo niskie. Za 9-godzinny dzień pracy robotnicy dostają (w t. zw. Low Country): mężczyźni — 41 centów, kobiety — 33, dzieci — 24 centy.

Wyższe płace otrzymują emigranci z Indji i Chin w kopalniach cyny w Straits Settlements. W r. 1926 w okręgu Singapore płacono mężczyznom 50—80 centów dziennie (2½ do 4 złotych), kobietom — 40—60 centów. Ale też praca w kopalniach jest bez porównania cięższa niż na plantacjach, a ceny są tam wyższe niż na Cejlonie.

Bardzo niskie płace i ciężkie warunki pracy istnieją też w krajach, gdzie panuje praca przymusowa, przyczem niskie płace robotników przymusowych idą w parze z wysokimi uposażeniami pracowników na wyższych stanowiskach. Ta sama przyczyna, która zniewala przedsiębiorców do stosowania pracy przymusowej, powoduje również wysoki poziom płac dozorców, majstrów i sił wykwalifikowanych. Przyczyną tą jest brak rąk roboczych. Przykładem może tu być Liberja, gdzie zwykły półniewolnik, pracujący na plantacjach towarzystwa Firestone, otrzymuje nominalnie szylinga dziennie, natomiast jego dozorca — 6 szylingów.

Takie stosunki panują również na całym wybrzeżu zachodniej Afryki podzwrotnikowej. Płaca jednego szylinga może się wydawać dość znaczna, trzeba jednak pamiętać, że są to stawki nominalne. W rzeczywistości robotnik otrzymuje

znacznie mniej, ponieważ za byle co stosuje się potrącenia z płac i kary. Tak np. na wyspie Fernando Po, gdzie płaca wynosi nominalnie również 1 szyling dziennie oraz wyżywienie, robotnicy zaszczędzają po kilkunastu miesiącach pracy najwyżej 1—2 funty; zato werbownicy otrzymują po kilka funtów od każdego dostarczonego robotnika.

Jakież warunki pracy mają nieszczęśni więźniowie panglongów (patrz Rozdz. II) na Sumatrze? Płaca wynosi 6—7 dol. chińskich na miesiąc (około 20 złotych) i żywność — za 14—16 godzin pracy dziennej. Zarobków nie wypłaca się regularnie; pozatem przedsiębiorca ściąga dodatkowy haracz za dostarczone przez siebie produkty.

Nielepsza jest sytuacja czarnych robotników na fermach Półn. Australji; płaca tygodniowa stałych robotników wynosi tutaj 5 szylingów, a więc mniej niż 2 złote dziennie, przyczem ceny w Australji są wysokie.

Na San-Domingo — tej półkolonji Stanów Zjednoczonych — robotnicy rolni i leśni otrzymują 25 centów amerykańskich dziennie za 10—12 godzin pracy, żyjąc w warunkach prawdziwego poddaństwa.

Nieco lepsze warunki istnieją w tych kolonjach, gdzie niema wyraźnej pracy przymusowej dla prywatnych przedsiębiorców i gdzie podaż rąk roboczych nie jest nadmierna. Jako przykład można tu przytoczyć angielskie kolonie i protektoryaty w Afryce Centralnej: Nyassaland, Tanga-

najkę i Kenię. W Nyassalandzie zwykła płaca tubylca wynosiła w 1929—1930 r. 6—7 szylingów (ok. 13—15 zł.) miesięcznie oraz wyżywienie. W r. 1929 — 19.4 tys. robotników zarabiało mniej niż 6 szylingów, 60.6 tys. — 6 szylingów lub więcej. Kraj Njassa posiada pewną obfitość rąk roboczych (emigracja do Rodezji), dlatego też płace są tu niższe niż w Tanganajce lub Kenii, gdzie znów popyt na pracę jest większy niż jej podaż. W Tanganajce widzimy nawet na tem tle coś w rodzaju początków zmowy robotniczej, co polega na bojkocie tych plantacji, gdzie panują szczególnie złe warunki. W kolonji tej płace zawierają się w szerokich granicach od 5 do 30 szylingów miesięcznie oraz mieszkanie i wyżywienie; dzień roboczy nie jest zbyt długi. W Kenii płace są również względnie wysokie: najczęściej spotykane stawki w przemyśle i handlu wynoszą 15—24 szylingów miesięcznie, w rolnictwie i zajęciach domowych — 10—19 szylingów.

Kolonje Afryki podzwrotnikowej posiadają ludność stojącą na niskim poziomie kultury; nie ma tu ochrony pracy ani zorganizowanego ruchu robotniczego. Przykładem odmiennej sytuacji mogą służyć Filipiny. Mieszkańcy tych wysp odznaczają się dość wysoką rodzimą kulturą, obecnie w znacznym stopniu zeuropeizowaną. Istnieją tu też dość dość liczne i silne związki zawodowe. Płace robotników przemysłowych wynosiły w r. 1926 od 1,3 pesa¹⁾ (piekarze, pracze) do 2,44 pe-

1) 1 peso = 0,50 dol. amer.

sów (zecerzy) dziennie, przeważnie zaś zawierały się w granicach od 1,5 pesa do 2 pesów (długość dnia roboczego dla robotników dorosłych nie jest ustawowo ograniczona i wynosi naogół 9—9½ godzin pracy efektywnej). Są to już stawki dość wysokie, jak na stosunki kolonjalne. Emigranci z Filipin na Hawajach otrzymują znacznie wyższe płace (na plantacjach — przeciętnie 2,4 dol. za 10 godzin pracy efektywnej, w cukrowniach od 2,2 dol. do 3,27 dol. za 12 godzin), ponieważ koszty utrzymania są tu wyższe, pozatem panują tam już raczej stosunki amerykańskie, a nie kolonjalne.

Dla zorientowania się w poziomie plac robotników kolorowych jest ważną rzeczą porównać wysokość ich zarobków z placami robotników białych w tych samych krajach. Do takiego porównania nadają się szczególnie Marokko oraz Unja Pol.-Afrykańska, gdzie obok masy proletariatu kolorowego pracuje też względnie znaczna liczba robotników białych. Tak więc w Marokko płace dzienne robotników europejskich zawierały się na początku 1929 r. w granicach od 40—60 fr., tubylców zaś — od 10—35 fr.

Przeciętne dniówki robotników tubylców w kopalniach złota w Transwalu wynosiły w czerwcu 1930 r. 2 szyl. 1,7 pensa (poza tem różne świadczenia, które szacowano na 1 szyl. 10,7 pensów). W kopalniach djamentów płacono 74 szyl. 9 pens. miesięcznie, ale bez świadczeń. Komisja rządowa badająca stosunki tamtejsze stwierdziła, że płace te są mniejsze niż zarobki tubylców

w miastach, a równe mniejwięcej płacom na fermach (przeciętnie 1 szyl. dziennie i utrzymanie), gdzie jednak praca jest o wiele lżejsza niż na kopalniach. Przeciętne płace czarnych robotników przemysłowych w większych miastach Unji wynoszą od 3½ szyl. do 4½szyl. Płace robotników białych są bez porównania wyższe. Np. wykwalifikowany robotnik budowlany (wykwalifikowana praca stanowi monopol białych) otrzymywał w Kapsztadzie 6 funtów tygodniowo, w Transwalu zaś aż 7 funtów, 6 szyl. i 8 pensów. Płaca zecera (tygodniowa) w Kapsztadzie wynosiła 6 funtów i 10 szylingów. Czterokrotna różnica płac robotników białych i kolorowych jest tam zjawiskiem zwykłym, podczas gdy np. w Anglii różnica płac robotników wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych wynosi ok. 50%¹⁾.

Ta olbrzymia różnica płac nie idzie w smak białym przedsiębiorcom. Utrzymuje się ona tylko dzięki ustawowemu zakazowi wykonywania pracy wykwalifikowanej przez tubylców („colour bar“), co, jak zobaczymy poniżej, jest przyczyną powstania ciekawych tendencji „humanitarnych“ na terenie Unji w stosunku do czarnych tubylców.

Kryzys światowy, który zepchnął płace robotników w krajach kapitalistycznych na poziom normalnych płac kolonialnych, musiał oczywiście zepchnąć płace proletariatu kolorowego znacznie

1) R. I. T. Nr. 3, marzec 1926 r. „La nouvelle loi sur les salaires en Afrique du sud“.

dalej. Ze wszystkich kolonji idą wieści o niebwywałych zniżkach płac, które już nie wystarczają na najprymitywniejsze życie. Oto szereg przykładów: w r. 1931 wprowadzono w wielkich fabrykach w Indjach obniżkę o 10% (płace zmniejszano już i w latach poprzednich); w fabrykach małych zniżki są o wiele większe¹⁾. Na półw. Malakka redukcje płac są tak przesadne (jak mówi raport), że wywołuje to ucieczkę robotników (Hindusów) do kraju²⁾.

Na Cejlonie przeprowadzono kilkakrotną obniżkę płac, a obecnie plantatorzy domagają się zupełnego zniesienia urzędowego określania płac minimalnych dla imigrantów z Indji³⁾. Podobną reformę wprowadzono na Nowej Gwinei, gdzie w 1933 r. skasowano dotychczasowy przepis określający minimalne wynagrodzenie robotnika kontraktowego na 10 szyl. miesięcznie oraz wyżywienie i mieszkanie, nie wprowadzając nowych norm. Na zach. Samoa (Pacyfik) obniżono od kwietnia 1931 r. płace robotników chińskich na plantacjach kakao z 3-ch szyl. do 2-ch szyl. dziennie⁴⁾. Na wyspie Mauritius płace w najważniejszym tam przemyśle cukrowniczym spadły w ciągu ostatnich kilku lat z 1,5 rupji dziennie na 0,75 i 0,70. Stałe głodowanie wywołało zwiększoną śmiertelność⁵⁾.

¹⁾ I. S. Nr. 2, październik 1932 r.

²⁾ R. I. T. Nr. 3, marzec 1933 r., art. cyt.

³⁾ I. S. Nr. 2, kwiecień 1933 r.

⁴⁾ I. S. Nr. 2, kwiecień 1933 r.

⁵⁾ I. S. Nr. 2, styczeń 1933 r.

Płace robotników kolorowych w kolonjach są nader niskie, lecz z temi głodowymi płacami urzęda się jeszcze wszelkiego rodzaju machinacje, które prowadzą do okrojenia i tych nędznych zarobków. Stosuje się tu stare i dobrze znane w historii kapitalizmu europejskiego sposoby: „truck system“ — czyli wypłatę zarobków w naturze; dostarczanie robotnikom niezbędnych artykułów przez przedsiębiorcę po cenach dowolnie przezeń określanych; zaleganie z wypłatami (np. w Tanganjce i Kenii po 6, 8, 9 miesięcy); kary nakładane pod byle pozorem; potrącenia za źle wykonaną pracę akordową. Doniedawna jeszcze stosowano szeroko tam, gdzie rąk roboczych było dosyć, zmuszanie robotników do ucieczki przed dniem wypłaty przez okrutne traktowanie¹⁾.

W Hondurasie brytyjskim przepisy o pracy w kopalniach nakazują wypłacać zarobki przynajmniej raz na miesiąc, można więc sobie wyobrazić, jak jest w rzeczywistości. W Indjach opóźnienie wypłat jest jedną z urzędowo stwierdzonych przyczyn zadłużania się robotników.

W okresie kryzysu niewypłacanie zarobków stało się zjawiskiem masowem. Sądy i biura pracy są zawałone temi sprawami. Wyegzekwowanie należności od zbankrutowanych przedsiębiorców jest rzeczą niezmiernie trudną. Łatwo sobie wyobrazić, jakie się tam dzieją nadużycia, pamiętając, że z jednej strony stoi biały pan, szczywany — półbożek kolonialny, zbrojny w całą potęgę

¹⁾ J. Harris, op. cit., str. 118.

swego państwa, z drugiej — ciemny analfabeta, nieorientujący się w swych własnych, jakże zresztą nielicznych, uprawnieniach, bezbronny — robotnik należący do „niższej“ rasy. O nadużyciach tego rodzaju wciąż wspominają urzędowe raporty.

Co się musi dziać wewnątrz olbrzymich krajów kolonialnych, jeśli nawet w tak dużym mieście jak Soerebaja na Jawie możliwy jest na wielką skalę rabunek płac robotników. Wypłaty odbywają się tam w soboty za tydzień poprzedni, kończący się w czwartek. Robotników zaś zwalniana się z reguły w soboty, przyczem już nie płaci się za piątek i sobotę. Gdy w poniedziałek d. 30 listopada 1925 r. wybuchł strajk, przedsiębiorcy nie chcieli zapłacić za dwa poprzednie dni. Stwierdza to urzędowy raport tamtejszego Biura Pracy¹⁾. O olbrzymich potrąceniach z płac w Soerabaji była już mowa wyżej.

System potrąceń i kar panuje również w całych Indjach. Przedsiębiorcy stosują go i tam, gdzie to jest ustawowo zakazane, np. w Tanganjce (kary może tu nakładać tylko sędzia).

Niski poziom płac w kolonjach idzie naogół w parze z długim dniem roboczym. W rzadkich tylko wypadkach maksymalny dzień pracy jest ograniczony ustawowo (dotyczy to przeważnie dzieci). Zresztą i tam, gdzie istnieją odpowiednie ustawy, nie są one wykonywane. Np. w Indjach w kopalniach obowiązuje 9-godzinny dzień (na

¹⁾ R. I. T. Nr. 6, czerwiec 1927 r., art. cyt.

dole), faktycznie zaś załogi muszą często pracować po 16 i 17 godzin bez przerwy¹⁾.

Najdłuższy dzień pracy widzimy w krajach o nadmiernej podaży rąk roboczych (Chiny, Indie, niektóre kraje malajskie), lub tam, gdzie istnieje praca przymusowa (np. Liberja, Sumatrapanglongi, Jawa — przemysł batikowy, Kongo). Regułą jest tutaj kilkanaście godzin pracy na dobę.

W wysocy kulturalnej (dla białych) Unji Poł. Afrykańskiej można też napotkać na zgoła „dzikie“ stosunki pod tym względem i to nawet w dużych miastach. Tak np. kolorowi konduktorzy autobusów prywatnych w Porcie Elżbiety pracują po 80 godzin na tydzień, w Kapsztadzie zaś po 9 godzin dziennie, bez odpoczynku tygodniowego²⁾.

Lepsza jest sytuacja w tych kolonjach, gdzie brak rąk roboczych, a przymus nie daje dostatecznej ich ilości (np. w Tanganajce, Kenii). W tych krajach praca zarobkowa jest traktowana przez ludność jeszcze często jako zajęcie dodatkowe. Robotnicy nie chcą więc, oczywiście, pracować przez cały tydzień od rana do wieczora. Dlatego też w Tanganajce tydzień roboczy jest nader krótki.

Odpoczynek tygodniowy, który dla robotnika europejskiego lub amerykańskiego wydaje się rzeczą zwykłą, jest zupełnie nieznaną znacznej części proletariatu kolorowego. W Chinach robot-

1) R. I. T. Nr. 4, październik 1931 r., art. cyt.

2) I. S. Nr. 12, grudzień 1932 r.

nicy nie korzystają wcale z odpoczynku tygodniowego, 2 dni wolne na miesiąc to już bardzo wiele (np. w mieście Czangczau robotnicy mają tylko 3 dni wolne w roku, w Nanczang — 7, w Onczau — 6, Fouczau — 15). Również 2 dni odpoczynku na miesiąc mają robotnicy w kopalniach cyny na wyspie Banka i Billiton. Wogóle ten system jest regułą dla całej Azji Wschodniej i krajów, gdzie istnieje silna imigracja chińska.

Odpoczynek niedzielny jest natomiast dość surowo przestrzegany w kolonjach angielskich i amerykańskich, zgodnie z purytańskimi zwyczajami krajów macierzystych.

Warunki higieny i bezpieczeństwa pracy są w kolonjach o wiele gorsze niż w Europie lub Ameryce. Wystarczy powiedzieć, że sprawy te nie są wcale uregulowane przez ustawodawstwo. A wiadomo przecież, jakie stosunki panowały w fabrykach i kopalniach europejskich, zanim proletariąt wywalczył sobie jaką taką ochronę pracy. Otóż w kolonjach panują obecnie stosunki takie lub jeszcze gorsze niż w Europie przed wprowadzeniem ustawodawstwa robotniczego. Stąd wynika olbrzymi procent zachorowań oraz wypadków przy pracy. Brak opieki lekarskiej jest powszechny.

Zły stan sanitarny miejsc pracy oraz zupełne zaniedbanie zdrowia robotników istnieją nawet tam, gdzie działa inspekcja fabryczna. Przykładem mogą tu służyć Indje. Komisja królewska badająca stosunki pracy w Indjach w r. 1929 i 1930, której raport został przedstawiony parlamentowi

w r. 1931, stwierdza, że większość fabryk i kopalń nie dba zupełnie o zdrowie swych robotników. Nic dziwnego, że w tych warunkach liczba wypadków przy pracy w przemyśle jest bardzo wysoka i w dodatku ma tendencję rosnącą, co okazują następujące dane:¹⁾

Rok	Wypadków ogółem	Wypadków śmiertelnych	Liczba wypadków na 1000 robot;
1892	1369	31	4,32
1912	4508	122	5,18
1922	6960	191	5,11
1928	16348	264	18,75

W górnictwie prom. wypadków jest mniejszy, lecz posiada tę samą tendencję rosnącą: w 1903 r. — 1,63; 1923 r. — 3,11, 1929 r. — 3,48. Wzrost względnych liczb wypadków jest skutkiem postępującej mechanizacji pracy oraz wciągania masowego do fabryk żywności wiejskiego, nieobytego z maszynami. Warunki pracy w rolnictwie (poza wielkimi plantacjami) oraz w drobnym przemyśle są zupełnie niekontrolowane.

Jeżeli tak jest tam, gdzie wprowadzono ustawową ochronę pracy, to coś dopiero się dzieje w głębi puszczy afrykańskich, malajskich (np. na panglongach sumatryjskich), brazylijskich, na plantacjach kauczuku w Kongo i t. d. i t. d. Sytuacja tam jest z pewnością jeszcze gorsza, niż

¹⁾ R. I. T. Nr. 4, październik 1931 r., art. cyt.

w Chinach, gdzie według danych ankiety prof. Lamsona, przeprowadzonej w 26 fabrykach w r. 1927, na 18.980 robotników było 1007 wypadków przy pracy (w czym 80 śmiertelnych), co daje olbrzymi stosunek 5,3 prom.¹⁾. Śmiertelność z powodu wypadków przy pracy w wielkich kopalniach złota Transwalu wynosiła w r. 1930 i 1931 aż 2,79 prom.²⁾.

Proletariat kolorowy jest prawie zupełnie pozbawiony ochrony prawnej. Dopiero po wojnie zjawiają się jej pierwociny; lecz wiadomo, jak daleka jest droga od uchwalenia ustawy do wprowadzenia jej w życie, nawet w krajach o dużej kulturze. Nie będzie przesadą powiedzieć, że żadna ustawa o opiece nad robotnikami nie jest w kolonjach przestrzegana, bo żadne kary nie grożą faktycznie przedsiębiorcy za omijanie przepisów. Urzędnicy kolonialni i władze policyjne działają w porozumieniu z przedsiębiorcami. Przykładem może tu służyć Tanganajka, gdzie stosunki nie są jeszcze nagorsze. Otóż personel biura pracy, które ma „bronić” interesów robotnika, rekrutuje się spośród plantatorów lub pracowników usuniętych z innych urzędów. Personel ten zresztą został zredukowany do minimum w okresie kryzysu³⁾. Dopiero więc jakieś większe skandale, połączone z rozruchami i buntami tubylców, zmuszają wyż-

1) R. I. T. Nr. 5, maj 1933, „Les conditions de travail en Chine“.

2) I. S. Nr. 7, maj 1933 r.

3) I. S. Nr. 13, marzec 1932 r.

sze władze do wejrzenia w te stosunki, lecz i wtedy wszystko w najlepszym razie sprowadza się do przeniesienia tej lub owej osoby na inne miejsce.

Zniesienie niewolnictwa było skutkiem zmienionych warunków gospodarczych. Wprowadzenie zaczątków ochrony pracy robotnika kolorowego po wojnie w kolonjach ma również przyczyny ekonomiczne, a mianowicie zwiększone zapotrzebowanie na surowce kolonialne (oczywiście przed kryzysem), co znowu pociąga za sobą wzmożony popyt na ręce robocze. Jednakże rabunkowy system gospodarowania materiałem ludzkim prowadzi do wyludnienia kolonii stąd pewna ochrona pracującej kobiety i dziecka.

Ważną przyczyną powstania tendencji do ochrony robotnika kolorowego jest również wielka kosztowność wykwalifikowanej pracy robotników białych. Zaostrzona walka o rynek zmusza do możliwego zmniejszenia kosztów produkcji. Robotnik biały stał się za drogi. Można by go zastąpić wykwalifikowanym i znacznie tańszym robotnikiem kolorowym, gdyby mu dać wykształcenie zawodowe i nieco lepsze warunki życia oraz pracy. Jasne światło rzuca na tę sprawę dyskusja w Zgromadzeniu Ustawodawczem Południowej Rodezji w r. 1932. Mówcy Partji Pracy, reprezentującej tam interesy białych robotników, występowali ostro przeciwko polityce rządu popierającej rozwój kultury tubylców (zwłaszcza przeciwko kształceniu zawodowemu), domaga-

jąc się monopolu pracy wykwalifikowanej dla białych¹⁾.

Ustawa o płacach robotników tubylczych, przyjęta w lipcu 1926 r.²⁾ przez parlament Unji Poł.-Afrykańskiej, ma również na celu podnieść poziom i kwalifikacje robotnika Kafra. Lecz i w tym wypadku nie chodzi o względy cywilizacyjne, lecz o obniżkę nader wysokich płac za pracę wykwalifikowaną, której monopol należy do białych robotników. W r. 1930 rząd Unji mianował komisję (Native Economic Commission) do zbadania warunków życia tubylców w dużych miastach oraz sprawy poddania ich ustawodawstwu pracy. Robotnicy biali zdają sobie sprawę z tych tendencji kapitału. Wielkie powstanie górników w Rand (kopalnie złota) w Transwalu w 1922 r. miało za główną przyczynę obawy górników białych, że na ich miejsce zarząd chce wziąć robotników czarnych.

Dużą rolę odgrywa przy powstaniu ochrony pracy proletariatu kolorowego również walka samych robotników. Spontaniczne bunty, bojkot „złych“ przedsiębiorstw, akty sabotażu, a w kolonjach bardziej rozwiniętych i wyraźna akcja strajkowa — przyczyniają się do tego, że władze muszą wprowadzić pewne przepisy ochrony pracy. Wskazuje na to np. raport Maj. G. St. Browne,

1) I. S. Nr. 13, czerwiec 1932 r.

2) Ustawa powołuje do życia „Radę płac“, instytucję doradczą przy rządzie, która ustala wysokość płac w poszczególnych gałęziach przemysłu.

który zaleca wprowadzić opiekę urzędową nad robotnikiem w Tanganajce, aby usunąć bojkot stosowany przez czarnych względem przedsiębiorstw, gdzie warunki pracy są szczególnie złe¹⁾).

Ochrona pracy w kolonjach polega głównie na zakazie pracy dzieci do pewnego wieku, pracy nocnej kobiet, zbyt długiego dnia roboczego dla dzieci i kobiet, zabezpieczeniu odszkodowania za wypadki przy pracy, określeniu maksymalnej długości terminu kontraktów, zakazie zatrzymywania zarobków. Długość dnia roboczego, sprawa wymawiania, wysokość płac, sanitarne warunki to są wszystko rzeczy jeszcze prawie nie poruszane przez ustawodawstwo kolonjalne. Zresztą ustawowe ograniczenia wyzysku są nader skromne nawet i tam, gdzie rząd uważa za konieczne wkroczyć w dziedzinę stosunków pracodawcy i robotnika.

Całe ustawodawstwo robotnicze w Chinach sprowadza się do zakazu pracy dzieci do 10 lat oraz zapewnienia 1 dnia wypoczynkowego na tydzień dla dzieci starszych. Jednak i te przepisy są tylko papierowe, wobec tego, iż dotychczas niema tam inspekcji pracy (istnieje ustawa, ale niewprowadzona w życie). Dlatego też w fabrykach chińskich w Szanghaju pracuje wiele 8 — 9 letnich dzieci.

W Indjach istnieje od 1921 r. zakaz pracy dzieci do lat 13 w kopalniach. Na Cejlonie nie wolno wogóle zatrudniać dzieci do lat 10. Na

¹⁾ R. I. T. Nr. 3, wrzesień 1926 r., art. cyt.

Filipinach praca dzieci i kobiet w kopalniach jest zupełnie zakazana, w Hondurasie — tylko praca dzieci do lat 14; w Ugandzie istnieje zakaz pracy nocnej kobiet. W Indochinach dopiero w r. 1933 zjawił się pierwszy dekret regulujący częściowo sprawę wolnej pracy tubylców w przemyśle i handlu, w zakładach publicznych i prywatnych. Dekret ten zezwala na zatrudnianie dzieci od 12 lat; dzień pracy dla chłopców w wieku poniżej lat 15 i dziewcząt poniżej 18 lat nie może przekraczać 10 godz. pracy faktycznej; praca nocna dzieci i kobiet jest zakazana; nie wolno zatrudniać kobiet w kopalniach pod powierzchnią¹⁾). Ograniczenia czasu pracy dla dzieci spotykamy też na Hawajach, gdzie młodociani do lat 16 mają pracować niewięcej niż 8 godzin²⁾).

W ostatnich latach wprowadza się w szeregu kolonji międzynarodową konwencję pracy, określającą wiek minimalny zatrudnionych dzieci i zakazującą pracy nocnej kobiet i dzieci. Konwencję tę wprowadzono w r. 1932 na wyspach Salomona, Fidżi i Guilberta, a również w państwach malajskich i na Wybrzeżu Złotem Afryki. Różne raporty urzędowe zalecają wprowadzenie odpowiednich przepisów i w innych kolonjach. Można więc uznać, że istnieje obecnie tendencja w polityce kolonialnej do zapewnienia pewnego minimum opieki dzieciom i kobietom, co ma zapobiec wyludnianiu się kolonji i degeneracji ludności.

¹⁾ I. S. Nr. 11, marzec 1933 r.

²⁾ R. I. T. Nr. 4, kwiecień 1927 r., art. cyt.

Dość rozpowszechniony jest też przepis nakazujący odszkodowanie za wypadki przy pracy, powstałe z winy właściciela. Ten przepis spotykamy zwłaszcza w kolonjach angielskich np. w Rodezji, Somalisie, Nigerji, na Malcie, w Palestynie, na Barbados, Jamajce, Trynidadzie, wyspie ś-go Maurycego i na Borneo; natomiast w Kenii, Ugandzie, Tanganjce, Sierra-Leone dotyczy to tylko kopalń; na wyspach Fidżi i Seyshelles — tylko wypadków spowodowanych przez wybuch kotła. W Indjach ustawa o odpowiedzialności pieniężnej za wypadki przy pracy istnieje od 1924 r. i dotyczy ok. 3 milj. robotników. Niema natomiast takich ubezpieczeń na Cejlonie, gdzie wogóle prawie brak zupełny ustawodawstwa pracy; podobna sytuacja jest też w Egipcie.

Odszkodowania są oczywiście minimalne, np. w r. 1930 wypłacono w Kenii 47 funtów 10 szyl. jako odszkodowanie za 19 wypadków śmiertelnych (tylko takie wypadki podlegają obowiązkiowi zgłaszania władzom).

Wysokością płac zajmuje się ustawodawstwo tylko wyjątkowo. Specjalne warunki istniejące (p. str. 106) w Unji Poł.-Afrykańskiej skłoniły parlament do przyjęcia w r. 1918 ustawy regulującej wysokość płac dzieci i kobiet, a w 1926 r. — do powołania wspomnianej już Komisji płac.

Nader rzadkie są ustawowe ograniczenia długości dnia pracy dla dorosłych robotników. Tu prawie wszystko zależy dotychczas od uznania przedsiębiorcy i warunków rynku. Zresztą, jeśli nawet są gdzieś przepisy regulujące te sprawy, to

nie krępują one zbyt przedsiębiorców. Np. w Indiach praca na kopalniach i w przemyśle jest ograniczona do 60 godzin na tydzień, (od 1923 r. na kopalniach, w 1930 r. w transporcie). Jest to więcej, niż potrzeba tamtejszym fabrykantom, naogół bowiem tylko przemysł włókienniczy wykorzystuje to maksimum; w innych gałęziach istnieje przeważnie 9-godz. dzień roboczy (w r. 1929 — 1930).¹⁾

Jeszcze raz należy podkreślić, że mowa tu tylko o przepisach, a nie o rzeczywistości. Aby bowiem ustawa o ochronie pracy weszła w praktykę, trzeba surowej kontroli i nadzoru. Otóż tego zupełnie brak w kolonjach. W tamtejszych warunkach wprowadzenie istotnej kontroli jest niezmiernie trudne, wobec ścisłej zależności urzędników od kapitału. Wystarczy tutaj przypomnieć dzieje ustaw znoszących niewolnictwo.

Inspekcje pracy w kolonjach, o ile wogóle istnieją, nie mogą więc i — co ważniejsze — nie chcą wykonywać istotnego nadzoru nad przedsiębiorcami. Podawaliśmy już przykład inspektoratu w Tanganajce, którego personel składa się z plantatorów lub wypędków z innych urzędów.

Raport wspomnianej już kilkakrotnie królewskiej Komisji do zbadania stosunków robotniczych w Indiach, polecający wprowadzenie ochrony pracy w przedsiębiorstwach sezonowych, proponuje powierzenie inspekcji... urzędnikom skarbowym.

¹⁾ R. I. T. Nr. 2, luty 1932 r., art. cyt.

Inspekcji pracy w Indjach podlegają wielkie plantacje, kopalnie i fabryki, zatrudniające więcej niż 20 rob. i posiadające silniki (w Polsce wszystkie fabryki z silnikami, lub zatrudniające więcej niż 5 robotników). Inspekcja ta działa jednak słabo (w r. 1929 nie wizytowano 52% plantacji i 41% kopalń).

Wielki ruch strajkowy na Jawie w r. 1925 spowodował utworzenie biur pracy (Kantoor van Arbeid) w większych miastach, w charakterze jednak tylko instytucji badawczych i doradczych.

Na Filipinach, gdzie ruch robotniczy jest dość żywy, biura pracy istnieją od r. 1908; mają za zadanie również załatwiać zatargi pracy (rozjemstwo). Od 1932 r. wprowadzono tutaj obowiązek udzielania pomocy lekarskiej robotnikom.¹⁾

W Chinach dopiero obecnie rząd nankiński czyni pierwsze, umyślnie niedołążne kroki, w celu zaprowadzenia inspekcji pracy. W Szanghaju inspekcja zaczęła formalnie działać od września 1932 r.²⁾ Również w Indochinach dopiero wprowadzenie w życie w r. 1933 pierwszego dekretu o wolnej pracy najemnej stworzyło pewne podstawy dla działania inspekcji pracy. W tym samym roku wprowadzono inspekcję także w Kamerunie³⁾.

W związku ze wspomnianem wyżej wprowadzeniem międzynarodowej konwencji pracy w różnych kolonjach, powstają tam również biu-

¹⁾ I. S. Nr. 11, marzec 1933 r.

²⁾ I. S. Nr. 10, grudzień 1932 r.

³⁾ I. S. Nr. 11, czerwiec 1933 r.

ra pracy (inspekcje), lecz podobnie jak wprowadzenie konwencji jest prostą formalnością, tak powołanie do życia tych inspekcji jest właściwie urodzeniem martwego dziecka. Prawdziwa bowiem ochrona pracy może być tylko skutkiem zorganizowanej walki proletariatu.

R o z d z i a ł V.

WARUNKI BYTU.

Ciężkie warunki pracy kolorowego robotnika są przyczyną nędznych warunków jego życia. Mieszkania poniżej najprymitywniejszych potrzeb w koszarowych budynkach, które niewiele się różnią od więzień, lub wałących się chatkach; brak najpotrzebniejszych rzeczy; żywność niewystarczająca; lichwiarskie długi; ograniczenie wolności osobistej; ruina życia rodzinnego; brak kulturalnych rozrywek; a wreszcie, jako rezultat tych plag — alkoholizm, grasowanie chorób i wielka śmiertelność — oto krótka charakterystyka warunków bytu proletariatu kolorowego w kolonjach.

Chociaż klęski wyliczone wyżej są znane również robotnikom europejskim amerykańskim, a zwłaszcza japońskim, jednak, naogół biorąc, poziom życia klasy robotniczej w kolonjach jest znacznie niższy niż w metropoljach. Odpowiada on w przybliżeniu warunkom egzystencji proletariatu europejskiego w I połowie XIX stul.

Warunki życia najlepiej odzwierciedlają się w budżetach wydatków rodzinnych. Badania te są jednak trudne nawet wśród proletariatu stojącego na wysokim poziomie kultury, tembardziej więc w kolonjach. Dlatego odpowiednie dane są dość skąpe i dotyczą przedewszystkiem tych krajów, gdzie sprawa robotnicza stała się aktualnem zagadnieniem społecznem, gdzie istnieją biura pracy lub jest rodzima inteligencja, interesująca się ruchem społecznym. Dane tu zamieszczone dotyczą takich właśnie krajów (Chiny, Indje, Filipiny, Jawa).

Do t. zw. minimum egzystencji człowieka zaliczyć należy: żywność, mieszkanie, odzież, opał i światło. Okazuje się, że odsetki budżetów robotniczych w różnych kolonjach, obejmujące to właśnie minimum, są bardzo bliskie. Odpowiedni % wynosi w Chinach 83, w Indjach 81,5 (Bombay) (Ahmedabad — 86.1), na Filipinach 87; na Jawie wydatek na żywność i odzież wynosi dla rodzin robotników wykwalifikowanych około 60%, napewno więc wraz z wydatkami na komorne, opał i światło przekracza 80%; sytuacja wśród kulisów jest o wiele gorsza. Dla porównania zaznamy, że odpowiedni stosunek w budżecie robotnika niemieckiego wynosił w 1926 r. 67,6%, w Szwajcarji zaś — 71,1%. Zastanawiającą natomiast zgodność widzimy w odpowiednich liczbach dla Polski, które wynoszą 82,8% w Warszawie¹⁾ i 84,6% w Łodzi.

¹⁾ „Budżety rodzin robotniczych w Warszawie w latach 1927—1929”.

Byłoby błędem przypuszczać, że przynajmniej pozostałe kilkanaście procent budżetu robotnik kolorowy może przeznaczyć na rozrywki lub potrzeby kulturalne. Reszta idzie na najpotrzebniejsze sprzęty domowe, opłatę lichwiarskich procentów, obrzędy religijne i t. p. Robotnikowi w kolonjach nie zostaje nic na podniesienie swej kultury. O ile więc poziom cywilizacji proletariatu kolorowego ma się podnieść, musi za to zapłacić kto inny.

Minimalne swe potrzeby robotnik kolorowy zaspakaja byle czem i byle jak. Przysłowiową się już stała garstka ryżu i kawałek suszonej ryby kulisa chińskiego. Żywność kulisów innych krajów kolonialnych nie odbiega zbytnio od tego wzoru. Robotnik-Hindus, odżywia się również głównie ryżem i wszelakiego rodzaju zielem. Nędzny pokarm prowadzi do słabości fizycznej, charłactwa, co znów powoduje wysoką śmiertelność.

Mieszkania robotnicze w kolonjach przedstawiają straszny obraz. Królewska Komisja badająca warunki życia robotników w Indjach stwierdza w swym raporcie, że stosunki mieszkaniowe są opłakane: przeludnione domy, brak światła, powietrza, wody, wychodków. Przeszło 97% rodzin robotniczych w Bombaju i 77% w Ahmedabadzie mieszka w jednej izbie (często po 8—10 osób). W mieszkaniach tych brak najpotrzebniejszych sprzętów, a łóżko jest rzadko spotykanym zbytkiem.

Oto jak wygląda dzielnica robotnicza w Bom-

bayu w opisie turysty¹⁾): „Koszarowe budynki, kopzące kominy, jakieś biura w wałących się w gruzy parterowych domkach. Im dalej tem gorzej i ciaśniej. Na progach glinianych lepianek rozkudłane staruchy, odziane w zgrzebne łachmany, skrofuliczne nagie dzieciaki, wycieńczone kobiety z uczeponemi u piersi niemowlętami. Ponure widma ostatniej nędzy“.

Podobna sytuacja istnieje na całym Wschodzie.

Robotnicy skupieni przy wielkich kopalniach i plantacjach mieszkają w domach, których wzorem są najnędzniejsze koszary z policyjnym rygorem. Przykładem takich koszar mogą służyć t. zw. compounds przy kopalniach złota i djamentów w Afryce Poł.. Są to wielkie ogrodzone murem przestrzenie, nakryte siatką drucianą w celu uniemożliwienia kontaktu ze światem zewnętrznym. W ogrodzeniach tych znajdują się mieszkania robotników, którzy żyją w zamknięciu jak prawdziwi niewolnicy²⁾), chociaż formalnie uchodzą za wolnych najmitów.

Straszliwy widok dzielnic robotniczych Szanghaju, Kantonu, nie mówiąc już o miastach położonych w głębi Chin, budzi zgrozę podróżników. Osławione „slums“ Nowego Yorku lub East Endu londyńskiego stanowią dla proletariatu w Chinach niedościgniony ideał.

1) „Kurjer Polski“ Nr. 11 z 1933 r., art. E. Zienkiewiczowej p. t. „Wrażenia z podróży do Indyi“.

2) James Bryce „Impressions of South Africa“, cytowane u Sombarta, op. cit. na str. 53 str. 329.

Ograniczenia wolności osobistej robotników kolonialnych są stosowane prawie w całej Afryce Centralnej i Południowej. Była już mowa (p. rozdz. II, str. 64a) o osiedlach tubylczych w Kongo, których nie wolno opuszczać bez specjalnego pozwolenia. W celu skrępowania swobody ruchów robotników kolorowych wprowadzono w wielu kolonjach system paszportowy. Robotnik wędrujący w poszukiwaniu lepszych warunków pracy bez paszportu jest ścigany jak włóczęga. System paszportowy istnieje m. in. w Mozambiku, Afryce Poł., Kenii. Przedsiębiorcy domagają się wprowadzenia go w Tanganjce i Rodezji. Główną przyczyną pozbawiania lub krępowania wolności osobistej proletariatu kolorowego jest praca przymusowa (p. rozdz. II).

Jednym z szeroko stosowanych środków zmuszania robotników do wyrzeczenia się wolności jest udzielanie im pożyczek *à conto* przyszłych zarobków. Niskie płace zmuszają robotników do korzystania z usług lichwiarzy. Jest to zjawisko tak powszechne, że można je śmiało zaliczyć do jednej z największych klęsk życia proletariatu kolorowego we wszystkich kolonjach. W krajach, gdzie brak rąk roboczych, gdzie więc pragnie się robotnika utrzymać na miejscu, daje mu się zaliczki, które musi odrabiać (system ten nazywa się *peonażem*) i z których nie może się z reguły wypłacać. Jaskrawym przykładem takiej sytuacji są więźniowie „panglongów” na Sumatrze lub *peonowie* w Poł. Ameryce. Jest to system analogiczny

do stosowanego powszechnie względem pensjonariuszek domów publicznych.

W krajach, gdzie panuje nadmiar rąk robotnych (np. w Indjach, Chinach), trzeba opłacać majstrów lub pośredników za otrzymanie miejsca, co wymaga zaciągania lichwiarskich pożyczek. Niskie zarobki zmuszają też do szukania pomocy lichwiarzy w razie jakiejś nadzwyczajnej potrzeby. W Indjach $\frac{2}{3}$ robotników znajduje się w szponach lichwiarzy. Długi przekraczają średnio trzymiesięczne zarobki. Stopa procentowa wynosi 75 — 150%, a nawet przeszło 300% rocznie. W dniach wypłat lichwiarze czekają przed fabrykami na swych dłużników i rzucają się na nich, zabierając im nieraz gwałtem pieniądze. To zjawisko stało się tak powszechne, że zaszła potrzeba ustawowego zakazu lichwiarzom czekania pod fabrykami lub w najbliższej ich okolicy. Projekt takiej ustawy został wniesiony w marcu 1933 r. do parlamentu.¹⁾

Zadłużenie robotników na Jawie jest również zjawiskiem powszechnym. Biuro pracy w Soerabai stwierdza, że wszyscy robotnicy mają długi. Panuje tam zwyczaj sprzedawania przyszłych zarobków, przyczem pobiera się horendalne procenty.²⁾

Do różnych plag trapiących proletarijat kolorowy doszła w okresie kryzysu nowa, przedtem nieznaną w kolonjach, klęska bezrobocia. Brak

¹⁾ I. S. Nr. 7, maj 1933 r.

²⁾ R. I. T. Nr. 6, czerwiec 1927 r., art. cyt.

rań roboczych — zjawisko stałe w tych krajach przed kryzysem — należy do przeszłości. O wielkości bezrobocia mogą świadczyć następujące dane: liczba robotników w wielkim przemyśle w Bengalu (Indje) spadła z 564 tys. w r. 1930 do 480 tys. w r. 1931; w samych tylko fabrykach juty liczba ta zmniejszyła się o 63 tys., a już r. 1930 wykazał w porównaniu z r. 1929 spadek zatrudnienia o 16 tys.¹⁾. W Kalkucie tylko 25 % marynarzy znajduje zajęcie. W Rodezji Północnej²⁾ w 1930 r. było zatrudnionych 32 tys. tubylców, we wrześniu 1932 r. tylko 7.088; w związku z tem powstał projekt przymusowego wysiedlenia (repatracji) robotników, pochodzących z innych terytoriów.

Na Hawajach w 1931 r. zwolniono 4.000 rob. z plantacji ananasów; imigracja z Filipin jest znacznie utrudniona; natomiast co miesiąc wraca do kraju ok. 500 Filipińczyków. Nie czeka ich tam nic dobrego, gdyż i na Filipinach panuje bezrobocie. W samej Manilli liczone w r. 1931 ok. 12 tys. bezrobotnych.

Nielepiej jest w Poł. Afryce. W Johannesburgu szacowano w 1932 r. liczbę osób bez pracy na 5—6 tys.; w sierpniu 1932 r. w 20 tylko okręgach (districts) liczone ok. 20 tys. bezrobotnych tubylców³⁾. Pozbawieni pracy krajowcy wędrują do miast, gdzie jednak też nie znajdują żadnej

¹⁾ I. S. Nr. 2, październik 1932 r.

²⁾ I. S. Nr. 6, maj 1933 r.

³⁾ I. S. Nr. 1, styczeń 1933 r.

pomocy, bo i tam panuje bezrobocie. Zwłaszcza ciężka jest sytuacja robotników w kopalniach diamentów, które nie tylko, że zredukowały większą część swego personelu, ale też nie wypłacają zarobków pozostałym robotnikom, lub dają tak niskie płace, że wyżyć z nich nie podobna, co stwierdzają raporty urzędowe.

W Kenii¹⁾ w końcu 1930 r. pracowało 160 tys. robotników, w 1931 r. tylko 127 tys. Ogólny zarobek roczny, wobec bezrobocia i spadku płac, zmniejszył się o 300 — 400 tys. funtów szterlingów. Bezrobocie wywołało włóczęgostwo (w r. 1930 skazano 242 tubylców za włóczęgostwo, w 1931 — już 800) oraz niepłacenie podatków (za to przestępstwo skazano w 1930 r. 1308 osób na więzienie lub obóz koncentracyjny, w r. 1931 — 2.378).

Liczba bezrobotnych na Kubie sięga 600 tys. (30% ludności męskiej); większą część tej masy stanowią Murzyni i Metysi.

Złe warunki pracy i życia są przyczyną szerzenia się chorób oraz wielkiej śmiertelności. Na Wschodzie „beri-beri“ (choroba wynikająca z jednostajnego odżywiania się ryżem), w Afryce ankyloza (zesztywnienie stawów), wszędzie gruźlica i zapalenie płuc — oto choroby, które szczególnie gnębią nieodporną z niedojadania robotniczą ludność kolorową.

Wskaźniki śmiertelności są bardzo wysokie.

¹⁾ R. I. T. Nr. 2, luty 1933, „Les conditions de travail au Kénia en 1931“.

Np. wśród robotników rolnych na półw. Malakka w 1926 r. umarło 17,2 prom.; w kopalniach Rodezji Półn. — 21,13 prom. (1930 r.); na plantacjach Cejlonu w 1928 r. — 25,1 prom.; na Sumatrze w 1930 roku wśród pracowników kontraktowych — 11,55 prom. Dość niską śmiertelność robotników wykazują wielkie kopalnie złota i djamentów w Afryce Poł., pomimo to, że choroby (zwłaszcza gruźlica) szerzą się tam niemniej niż w kopalniach Rodezji. Otóż cała tajemnica polega na tem, że chorych przed śmiercią wysyła się do miejsc pochodzenia¹⁾). W ten sposób nie odstrasza się innych robotników, nie kompromituje się przedsiębiorstwa, wreszcie nie ponosi się kosztów pogrzebu. Tak więc niskie wskaźniki śmiertelności niezawsze wskazują na dobre warunki życia robotników.

Liczby wyżej podane są wymowniejsze niż długie opisy nędzy robotniczej. Dla porównania podamy, że w takiej np. Warszawie, która przecież nie jest wzorem higienicznych miast, ogólny wskaźnik śmiertelności wynosi 12 prom. — 13 prom., a trzeba pamiętać, że wskaźniki podane wyżej dla niektórych kolonji, dotyczą tylko ludności dorosłej i pracującej, a więc takiej, dla której normalny wskaźnik śmiertelności jest o wiele niższy niż ogólny (obejmujący również i dzieci, wykazujące wszędzie ogromną śmiertelność). Oczywiście, że i śmiertelność dzieci wśród ludności robotniczej w kolonjach jest również bardzo wielka,

¹⁾ R. I. T. Nr. 1, lipiec 1927 r., art. cyt.

np. w Bombaju w 1930 r. zmarło w rodzinach robotniczych średnio 202 dzieci na 1.000 przed dojściem do 1 roku życia; analogiczna liczba dla emigrantów hinduskich, pracujących na plantacjach Cejlonu jest jeszcze wyższa, wynosi bowiem aż 224. W Nyassalandzie¹⁾ na 1.000 dzieci, które przekroczyły 2 lata życia umiera do 14 roku 249; śmiertelność zaś niemowląt jest olbrzymia.

Nędza i ucisk, które stanowią główną przeszkodę w rozwoju kulturalnym ludów kolonialnych — oto główna przyczyna złego stanu fizycznego ludności robotniczej w kolonjach. Nędzne warunki życia kolorowych mas robotniczych, oraz, co za tem idzie, ich niska kultura pozwalają dotychczas względnie łatwo i tanio rządzić temi masami. To się opłaca i to pokrywa z nadwyżką straty wynikające z pracy niekulturalnego robotnika.

R o z d z i a ł VI.

WALKA KLASOWA W KOLONJACH.

„Proletariat przebywa różne stopnie rozwoju. Walka jego z burżuazją zaczyna się z chwilą zjawienia się go na świecie“.

„Man. Kom.“

Walka klasy robotniczej z burżuazją przybiera różne formy, zależnie od stopnia rozwoju proletariatu. Dopiero na wyższym poziomie rozwoju historycznego, proletariat, a przynajmniej przodująca jego część, zdaje sobie sprawę z zasadniczej

¹⁾ R. I. T. Nr. 1, lipiec 1927 r.

odrębności interesów robotniczych oraz z tego, że interesy te mogą być zaspokojone tylko drogą całkowitej zmiany obecnego ustroju. Warunkiem koniecznym powstania walki klasowej w tej postaci jest przede wszystkim to, aby praca najemna stała się głównym źródłem utrzymania robotnika. Muszą też istnieć znaczne skupienia proletariatu, gdyż tylko wtedy wytwarza się poczucie solidarności klasowej, która staje się więzią silniejszą, niż wspólny język, obyczaje lub pochodzenie.

Koniecznym warunkiem powstania walki klasowej jest też osiągnięcie przez proletariata takiego poziomu kultury, aby robotnicy mogli zrozumieć podstawy mechanizmu ustroju kapitalistycznego. Brak tej właśnie kultury skierował walkę proletariatu angielskiego na początku XIX stulecia na fałszywą drogę niszczenia maszyn. Wyższy poziom kultury jest potrzebny także do stworzenia stałej organizacji robotniczej, zarówno zawodowej, jak i politycznej.

Ewolucja akcji proletariatu europejskiego w kierunku wyraźnej walki klasowej trwała wieki całe. Pierwsze wystąpienia mas robotniczych w imię własnych haseł społecznych i politycznych datują się zaledwie od trzeciego dziesiątka ubiegłego stulecia (powstanie tkaczy ljońskich w 1831 r., czartyzm angielski w okresie 1838 — 1842, rewolucja 1848 r.).

Proletariat kolorowy w kolonjach istnieje dopiero niecałe sto lat, a w wielu krajach zaledwie lat kilkadziesiąt lub nawet kilkanaście. Gdyby więc jego rozwój miał się odbywać w tem samem

tempie jak w Europie, to upłynęłoby jeszcze wiele czasu, zanimby kolonie stały się widownią prawdziwych walk klasowych.

W rzeczywistości jednak sprawa przedstawia się inaczej, znacznie gorzej dla panowania kapitału. Rozwój proletariatu w kolonjach jest o wiele szybszy, niż kiedyś w Europie. Walka klasowa toczy się już we wszystkich ważniejszych kolonjach. Proletaryzacja bowiem ludności odbywa się tam przy wysokim poziomie rozwoju technicznego kapitalizmu. Ruina gospodarki naturalnej następuje więc tutaj o wiele prędzej, niż to było kiedyś w Europie. Straszny zaś ucisk i wyzysk robotnika kolorowego budzi w nim naturalne dążenie do oporu.

W tych warunkach echa potężnych walk klasowych, które rozgorzały po wojnie 1914 — 1918 r. w krajach kapitalistycznych, oddziaływują b. silnie na proletariąt kolorowy. Nie potrzebuje on w ciężkim pochodzie historycznym zbliżyć się stopniowo i doświadczalnie do właściwych form swej akcji. Przykład krajów „cywilizowanych“ wskazuje mu właściwą drogę. Zasady walki klasowej przenikają do kolonii bezpośrednio przez robotników, którzy pracowali w metropolji (tak jest np.: w Tunisie, Algierze i Marokko), przez wracających żołnierzy (zwłaszcza po wojnie), za pośrednictwem prasy, przez wpływ robotników białych pracujących w kolonjach, wreszcie „last but not least“¹⁾ — przez agitację międzynarodowych organizacji robotniczych.

¹⁾ Ostatnie, lecz nie najmniejsze.

Wojna światowa dała potężny impuls ruchowi proletariatu w kolonjach. Spowodowała bowiem wielki wzrost przemysłu w tych krajach, wzmogła antagonizm narodów kolorowych i białych imperjalistów, zwiększyła kontakt z ruchem robotniczym na Zachodzie, zawiodła nadzieje szerokich mas, łudzonych obietnicami przez rządy wojujące.

Idee rewolucyjne znajdują wśród ludów kolonialnych tem żywszy oddźwięk, że ucisk gospodarczy łączy się tu z uciskiem rasowym lub narodowym.

Te oto warunki spowodowały, że takie np. Chiny, gdzie nowoczesny przemysł zjawiał się dopiero w drugiej połowie XIX stulecia, są dziś widownią walk klasowych o olbrzymiem napięciu, prowadzonych pod wyraźnym hasłem przebudowy społecznej, że w Indochinach, Indjach Holenderskich, Unji Poł.-Afrykańskiej, Algierze i kolonjach malajskich, istnieje poważny ruch komunistyczny, że związki zawodowe powstają nawet wśród Murzynów w Afryce Centralnej.

Formy walki proletariatu w różnych kolonjach i półkolonjach są, jak mówiliśmy, zależne od stopnia rozwoju gospodarczego poszczególnych krajów oraz kultury ludności. Pod tym względem kolonie dają ciekawy obraz walk proletariatu na wszystkich poziomach rozwoju, a więc od żywiołowych i sporadycznych buntów począwszy, a skończywszy na zorganizowanej walce zawodowej i politycznej. W skład poszczególnych kolonji wchodzi ludność o różnym pozio-

mie kultury: terytorja zupełnie pierwotne obok nowoczesnych miast i wielkich ośrodków przemysłowych. Na terenie więc tej samej kolonji można napotkać formy walki proletariatu najbardziej zacofane obok zupełnie nowoczesnych. Ogólnie jednak biorąc, najniższy poziom tej walki wykazują kolonje o typie gospodarki plantacyjno-rolniczym, najwyższy te, w których istnieją duże ośrodki przemysłowe ze stałą ludnością robotniczą.

Rozwój walk klasowych napotyka we wszystkich kolonjach i półkolonjach na pewne specyficzne przeszkody i trudności, wynikające głównie z małego uprzemysłowienia tych krajów, a w związku z tem — względnej słabości liczebnej właściwego proletariatu. Półproletariat, związany jeszcze dość silnie ze wsią, dla którego zarobek z pracy najemnej stanowi często tylko dodatek do innych dochodów, jest, jak wiemy, w wielu kolonjach jeszcze dominującym typem robotnika.

Całkowita zależność gospodarcza i polityczna kolonji od państw zaborczych i związany z tem ucisk narodowy oraz rasowy utrudnia rozwój akcji robotniczej w kierunku czystych form walki klasowej. Ucisk ten stwarza podatny grunt dla szerzenia się nacjonalizmu i ideologii solidarności całego narodu lub rasy. To pozwala burżuazjennemu Kuomintangowi w Chinach, gandyzmowi w Indjach, ideologii panislamistycznej w krajach mahometańskich i t. p. ruchom nacjonalistycznym odciągać część masy robotniczej i chłopskiej od właściwej walki klasowej.

Wielką trudność hamującą rozwój robotniczej walki klasowej stanowi również to, że robotnik nawet w większych ośrodkach przemysłowych częstokroć nie jest tam stałym mieszkańcem, lecz tylko przelotnym emigrantem. Robotnikom ściągniętym z odległych i różnych stron, mówiącym różnemi językami, posiadającym rozmaite formy kultury, trudno jest się ze sobą porozumieć; traktują oni też często swój pobyt w kopalni, fabryce czy plantacji jako tymczasowy. Robotnicy zwerbowani do pracy są częstokroć skoszarowani i znajdują się pod nadzorem. To wszystko bardzo utrudnia porozumiewanie się robotników ze sobą oraz obudzenie wśród nich poczucia solidarności klasowej i potrzeby walki.

Walkę proletariatu kolorowego utrudnia też ustawodawstwo kolonjalne, które, o ile chodzi o sprawy robotnicze, znajduje się wprawdzie na poziomie europejskim, lecz z początku w. XIX-go. Dotyczy to zwłaszcza stosunku do organizacji robotniczych oraz ich działalności. „Związki robotników są traktowane jak ciężkie przestępstwo do r. 1825“ — mówi Karol Marks o Anglii¹⁾. Ta zamierzchła przeszłość angielska jest rzeczywistością obecnie prawie we wszystkich kolonjach (notabene faszyzm czyni ją znów aktualną w wielu „cywilizowanych“ krajach). Zwyczajne strajki ekonomiczne są tam ścigane przez prawo, nawet w najbardziej rozwiniętych kolonjach. W Unji Poł.-Afrykańskiej obowiązuje ustawa „Native

¹⁾ K. Marks, „Kapitał“, t. I.

Labour Regulation Act“, zabraniająca strajków robotnikom tubylcom¹⁾. W Indjach Holenderskich agitatorów strajkowych karze się na zasadzie art. 161 bis K. K. więzieniem do 5 lat²⁾. W Iraku — tej półkolonii angielskiej — wydano specjalną ustawę przeciwstrajkową (ust. z dn. 28 maja 1932 r.), która grozi szeregiem ciężkich kar więziennych za wzywanie do strajków, posiadanie odezw strajkowych, rozsiewanie wieści podburzających i t. p. Każdy strajk może być przez rząd uznany za „nadzwyczajny“, a wówczas wszystkie osoby podejrzane o udział w prowadzeniu tej akcji mogą być zesłane przez władze. Zarządzenia tego rodzaju można wydawać jeszcze w ciągu 3-ch miesięcy po zakończonym strajku³⁾. Te niezwykle ostre przepisy wskazują zarówno na terrorystyczne metody walki z ekonomiczną akcją robotniczą, jak i na silną obawę przed ruchem robotniczym nawet w takim kraju jak pustylny Irak.

W Kantonie dopiero zwycięski strajk marynarzy w 1922 r. zmusił rząd do zniesienia art. 224 Kod. Kar., który za zbiorowe porzucenie pracy groził więzieniem⁴⁾. Od tego jednak czasu w Chinach nastąpiła reakcja. W praktyce strajki ekono-

1) R. I. T. Nr. 4, paźdz. 1932, „Le rapport de la Commission économique des indigènes...“

2) R. I. T. Nr. 1, lip. 1932, „Le droit de grève aux Indes Néerlandais“.

3) I. S. Nr. 5, paźdz. 1932 r.

4) R. I. T. Nr. 3, marzec 1927. Dr. Ta Chen „Le mouvement ouvrier en Chine“.

miczne są obecnie prześladowane przez władze z brutalnością właściwą chińskim stosunkom.

Ustawowy lub administracyjny zakaz strajków robotników kolorowych istnieje dotychczas prawie we wszystkich kolonjach i półkolonjach. Zakazy i represje nie mogą jednak stłumić ruchu robotniczego nawet i w tych krajach. Dlatego też w ostatnich latach zaczynają się zjawiać nowe pomysły „światłych“ administratorów, pomysły o charakterze niewątpliwie faszystowskim. Skoro nie można stłumić ruchu robotniczego, należy nim kierować — oto krótka treść tych nowych idei. Rząd Tanganiki wniósł w r. 1932¹⁾ projekt ustawy o związkach zawodowych; w motywacji tego projektu mówi się wyraźnie, że w celu usunięcia złych wpływów na robotników trzeba, aby władze ułatwiały powstawanie legalnych związków zawodowych; projekt wprowadza obowiązkową rejestrację związków. Podobne stanowisko zajmują władze francuskie w Tunisie²⁾. Rząd tamtejszy uznaje pożyteczność związków zawodowych przy wprowadzaniu w życie ustawodawstwa robotniczego oraz dla szybszej likwidacji zatargów pracy i strajków. Rząd tunizyjski ubolewa nawet z powodu braku takich związków w tym kraju.

Hinduscy właściciele fabryk włókienniczych w Ahmedabadzie, nader niechętni względem wszelkiej ustawowej ochrony pracy, są jednak bardzo zadowoleni z istnienia związku zawodo-

¹⁾ I. S. Nr. 6, listopad 1932 r.

²⁾ R. I. T. Nr. 5, maj 1933. „Le travail en Tunisie“.

wego robotników, który w r. 1926 zgodził się na utworzenie komisji rozjemczej, złożonej z przedstawiciela związku robotniczego, delegata przedsiębiorców oraz sędziego arbitrażowego. Przedsiębiorcom podoba się ten system, który zapobiega strajkom¹⁾.

Wspomniana już kilkakrotnie w poprzednich rozdziałach, królewska Komisja badająca położenie robotników w Indjach wyraziła w swym raporcie pogląd, że powstanie silnych liczebnie związków zawodowych wpłynie korzystnie na zmniejszenie liczby zatargów pracy.

Powyższe przykłady wskazują jasno, że władze kolonialne oraz przedsiębiorcy: 1) zaczynają się poważnie liczyć z klasowym ruchem robotniczym; 2) chcą ująć ten ruch i skierować go na drogę reformizmu oraz faszyzmu, zanim powstaną silne klasowe organizacje robotnicze. Tendencje tego rodzaju są zrozumiałe tam, gdzie już istnieje wyraźnie sformowany proletarijat oraz pierwotny zorganizowany walki klasowej. Natomiast w koloniach czysto-plantacyjnych, o gospodarce opartej w znacznej mierze na pracy przymusowej, panuje nadal w całej czystości system represji i terroru, formą zaś walki tamtejszej ludności quasi-niewolniczej jest żywiołowy bunt, a jego bezpośrednim skutkiem — krwawa masakra zrewoltowanych robotników. Zbyt intensywna eksploata-

1) R. I. T. Nr. 2, luty 1933. „Le développement des organisations patronales dans l'Inde“.

cja ludności oraz, co za tem idzie, częste powtarzanie się takich wybuchów prowadzi do rozstroju gospodarki w kolonji. Zmusza to więc wkońcu władze metropolji do wejrzenia w te stosunki. Wprowadza się pewne reformy, głównie na papierze.

Typowym przykładem takiego buntu są wypadki z czerwca 1931 r. w Kongo belg. (p. rozdz. II), w których zginęło około 100 Murzynów i tylko 1 biały. W maju 1930 r. wybuchła rewolta tubylców na wyspie Mindanao (Filipiny); zginęło 4-ch policjantów i 50 robotników. W październiku 1930 r. powstałi chłopci i robotnicy malajscy na Formozie (kol. japońska); powstańcy zabili około 300 Japończyków; zginęło 120 policjantów; depesze nie podają liczby ofiar po stronie powstańców. W grudniu 1930 r. i styczniu 1931 widownią wielkiej rewolty chłopskiej była Birma (prowincja Indji bryt.); w walkach z wojskiem angielskiem zginęło około 1.000 osób. Wrzenie ogarnęło również Angolę (posiadłość portugalska w Afryce); zmusiło to rząd lizboński do wzmocnienia garnizonów w tej kolonji. Są to tylko przykłady z ostatnich kilku lat, wybrane na chybił trafił z prasy codziennej; w rzeczywistości wypadków tego rodzaju jest znacznie więcej.

Władze kolonjalne dają sobie dość łatwo radę z buntami i powstaniemi źle uzbrojonych i nieorganizowanych krajowców. O wiele groźniejszy jest dla panowania imperjalizmu zorganizowany, rewolucyjny ruch robotniczy. Początki tego ruchu w kolonjach i krajach podległych, który

wyraża się w strajkach, w tworzeniu związków zawodowych i organizacji politycznych, są bardzo niedawne. Do największego napięcia i rozwoju doszedł ruch robotniczy w Chinach, gdzie istnieją już wielkie związki zawodowe i rewolucyjne partje robotnicze, gdzie nawet cała ogromna część kraju znajduje się pod władzą rad delegatów robotniczych i chłopskich. Jednak początek właściwego ruchu robotniczego w Chinach datuje się zaledwie od 1912 r., kiedy wybuchnął pierwszy wielki strajk robotniczy. Zorganizowany ruch proletariatu powstał w tym kraju dopiero po wojnie, przybierając masowy charakter od 1922 r. Silniejszy rozwój ruchu komunistycznego zaznacza się dopiero od r. 1925. W r. 1927 zaczęły się tworzyć w centralnych prowincjach czerwone Chiny, jako niezależne państwo, istniejące dotychczas mimo całego szeregu ataków militarnych rządu nankińskiego. Chiny są przykładem, z jak wielką szybkością odbywa się obecnie ewolucja ruchu proletariatu kolorowego. W ciągu ok. 20 lat robotnik tamtejszy przeszedł drogę, która w Europie trwała przeszło wiek cały. Przyczyną tego są rewolucyjne przemiany gospodarcze i polityczne, które po wojnie zachodzą na całym świecie. Dlatego też nie można z lekceważeniem spoglądać na niedołążne pierwociny walk klasowych w kolonjach. Wyrasta bowiem już z nich ruch groźny dla kapitalizmu.

Masowe związki zawodowe istnieją już w wielu kolonjach i półkolonjach (Chiny, Indie Brytyjskie, Filipiny, Straits Settlements, Indie Holender-

skie, Indochiny, Afryka Poł., Marokko, Algier i t. d.). Proletariat kolorowy wyraźnie więc już odczuwa potrzebę akcji solidarnej oraz organizacji. Charakter jednak tych związków jest bardzo niejednorodny, spotyka się tu jeszcze, przestarzały w Europie lub Ameryce, typ związku fachowego (np. stolarzy, kowali i t. p.). Idea związku ogólnego, grupującego wszystkich robotników wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych danej gałęzi przemysłu, zwolna dopiero toruje sobie drogę w masach robotniczych w koloniach, gdzie dystans między sytuacją społeczną wykwalifikowanego robotnika, a zwykłego kulisa jest o wiele większy niż na Zachodzie.

W Chinach istnieją dotychczas obydwa typy związków, jednak związki fachowe nie mają większego znaczenia w walce klasowej. Ruch zawodowy żółtej republiki wykazuje 3 kierunki ideologiczne: 1) nacjonalistyczny, ulegający wpływom Kuomintangu; 2) komunistyczny; 3) politycznie neutralny. Wobec tego, że komunistyczne związki i organizacje są prześladowane na terytorjach podległych rządowi nankińskiemu, trudno porównywać wpływy tych trzech kierunków. W każdym razie drugi kongres związków zawodowych, który się odbył w 1925 r. w Kantonie, ulegał całkowicie wpływom komunistycznym (ruch ten był wtedy jeszcze legalny).

Ruch zawodowy w Chinach ma już charakter masowy. Trzeci kongres zw. zaw. w 1926 r. skupił 400 delegatów od tyluż związków, liczących razem ok. 1,2 miln. członków. Ankieta prze-

prowadzona w 1929 i 1930 r. przez rząd nankiński w 27 miastach chińskich¹⁾ stwierdziła istnienie 741 związków z 575 tys. członków (w samym Kantonie 107,3 tys., w Szanghaju 68,1 tys., w Hankou — 52,6 tys.).

Ruch zawodowy w Indjach angielskich jest znacznie słabszy, niż w Chinach. Klasowe związki zawodowe istnieją zaledwie od 1918 r. Dokładna liczba związków nie jest znana. Biuro Pracy w Bombaju zarejestrowało tam w r. 1929 93 związki ze 120 tys. członków²⁾. Pierwszy zjazd związków zawodowych odbył się w Indjach w 1920 r. Legalne (od 1926 r.) związki zawodowe grupują się obecnie w 2-ch federacjach: Federacji Związków Zawodowych Indji i Krajowej Federacji Pracy. W kwietniu 1933 r. odbyła się w Kalkucie konferencja pierwszej z tych organizacji z udziałem 13 delegatów reprezentujących 46,2 tys. członków. Obydwie federacje mają charakter ugodowy; toczą się między nimi rokowania w sprawie połączenia. Największym związkiem zawodowym w Indjach jest związek kolejarzy.

Ruch zawodowy przeniknął również do Indji Holenderskich, zwłaszcza na Jawę, gdzie np. 90% kolejarzy należy do organizacji³⁾. W Soerabai związki metalowców założone w 1920 r. w 5 lat później skupiły już znaczną część robotników. Komunizujący Sarekat Boeroek Bengkel liczył

¹⁾ R. I. T. Nr. 6, czerwiec 1931 r.

²⁾ R. I. T. Nr. 2, luty 1932 r.

³⁾ I. S. Nr. 12, czerwiec 1932 r.

w październiku 1925 r. około 2 tys. członków na 12 tys. wszystkich metalowców. Represje po strajkach w 1925 r. osłabiły dalszy rozwój tego ruchu.

Żywy ruch zawodowy istnieje na Filipinach. W końcu 1925 r.¹⁾ było tam 115 związków z 73,2 tys. członków. Związki te łączyły się w trzy ugrupowania „Congreso Obrero“, „Federación del Trabajo“ i „Konfederacja dzierżawców i robotników rolnych“.

Na terenie Unji Poł.-Afrykańskiej, gdzie istnieją oddawna związki zawodowe białych robotników o charakterze trade-unionów, rozwija się również tubylczy ruch zawodowy. Sprawa jednego frotu zawodowego była tam aktualna już przed wojną. Niektóre związki, zwłaszcza w kraju Przylądkowym, przyjmują czarnych robotników jednak bez pełnych praw; są i takie, które żadnych zastrzeżeń nie uznają. Natomiast związki zawodowe w Transwalu mają charakter rasowo-wyłączny.

Podane tutaj przykłady rozwoju ruchu zawodowego w różnych kolonjach wskazują jasno, że tam, gdzie istnieje właściwy proletarijat, nader szybko powstają i nowoczesne formy organizacyjne ruchu robotniczego.

Walki strajkowe przybrały już we wszystkich bardziej rozwiniętych kolonjach i półkolonjach charakter chroniczny i masowy. Proletarijat kolorowy uchwycił już krzepko oręż strajku, tę ważną broń proletarijatu na Zachodzie. Strajki są skiero-

¹⁾ R. I. T. Nr. 3, marzec 1928 r.

wane nie tylko przeciwko obcym kapitalistom, ale również i przeciw przedsiębiorcom „rodakom” (np. w Chinach, Indjach). O natężeniu walk strajkowych świadczą następujące przykłady¹⁾. W Chinach od 1918 do 1925 r. naliczono 698 strajków, z których połowa tylko (dla reszty brak danych) ogarnęła ok. 1,3 milj. robotników. W Indjach²⁾ w okresie 1921 — 1930 r. rejestrowano urzędowo przeciętnie 190 większych strajków rocznie. W 1921 r. strajkowało ok. 600,3 tys., 1924 — 312,4 tys., 1928 — 506,8 tys., 1929 — 532,0 tys. Straty dni roboczych w niektórych latach idą w miliony (np. w r. 1921 — 7,0 milj., w 1924 — 8,7 milj., w 1925 — 12,6 milj., w 1928 — 31,6 milj., 1929 — 12,1 milj.). Należy pamiętać, że liczby te dotyczą tylko wielkiego przemysłu, podlegającego inspekcji pracy. Przykładem masowego porzucenia pracy z powodów ekonomicznych może służyć strajk włóknarzy w Kalkucie w lipcu 1929 r., który objął 210 tys. osób i spowodował aresztowanie ok. 300 robotników w związku z rozruchami towarzyszącymi strajkowi. Ruch strajkowy przerzuca się nawet i na robotników rolnych (w r. 1925 strajkowało na plantacjach herbaty w Assamie ok. 300 tys. robotników). Strajki wybuchają i na Ceylonie, gdzie robotnicy dotychczas nie mają prawa koalicji (odmiennie niż w Indjach): w r. 1931 przystąpili

¹⁾ R. I. T. Nr. 3, marzec 1927 r.

²⁾ La Gazette du Travail, org. Ministerstwa Pracy w Kanadzie, Nr. 2, luty 1932 r., str. 167.

do strajku dokerzy w Kolombo; pod wpływem tego ruchu powstała tam organizacja robotnicza (partja pracy)¹⁾.

Na Filipinach w ciągu okresu 1926 — 1930 wypadło przeciętnie rocznie 36 strajków; odpowiednia średnia liczba osób porzucających pracę wynosiła 6.292.

Masowe walki strajkowe toczą się też w Indochinach francuskich i Indjach Holenderskich. Kolonie afrykańskie są również widownią silnych ruchów strajkowych. W Unji Poł.-Afrykańskiej wybuchają często ostre strajki na kopalniach złota i djamentów (np. w grudniu 1931 r. w czasie zamieszek strajkowych zginęło 20 robotników; kopalnie zamknięto).

W maju 1931 r. wybuchł strajk powszechny na tle ekonomicznem w hiszpańskim Marokko (Tetuan). Strajkujący demonstrowali na ulicach miasta; w tłumieniu rozruchów brało również udział wojsko, które częściowo odmówiło jednak posłuszeństwa.

Nawet w głębi czarnego lądu toczą się walki strajkowe. Tak np. w lutym 1929 r. porzucili pracę wszyscy robotnicy w Półn. Rodezji; strajk był powszechny i objął nawet koleje.

Zaciętość i solidarność proletariatu kolorowego w walkach strajkowych jest zdumiewająca. Tak np. przeciętna liczba straconych dni na jednego strajkującego robotnika w Indjach w r. 1925 (w okresie wielkiej akcji strajkowej) wynosi 47,

¹⁾ Monthly Labour Review, Nr. 3, wrzesień 1932 r.

w r. 1928 — 62. Dwumiesięczne strajki są niezwykle rzadkie na Zachodzie, gdzie większość strajków trwa po kilka dni. Tymczasem w Indjach tylko dwa razy w ciągu dziesięciolecia 1921 — 1930 przeciętna spadła poniżej 10 dni¹⁾).

Strajki ekonomiczne w Indjach prowadzą z reguły do interwencji policji i mają często krwawy przebieg. W czasie wielkiego strajku kolejarzy w południowych Indjach w lipcu 1928 r. dochodziło do wielu starć z policją. Strajkujący uszkodzali tor kolejowy i próbowali wykolejać pociągi. Strajk robotników przędzalnianych w Bombaju w styczniu 1931 r. miał charakter nader burzliwy i zacięty. Policja musiała obsadzić całą dzielnicę przemysłową. W starciach odniosło rany około 250 osób.

Przykładem zaciętości i solidarności proletariatu chińskiego może służyć strajk kolejowy w lutym 1923 r. Poszczególne drobne wybuchy zdarzały się już i przedtem, ale brak jednej organizacji pozwalał zarządowi kolei tłumić je szybko. W początkach stycznia powstała wreszcie taka organizacja. Rządzący wówczas gen. Wu-pej-fu polecił aresztować przywódców. Ogłoszono więc strajk powszechny. Generał ogłosił stan oblężenia. 5-go lutego odbył się zjazd kolejarzy i powziął uchwałę domagającą się zwolnienia dyrektora kolei, pokrycia strat rozpedzonego związku kolejarzy, przyznania robotnikom 1 dnia odpoczynku w tygodniu, przywrócenia zarządu związku i wy-

¹⁾ „La Gazette du Travail“ Canada, Nr. 2, luty 1932.

cofania wojska z terenu przylegającego do domu związkowego. Wu-pei-fu wezwał do siebie delegatów robotniczych, kazał ich aresztować, a później rozstrzelać. Wówczas robotnicy 3-ch prowincji postanowili przyłączyć się do strajku na znak protestu i solidarności. Rozpoczęły się krwawe represje. Przywódców ruchu zamordowano bez sądu; strajk złamano. Był to pierwszy krwawy chrzest proletariatu chińskiego w walce z rodzimą burżuazją. Później kula i miecz katowski stały się zwykłym orężem walki z ruchem robotniczym w Chinach.

Przykładem zaciętej walki jest również strajk 4,000 robotników kolejowych i 3,000 robotników arsenału w Kairze. Strajkujący zamknęli się w warsztatach i uzbrojeni w sztaby żelazne walczyli ze szturmującą policją. Zginęło wówczas 20 osób, rannych było ok. 200. Wielki upór w walce strajkowej wykazali w tem samym mieście pracownicy autobusów na początku 1933 r. Robotnicy nie zgodzili się na obniżkę płacy o 10% i wystawili szereg żądań ze swej strony. Gdy dyrekcja je odrzuciła, delegaci robotników udali się o pomoc do rządu — bez rezultatu. Wówczas ogłoszono strajk. Rozpoczęły się aresztowania; jednocześnie udzielono szeregu mglistych obietnic. Strajk trwał dalej. Dyrekcja postawiła 24-godzinne ultimatum, grożąc zaangażowaniem nowych pracowników. Do pracy jednak nie przystąpiono, gdyż znaleźli się tylko nieliczni łamistrajkowie. Wówczas zaczęły się masowe areszty; uwię-

ziono ok. 100 pracowników. Strajk skończył się przegraną.

Represje złamały również strajk metalowców w Soerabai w r. 1925. Warto się zapoznać bliżej z tym ruchem, ponieważ wskazuje on, jak szybko robotnicy kolonjalni uczą się solidarnej i zorganizowanej akcji. Pierwsze strajki wybuchnęły w r. 1920, obejmując ok. 1.000 robotników. Na czele akcji stały założone w tym roku drobne i prymitywne związki zawodowe. Przedsiębiorcy ogłosili lokaut; na ultimatum fabrykantów nie stawiał się nikt do pracy i strajk trwał dwa tygodnie (ogółem miesiąc); skończył się częściową wygraną robotników. Pod wpływem tej akcji, która w dalszym przebiegu była prowadzona przez komunistów, umiarkowane związki zawodowe przybrały charakter rewolucyjno-klasowy. Największy z tych związków (wspomniany wyżej Sarekat Boeroek Bengkel) liczył w r. 1925 2,000 członków.

W połowie 1925 r. nastąpił 2-gi etap walk strajkowych. Rozpoczęli je w dn. 1 czerwca drukarze, którzy wytrwali w strajku przeszło 2 miesiące; walka była przegrana. W dn. 5 października przystąpili do strajku metalowcy z powodu usunięcia z fabryki 1 robotnika za agitację; strajk wygrano. 19-go października ogłoszono strajk w innej fabryce metalurgicznej, również z powodu zwolnienia robotnika; objął on stopniowo 500 robotników i trwał przeszło 2 miesiące.

Wreszcie 30 listopada rozpoczął się strajk w fabrykach mechanicznych, który w połowie

grudnia objął 3,000 rob. i trwał do końca roku. Złamały go represje władz, które uwięziły odrazu 20 przywódców, aresztując następnie wszystkich podejrzanych o dalsze kierowanie akcją. Uparty strajk metalowców w Soerabai skończył się przegraną. Pod wpływem tych wypadków rząd wyznaczył komisję do zbadania przyczyn ruchu oraz warunków pracy robotników w Soerabai. Komisja uznała, że nie warunki pracy (p. rozdz. IV), lecz agitacja komunistyczna była przyczyną strajków.

Powolywanie się na akcję komunistyczną jest wogóle stereotypowym sposobem wyjaśniania przez władze kolonjalne zarówno przyczyn wzburzenia wśród mas jak i krwawych represji. Tymczasem niezmiernie ciężkie warunki pracy i życia robotnika kolorowego aż nadto wystarczają, aby go pchnąć do walki.

Żądania wystawiane przez strajkujących robotników kolonjalnych są zupełnie umiarkowane. Czegoż to domagali się strajkujący w Soerabai? Przyjęcia osób usuniętych z fabryk, płac dziennych, a nie za godzinę, 8-godz. dnia pracy, płacy o 100% wyższej za godziny nadliczbowe (praca pofajerantowa), angielskich sobót, niezalegania z wypłatą, bezpłatnej pomocy lekarskiej, podwyżki płac o 50% dla robotników zarabiających mniej niż 1 gulden, wreszcie uznania związków.¹⁾ Żądania strajkujących pracowników autobusów w Kairze też nie były „przesadne”: 8-godzinny

¹⁾ R. I. T. Nr. 6, czerwiec 1927 r.

dzień roboczy, odpoczynek co 14 dni, coroczne urlopy 10-dniowe, pomoc lekarska w razie choroby, podwyżka głodowych płac o 50%¹⁾). Strajkujący w Tetuanie domagali się zrównania w prawach z robotnikami białymi, 8-godzinnego dnia pracy, zasiłków dla bezrobotnych i t. p.

Podwyżki płac, punktualności wypłat, skrócenia dnia roboczego — oto czego się głównie domagają strajkujący robotnicy chińscy. Równie często spotyka się żądanie lepszego traktowania pracowników. Takie i podobne hasła są wysuwane przy każdym strajku ekonomicznym. Wysuwają je i wysuwał proletarijat wszystkich krajów wtedy jeszcze, gdy ruch komunistyczny nie istniał na świecie.

Zorganizowany rewolucyjny ruch polityczny klasy robotniczej występuje dopiero w dalszym stadium historycznego rozwoju proletariatu. Masowy charakter walki politycznej wskazuje na wkroczenie tego ruchu w okres wojny klasy przeciw klasie. W krajach, gdzie proletarijat jest względnie nieliczny, a masy chłopskie i drobno-mieszczańskie stanowią przeważającą część ludności, ta wojna może być wygrana przez klasę robotniczą tylko pod warunkiem, że stanie ona na czele ruchu biednego chłopstwa w jego dążeniach agrarnych. Takimi krajami są właśnie kolonie i półkolonie. Sytuacja tutaj przypomina naogół ogromnie położenie Rosji przed rewolucją 1905 r.

¹⁾ „Gazeta Polska” z 9 lipca 1933 r. „Strajki i bomby”, art. dr. B. Richtera,

Jednak proletarijat chiński w ogniu walk rewolucyjnych i narodowych z imperjalizmem zagranicznym, a wreszcie i w krwawych bojach z własną burżuazją, poszedł już dalej, stworzywszy wraz z chłopstwem chińską republikę rad w środkowych prowincjach. Ruch komunistyczny w Chinach powstał dopiero w 1920 r., a dziś po 12 latach stanowi już potęgę, której nie mogły dotychczas obalić ani armje Czang-Kai-Szeka, wspomagane przez imperjalistów zagranicznych, ani niezwykle krwawe represje. Jest rzeczą pewną, że burżuazja chińska nie utrzymałaby się przy władzy bez poparcia zzewnątrz. W Chinach jedyną siłą zwalczającą imperjalizm zagraniczny jest obecnie proletarijat oraz chłopstwo i zrujnowane drobnomieszczaństwo.

Ruch komunistyczny rozwinął się również i w Korei (kol. japońska), gdzie w kwietniu 1928 r. aresztowano ok. 400 członków organizacji młodzieży komunistycznej. Znaczne wpływy posiada ruch komunistyczny w Indochinach oraz Indjach Holenderskich. Istnieje on również w Poł. Afryce, Algierze, Marokko (w kwietniu 1931 r. doszło do wielkich demonstracji i rozruchów ulicznych, którym przewodzili komuniści), Egipcie, a nawet na wyspach Pacyfiku (np. w kwietniu 1930 r. na wyspach Samoa aresztowano około 50 osób za udział w akcji komunistycznej). Natomiast jest on bardzo słaby w kolonjach centralnej Afryki oraz tych krajach kolonialnych, gdzie proletarijat przemysłowy dotychczas nie istnieje.

Ruch komunistyczny jest słaby dotychczas i w

Indjach, choć panuje tu obcy imperjalizm, istnieją duże ośrodki przemysłowe, wielkie masy chłopstwa żyją w nędzy i głodzie ziemi, ruch strajkowy jest żywy, a sprawy polityczne interesują szerokie rzesze. Pozornie więc warunki rozwoju ruchu rewolucyjnego są tu bardzo zbliżone do tych, które widać w Chinach z ich silnym rewolucyjnym ruchem robotniczym. Jednakże istnieją i ogromne różnice. Chiny są półkolonią wielkich mocarstw, wzajemnie rywalizujących ze sobą i podniecających walki wewnętrzne kraju; Indie stanowią zwartą kolonię jednej potęgi imperjalistycznej. Władza państwowa w Chinach jest słaba i zdeorganizowana; administracja angielska w Indjach to jedna z najbardziej sprężystych organizacji państwowych na świecie. Różnice rasowe, językowe, obyczajowe i kulturalne pomiędzy różnymi grupami ludności Chin są nieznaczące — na czoło wysuwają się tu w świadomości mas różnice klasowe; w Indjach zaś antagonizmy wyznaniowe, kastowe i rasowe są nader żywe i w dodatku bardzo umiejętnie podsycane przez rząd angielski. Nacjonalistyczna burżuazja chińska od początku kompromitowała się kon-szachdami z imperjalizmem zagranicznym — jej zdrada narodowa stała się dość szybko oczywistą dla szerokich mas; w Indjach natomiast radykalny ruch nacjonalistyczny zachował dotychczas w znacznym stopniu (przynajmniej w oczach mas) swą „nieskalaną dziewiczość“. Prócz ugodowego i reakcyjnego obozu, na którego czele stoi Gandhi, istnieje tam silne skrzydło nacjonalistyczno-

rewolucyjne, posługujące się radykalnymi hasłami społecznymi i terorem. Wpływ tego nacjonalizmu na ruch robotniczy jest w Indjach wciąż bardzo silny; hasło niepodległości ("swaradż") znajduje żywy oddźwięk w masach robotniczych. Związane z tem hasłem dążenia burżuazyjne do rozwoju przemysłu krajowego wywołują i w masach robotniczych złudne nadzieje na poprawę bytu. Popieranie przez rząd angielski feodałów hinduskich (maharadzów) i wielkich agrariuszy oraz plantatorów angielskich (wywóz surowców) na niekorzyść burżuazji przemysłowej, konkurującej z Manchesterem i Lancashirem (taryfy celne) wywołuje pewną wspólnotę interesów między burżuazją a klasą robotniczą, co też stanowi przyczynę wpływu ruchu nacjonalistycznego na proletarijat i chłopstwo.

Jedną z ważnych przyczyn słabego rozwoju ruchu komunistycznego w Indjach jest również jego słabość w Anglii. W warunkach wyżej opisanych trudno jest tymczasem w tym kraju rozwinać się organizacji czysto komunistycznej. Zresztą, niema tam dotychczas również żadnej innej samodzielnej partji robotniczej.

Przed wojną ruch robotniczy w Indjach ulegał całkowicie wpływom nacjonalistów-terorystów z pod znaku Tillaka. Potrzeba nowoczesnej samodzielnej organizacji klasowej znalazła swój wyraz dopiero w czasie wojny, częściowo pod wpływem przebywających w Indjach robotników angielskich, którzy założyli własne związki zawodowe. Pierwsze trade-uniony powstały w Ma-

drasie (tramwajarze i włókiennicy). W 1920 r. odbył się pierwszy zjazd trade-unionów, na którym byli przedstawiciele 100 związków. Trade-uniony w Indjach mają charakter reformistyczny i należą do międzynarodówki amsterdamskiej. W 1926 r. uznano ich legalne istnienie.

Nie znaczy to jednak, aby rewolucyjny ruch robotniczo-chłopski nie istniał w Indjach. Ruch ten istnieje, lecz tworzy się dotychczas poza organizacjami robotniczymi, przybierając postać buntów i sporadycznych wybuchów strajkowych, które zdradzają stan silnego wrzenia w masach pracujących. Przykładem takiego ruchu może być wielkie powstanie robotniczo-chłopskie w Pendżabie w 1918 r. W 1921 r. w czasie rewolty chłopów z plemienia Mofla na wybrzeżu Malabarskiem powstańcy przez 40 dni mieli władzę w rękach. W walkach z wojskiem zabito lub ranniono 25 tys. ludzi; 10 tys. zesłano potem na wyspy Andamańskie. Kolarze w Indjach poł. zastrajkowali na znak solidarności z powstańcami.

Proletariat hinduski bierze bardzo żywy udział w rewolucyjnym ruchu nacjonalistycznym. Strajki powszechne i demonstracje mas robotniczych stanowią dotychczas najostrzejsze przejawy walki Hindusów z imperjalizmem brytyjskim. W r. 1928 na znak protestu przeciwko komisji Simona przystąpili do strajku masowego robotnicy w Bombaju, Madrasie i Kalkucie. Po straceniu 4 nacjonalistów w Poona wybuchł

w styczniu 1931 r. strajk około 160 tys. robotników w Bombaju. W rok później to samo miasto było widownią olbrzymiego strajku powszechnego, skierowanego przeciwko rządowi angielskim.

Jednak i ruch o charakterze czysto klasowym, jak widzieliśmy, istnieje w Indjach również, przejawiając się w wielkich strajkach ekonomicznych i buntach chłopskich skierowanych nie tylko przeciwko kapitalistom zagranicznym, ale i przeciw burżuazji i magnaterji krajowej.

Odmienne położenie jest w Indochinach. Burżuazja tamtejsza jest nastrojona ugodowo w stosunku do władz francuskich. Niepodległościowy ruch ma tam więc charakter przeważnie robotniczo-chłopski, a jednocześnie społecznie radykalny. Działa tu zaraźliwie sąsiedztwo czerwonych Chin; dlatego też wpływy komunistyczne są tu dość duże. Zaostrzenie sytuacji doszło w Indochinach do takiego stopnia, że w lutym 1930 r. wybuchły tam wielkie rozruchy o charakterze rewolucyjnym, które trwały prawie przez cały rok. W tym ruchu brała udział również część wojsk annamickich. Wedle doniesień francuskiej prasy powstańcy występowali pod wyraźnymi hasłami komunistycznymi. Stłumienie powstania kosztowało wiele wysiłków, to też represje były straszne. W jednym tylko 1930 r. wydano około 150 wyroków śmierci, a i w latach następnych sądy wojenne działały nader intensywnie.

Podobne powstanie wybuchło wcześniej (w r. 1929) w Indjach Holenderskich (na Jawie). Za udział w tym ruchu skazano tu około 3 tys.

krajowców (komunistów — według doniesień urzędowych) na długoterminowe więzienie lub zesłanie.

Rewolucyjne wrzenie ogarnęło również Afrykę Poł., czego dowodem są wypadki z 1929 i 1930 r. W październiku 1929 r. doszło w Durbanie do demonstracji i walk robotników krajowców z policją. Aresztowano około 600 osób. Przyczyną tej akcji krajowców był protest przeciwko wielkiemu obciążeniu podatkami. W marcu 1930 r. odbyły się przed parlamentem Unji wielkie demonstracje; doszło do zacieklej walki z policją. W grudniu 1930 r. tłum Kafrów spalił demonstracyjnie nakazy płatnicze; podczas walki z policją padł 1 zabity i 5 rannych.

„Zaraza rewolucyjna“ zaczyna już ogarniać i wojska kolonjalne, złożone głównie z krajowców. Przykładem tego jest wspomniany wyżej udział strzelców annamickich w powstaniu indochińskim oraz bunt wojska w Marokko hiszpańskim. Nie są to wypadki odosobnione. Oto w lutym 1933 r. wrzenie ogarnia marynarzy krajowców we flocie holenderskiej u wybrzeży Jawy z powodu obniżenia żołdu. Załoga krążownika „De Zeven Provinciën“ w liczbie 240 osób aresztowała swych oficerów i opanowała okręt. Bunt stłumiono siłą; załoga poddała się dopiero po obrzuceniu krążownika bombami z hydroplanów; przyczem zginęło 22 marynarzy. Tak więc rewolucyjny ruch w kolonjach ma już swego „Patiomkina“.

Liczne przykłady strajków, buntów i powstań.

podane wyżej, jasno wskazują, że we wszystkich kolonjach panuje stałe wrzenie rewolucyjne, że proletariats kolorowy już się przebudził i jest ważnym światowym czynnikiem rewolucyjnym. Walka bowiem klasowa tego proletariatu z obcym i rodzimym kapitałem jest jednocześnie walką z imperjalizmem, tym gwarantem porządków kapitalistycznych w kolonjach; walka klasowa proletariatu kolorowego toczy się zarazem o prawa narodowe i kulturalne, o obalenie władzy zaburczej.

Wojnę z imperjalizmem prowadzą w kolonjach również i inne siły, a mianowicie tubylcza burżuazja, chłopstwo, drobnomieszczaństwo oraz inteligencja. Jest to ruch nacjonalistyczny. Posiada on dużą siłę w Chinach, Indjach, „niezależnych” państwach arabskich; istnieje również w Afryce Poł., Algierze, Marokko oraz Indjach Holenderskich. Początki jego są widoczne nawet w kolonjach Afryki Centralnej (Rodezja, Senegal).

Zajęcie właściwego stanowiska wobec ruchu nacjonalistycznego stanowi zagadnienie pierwszorzędnej wagi dla klasowego ruchu proletariatu we wszystkich ważniejszych kolonjach, a również i dla międzynarodowego ruchu robotniczego. W obozie nacjonalistycznym należy odróżniać dwa skrzydła. Jedno — społecznie reakcyjne, politycznie ugodowe — reprezentuje wielką burżuazję. Drugie skrzydło — bojowe w stosunku do obcego imperjalizmu — opiera się głównie na drob-

nomieszczaństwie, chłopstwie i inteligencji, a więc na warstwach społecznych, które w rozwoju rewolucji mogą pójść za proletariatem. Ich walka z imperjalizmem ma olbrzymie międzynarodowe znaczenie rewolucyjne, ponieważ osłabia największe potęgi świata kapitalistycznego i w ten sposób ułatwia zwycięstwo proletariatu.

Rewolucyjny ruch robotniczy zwalcza prawe skrzydło nacjonalistyczne, popiera zaś skrzydło radykalne, dopóki ono toczy rzeczywistą walkę z imperjalizmem. Ruch robotniczy zachowuje jednak swą samodzielność, tworząc wszędzie w miarę możliwości własne organizacje. Przykładem tej taktyki jest popieranie przez komunistów chińskich Kuomintangu do chwili zwycięstwa reakcyjnej prawicy tej partii i zawarcia przez nią ugody z imperjalizmem zagranicznym. Popierając rewolucyjno narodowy ruch burżuazji i drobnomieszczaństwa przeciwko imperjalizmowi, komuniści w kolonjach nie wystawiają naogół hasła rządów radzieckich i dyktatury proletariatu jako przedwczesnego. Jasną jest jednak rzeczą, że przy dalszym rozwoju ruchu robotniczego i wzroście jego sił nastąpić musi i w łonie radykalnego skrzydła nacjonalistycznego rozłam na tle stosunku do rewolucyjnego ruchu robotniczego. Średnia burżuazja oraz część inteligencji i zamożnych chłopów przejdzie na stronę reakcji, olbrzymia zaś masa biednego chłopstwa i zrujnowanego drobnomieszczaństwa wstąpi na drogę wyraźnie rewolucyjną. Oczywiście, ewentualny wzrost ruchu robotniczego w głównych ośrodkach kapitalizmu

przyspieszy ogromnie cały ten proces radykalizacji mas i haseł.

Dwa są tylko wielkie ruchy polityczne w kolonjach i krajach podległych: 1) ruch burżuazyjny — nacjonalistyczny i 2) ruch robotniczy, ewoluujący w kierunku komunizmu. Wpływy reformizmu socjalistycznego (II Międzynarodówka) istnieją również, lecz są nieznaczące. Stanowią one tylko odbłask wpływów odpowiednich stronnictw w metropoljach (np. wspomniany ruch trade-unionistyczny w Indjach), lub też powstają za przykładem reformistycznych organizacji białych robotników (np. w Pol. Afryce, Algierze, Senegalu).

Ruch socjalistyczny o charakterze ugodowym nie może jednak liczyć na większe wpływy wśród robotników kolorowych. Stanowisko bowiem II Międzynarodówki w sprawie kolonjalnej nie było jasne już przed wojną (jest rzeczą charakterystyczną, że słynny komentarz do programu gotajskiego, napisany przez K. Kautskiego, nie wspomina ani słowem o kwestji kolonjalnej), a obecnie jest wyraźnie wrogie dążeniom ludów kolonjalnych. Partje socjalistyczne ograniczyły i ograniczają się do sentymentalnych biadań z powodu tego lub innego głośniejszego wypadku gnębienia ludności kolorowej. Interpelacja w parlamencie — to maksimum wysiłku, do którego jest zdolny obóz reformistyczny w sprawie kolonii. Stanowisko takie wynikało z dwóch przyczyn. Decydujące partje II-ej Międzynarodówki już przed wojną, pomimo całej ortodoksyjno-marksi-

stycznej frazeologii, były zupełnie opanowane przez ducha ugody wobec kapitalizmu. Pobudzanie ludów kolonialnych do walki o niepodległość, do powstania przeciwko imperjalizmowi, nie może być celem ruchu, który i w kraju nie dąży wcale do rewolucji.

Drugą przyczyną było to, że część proletariatu metropolii korzystała pośrednio z wyzysku ludów kolonialnych. Burżuazja państw kapitalistycznych odbijała sobie różne ustępstwa dla swego proletariatu (podwyżki płac, ubezpieczenia społeczne, krótszy dzień roboczy) na tem większym wyzysku ludności kolonii. Proletariusz angielski mógł względnie łatwo zdobyć 8-godzinny dzień pracy, ponieważ robotnik kolorowy pracował po 14 i 16 godzin. Czyż więc Partja Pracy mogła lub może szczerze bronić ludy kolonialne przed imperialistycznym wyzyskiem?

Stanowisko to nader jasno wyraził poseł Creswell z Partji Pracy z Tranwalu w parlamencie Unji przy dyskusji nad reglamentacją pracy tubylców i pracą przymusową:¹⁾ „Rozważam te wszystkie sprawy, które dotyczą zaostrzenia ustaw zmuszających do pracy, przedewszystkiem z punktu widzenia interesów narodu, do którego sam należę...” Nie trzeba dodawać, że poseł Creswell jest białym. Cały szereg „klasowych” związków zawodowych w Unji Poł.-Afrykańskiej dotychczas nie przyjmuje wcale robotników kolorowych.

¹⁾ I. S. Nr. 5, sierpień 1932 r.

Obecnie, w okresie kryzysu kapitalizmu, położenie ekonomiczne klasy robotniczej w krajach najbardziej cywilizowanych spada do poziomu kolonialnego, a faszyzm pilnie się stara, aby również sytuację polityczną proletariatu doprowadzić do tegoż poziomu. Właściwie więc odpada już teraz wymieniona wyżej przyczyna obojętności części proletariatu metropolji na losy robotnika kolorowego.

Stanowisko socjalizmu ugodowego w sprawie kolonialnej przekreśla wszelkie możliwości rozwoju jego wpływów wśród proletariatu kolorowego, zwłaszcza przy dzisiejszym międzynarodowym upadku tego ruchu i jego ewolucji w kierunku faszyzmu.

Również burżuazja kolorowa woli teraz popierać „energiczny“ ruch faszystowski, niż zbyt dla niej ślamazarny socjalizm ugodowy.

Oczywiście, rewolucyjny ruch robotniczy zwalcza reformizm i na terenie kolonialnym tam, gdzie się on pojawia. A pojawia się on głównie wśród robotników białych, którzy, jak widzieliśmy, stanowią w kolonjach arystokrację robotniczą *par excellence*. Obecny upadek II-ej Międzynarodówki musi jednak wywołać zmniejszenie się wpływów socjalistycznych nawet i w tej grupie robotników. Skorzystać na tem może nie tylko ruch komunistyczny, ale również i faszyzm. W tych kolonjach, gdzie klasa robotnicza w ogromnej swej większości składa się z robotników kolorowych, gdzie jest jednak również i poważna mniejszość „biała“, istnieje szczególnie

moment sprzyjający wpływom faszyzmu wśród robotników białych, a mianowicie rywalizacja z robotnikiem kolorowym¹⁾), którą kryzys obecny zaostrzył jeszcze bardziej. Popularne oddawna w kolonjach hasło panowania rasy wyższej doskonale odpowiada ideologii faszyzmu.

Chociaż robotnicy biali w kolonjach nie stanowią naogół dotychczas czynnika rewolucyjnego, pewna ich część bierze jednak udział aktywny w organizowaniu robotników kolorowych. Działalność tych, choćby nielicznych, jednostek ma wielkie znaczenie, gdyż: 1) uczą one mało kulturalnego robotnika kolorowego, jak należy się organizować i walczyć; 2) budzą poczucie solidarności robotników białych i kolorowych. Największą jednak pomoc otrzymuje proletarijat kolorowy kolonji od międzynarodowego ruchu robotniczego. Wielką rolę spełnia tu Z. S. S. R.; jego bowiem antyimperjalistyczny charakter czyni zeń ośrodek walki ludów kolonialnych o wyzwolenie narodowe.

Rewolucyjny ruch robotniczy w krajach kapitalistycznych i ruch antyimperjalistyczny w kolonjach i krajach podległych wzajemnie się uzupełniają i wspierają. Każdy cios wymierzony w kapitalizm w Europie, Ameryce lub Japonji osłabia jego panowanie w kolonjach. Każda re-

¹⁾ Słynne powstanie białych górników w kopalniach złota Rand (Poł. Afryka) w 1922 r. było spowodowane przez zamiar dyrekcji zastąpienia białych robotników czarnymi (R. I. T. Nr. 3, « 26 r., art. cyt.).

wolucja, powstanie, lub bunt w kolonjach podważa rządy kapitalizmu w jego głównych ośrodkach. Wszak rewolucja chińska jest jedną z ważnych przyczyn obecnego kryzysu kapitalizmu. Koniec panowania angielskiego w Indjach byłby niewątpliwie kresem rządów kapitalizmu w Anglii, tej ostoji ustroju burżuazyjnego. Podobnie się rzecz przedstawia z Indochinami, o ile chodzi o Francję, lub z Jawą w stosunku do Holandji.

Jest rzeczą wielce prawdopodobną, że kapitalizm światowy osłabiony w swem sercu, zacznie obumierać od kończyn, któremi, za przykładem Marksa, można nazwać kolonje.

R o z d z i a ł VII.

PERSPEKTYWY.

Czy wyzwolenie polityczne i narodowe kolonji i półkolonji z pod panowania rządów imperjalistycznych będzie jednocześnie wyzwoleniem społecznem proletariatu kolorowego? Odpowiedź na to pytanie zależy od oceny sytuacji w poszczególnych krajach.

Jest rzeczą pewną, że rządy burżuazji chińskiej utrzymują się tylko dzięki zbrojnemu poparciu obcych imperjalizmów. Wycofanie wojsk cudzoziemskich z Chin doprowadziłoby do szybkiego zwycięstwa chłopów i robotników oraz utworzenia na terenie całych Chin rządu radzieckiego, który obecnie istnieje tylko w części prowincji

centralnych. Podobnie się przedstawia sprawa w Indochinach i na Jawie.

Inaczej jest natomiast w Indjach angielskich. Obalenie panowania Wielkiej Brytanji w tym kraju doprowadziłoby prawdopodobnie obecnie do ujęcia rządów przez tamtejszą burżuazję, wobec wielkiej słabości zorganizowanego ruchu robotniczego. Upadek władzy angielskiej w Indjach musiałby jednak nastąpić przy tak olbrzymiem poruszeniu najszerzych mas ludowych, że mowy być nie może o spokojnem budowaniu rodzimego kapitalizmu przez hinduską burżuazję. Władza jej byłaby krótkotrwała.

Koniec panowania angielskiego w Unji Poł. Afrykańskiej nie zmieniłby sytuacji wewnętrznej tego kraju, w którym władzę sprawuje miejscowa burżuazja europejskiego pochodzenia i w którym istnieje dotychczas wyraźny przedział między względnie nielicznym proletariatem białym a masą robotników kolorowych. Krach kapitalizmu w głównych jego ośrodkach pociągnąłby jednak za sobą i załamanie rządów kapitalistycznych w Afryce Południowej.

Sytuacja w kolonjach o gospodarce plantacyjno-surowcowej (np. w Centralnej Afryce) jest szczególna. Niema bowiem tutaj dotychczas krajowej burżuazji, a ludność ma charakter chłopsko-robotniczy. Warstwa białych zaborców (osadników, kupców, urzędników) jest liczebnie nader słaba i nie mogłaby się w żadnym razie utrzymać bez pomocy metropolji. Pozbawienie jej więc tej pomocy byłoby hasłem do powstania całej ludno-

ści tubylczej. Ruch taki musiałby zwyciężyć, a wówczas doszłoby z pewnością do walki między masą chłopską, prowadzoną przez proletariata, a warstwą kułaków i „arystokracji“ tubylczej. W tej walce wszelkie szanse ostatecznego zwycięstwa znajdowałyby się po stronie mas robotniczo-chłopskich. Trzeba bowiem pamiętać, że cały ten ruch rozgrywałby się na tle postępującego szybko upadku kapitalizmu, gdyż tylko wtedy imperjalizm mógłby ustąpić z kolonii.

Rewolucja zwyciężająca w metropoljach nie będzie mogła zostawić robotników kolonialnych na pastwę losu. Własny jej interes wymaga zarówno teraz, jak i po zwycięstwie, udzielania wszelkiej pomocy młodemu ruchowi robotniczemu w kolonjach i półkolonjach. W tych warunkach o umocnieniu się tam miejscowej burżuazji nie może być mowy. Nie jest więc wcale konieczne, aby kolonie przeszły w swym rozwoju okres własnego kapitalizmu.

KONIEC.

SPIS RZECZY

Wstęp

Rozdział I. Znaczenie kolonji w gospodarce
kapitalistycznej 7

Rozdział II. Powstanie proletariatu
w kolonjach 23

Rozdział III. Charakterystyka proletariatu ras
kolorowych 67

Rozdział IV. Warunki pracy robotnika
kolorowego 86

Rozdział V. Warunki bytu 112

Rozdział VI. Walka klasowa w kolonjach 121

Rozdział VII. Perspektywy 154

KSIEGARNIA

i

WYDAWNICTWO

TOM

WARSZAWA

LESZNO Nr. 77

Konto P.K.O. 25.895

Sp. z o. o.

POSIADAMY NA SKŁADZIE:

LENIN: Dzieła Wybrane, tom I.

Część I. Społeczno-ekonomiczne przesłanki
pierwszej rewolucji rosyjskiej. Część II. Wal-
ka o hegemonję proletariatu. Rok 1894—1899
(stronic 390) zł. 10.—

„ **Dzieła Wybrane, tom II.**

Część I. Walka o partję-awangardę. Taktyka, organizacja, program. Część II. Drugi zjazd i rozłam w SDPRR. Rok 1900—1904 (str. 550) zł. 12.—

KAROL MARX: Kapitał, tom I (trzy zeszyty)

papier bezdrzewny zł. 24.—

„ zwykły „ 18.—

MEHRING: Karol Marks.

historja jego życia z portretem (str. 496)

zł. 3.—

RENE d'OLFE: Swastyka nad Wschodem Europy.

Ostatnia nowość, nakład własny zł. —.50

SINCLAIR: Z kryzysu jest wyjście.

O planie Roosvelta

zł. 2.80

WŁADYSŁAW SPASOWSKI:

Wyzwolenie człowieka

Walka o nowy ustrój, cywilizację i kulturę.

(Nowość)

zł. 16.—

BOGATY DZIAŁ BROSZUR EKONOMICZNO-SPO-
ŁECZNYCH. WSZELKIE NOWOŚCI NAUKOWE
I BELETRYSTYCZNE.

Brunatna księga

zł. 10.—

**E. GAERTNER: Świat twardych
ludzi.**

Powieść o Rosji Sowieckiej

zł. 10.—

PILNIAK: Ou'Key

Romans amerykański

zł. 6.—

ŻĄDAJCIE KATALOGÓW —

WYSYŁAMY BEZPŁATNIE.





~~X~~
6754/
1.

10
—